

PRZEDPŁATA „Kraju” wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 kop. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 5; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z Kartą album. 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekaterynski Nr. 82; Warszaw. oddziału: Marszałkowska Nr. 119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednoszp. wiersz drobny, pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na str. białych 18 k.; na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. **W działach:** Zaślub. i Zaręcz. 50 k.; Nekrolog. 50 k.; Doniesienia 50 k.; Nadesłane (w tekście) 75 k.; Zawładnienia (w działach ilust.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb. opr. opł. poczt. **Zaliczki—dodatki** (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb.; opr. koszt. druk. i pap.

Og. zb. № 1186

Petersburg, 25 marca (7 kwietnia) 1905 r.

Rok XXIV. № 12

HOTEL BRISTOL
WARSZAWA. (2609)

GALA PETER u CHARLES BOVE
Hurtowy Skład
Petersburg, ul. Włodzimierska № 3.
Sklep na ul. Morskiej № 15.
Najlepsza w świecie mleczna czekolada.
Wszystkie inne marki są naśladownictwem. (6893)

OBRAZY STAREJ SZKOŁY
kupuje GALERIA ADALBERT.
Warszawa, 10 Trębacka 10. (2902)

Dr. Wład. HARAJEWICZ
ordynuje, jak zazwyczaj, w letnim sezonie w **Marlenbadzie**, Villa Wahnfried. (3097)

JEDYNA w ŻYTOMIERZU

Wypożyczalnia książek polskich i francuzkich przy księgarni

K. RYFFERT

i F. ZIENKIEWICZOWEJ

stałe dopełniana nowościami.

Warunki abonamentu przystępne.

Osobny abonament dla prowincji na 10 książek. (7031)

KIJÓW.

MIŁOWICZ ALEKSANDER,
Michajłowska № 16.
Telefonu 1532.

Poleca: kupno i sprzedaż majątków, domów, zboża, cukru, lasów, dzierżawy; lokuje kapitały, rekomenduje rządow. ofcjalistów, hony i t. p. (6723)

Blizko Warszawy

LETNIE MIESZKANIA

w majątku Walerów, przez Górę Kalwarję (Grójecka podjazdowa kolejka). Zwracać się należy do I. Stepanowa w miejscowej kancelarii majątku. (7070)

Artysta - rzeźbiarz Krakowskiej Akademji

podjekuje się wszelkich robót w zakresie artystycznej i praktycznej rzeźby wchodzących, daje lekcje rysunku i rzeźby, opracowuje rysunkowo-akwarelowe wzoory sztuki stosowanej polskiej. Petersburg, Preobrażenskaja 34. (7058)

HOTEL SAVOY
w WARSZAWIE został otwarty. (3091)
Śniadania i Kolacje po kop. 75. Obiady po rb. 1.

KSIĘGARNIA

L. IDZIKOWSKIEGO

W KIJOWIE

POLECA WYDANE WŁASNYM NAKŁADEM

NA PROWINCJĘ WYSYŁAMY ZA ZALICZENIEM POCZTOWEM.

NOWY SYSTEM ROLNICTWA.

DZIEŁO NAPISANE PRZEZ JANA OWSIŃSKIEGO
CIESZĄCE SIĘ NIEBYWAŁEM
POWODZENIEM
..... JEST OBECNIE NA WYCZERPANIU
CENA RB. 1, Z PRZESYŁKĄ
RB. 1,30.

WYDANIE 5.

M. Marciszewska.

KUCHARKA SZLACHECKA.

Wyborny ten podręcznik zawiera około 3,000 przepisów kulinarnych i gospodarskich, przystosowanych do wymagań **naszej kuchni.**

Cena: w kart. 2 rb., w oprawie 2,50 k. (7093)

MONOGRAFJA KIJOWA.

BOGATO ILUSTROWANA KSIĄŻKA ZAWIERAJĄCA SZCZEGÓŁOWY OPIS ZABYTKÓW MIASTA
POD WZGLĘDEM HISTORYCZNYM I EKONOMICZNYM

PLAN MIASTA KOŁOROWANY...
JEDYNY W POLSKIM JEZYKU...
CENA EGZ. WRAZ Z PLANEM...
RB. 1,80.

Towarzystwo Akcyjne Warszawskiej Fabryki Mebli Stylowych
D A W N I E J

Z. SZCZERBINSKI i K. TRENEROWSKI

WARSZAWA
Czysta № 8.

PETERSBURG
Morska № 33.

POLECA:
olbrzymi wybór najwytworniejszych mebli gotowych, jak również podejmuje się wykonania wszelkich robót w zakresie stolarszczyzny wchodzących, jako to: całkowitych urządzeń hotelowych, klubowych, stacyjnych, sklepowych etc.
Dostawa terminowa—ceny umiarkowane. (3044)

ANTONI ERLANGER i S-KA

Kijów, Kreszczatik № 12.

BUDOWA MŁYNÓW.

Sprzedaż wszelkich maszyn i artykułów młynarskich. (875)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH
TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI
Warszawa, Miodowa № 4. (3048)

Bad-Nauheim—Willa Wanda.

Dom polski z ogrodem, tuż przy jazienkach i parku. Wygodne, pięknie urządzone pokoje, przeważnie z balkonami. **Winda hydrauliczna** (lift), kuchnia polsko-francuzka. Uwzględnia się przepisy lekarskie dla każdego chorego; Usługa polska, oczekuje gości na dworcu kolejowym. Jedzenie przy wspólnym stole, albo we własnych pokojach. Czytelnia, gazety polskie. Sezon od 10 kwietnia. Adres: Niemcy. **Bad-Nauheim**, Willa Wanda, Muhlatrasse 4.

(7047)

Właścicielka **Helena Szczepanowska.**

„Therapia”

zimowa stacja klimatyczna morska z zakładem wodoleczniczym, kąpielowym, ortopedycznym i t. d.

w Cirkwenicy nad Adrjatykiem
obok Rieki (Fiume).

Urządzenia do wszelkiego rodzaju zabiegów leczniczych fizykalnych znakomite.

WYBORNĄ KUCHNIĄ POLSKĄ.

Sezon główny, wiosenny, rozpoczyna się od połowy lutego.

Prospekty na żądanie wysyła franco bezpłatnie lekarz zakładu

dowy

(7008)

D-r Jan REGIEC

latem ord. w Rymanowie (Galicja).

DOM ZDROWIA
D-ra G. CHODAKOWSKIEGO
w Warszawie, Wróbla 14.

Zakład przyjmuje położnice i wszelkiego rodzaju chorych (oprócz umysłowych). Ceny od 1 rb. 50 k. do 4 rb. (3072)

Sprzedam rezydencję

w zdrowej i malowniczej miejscowości. Wiadomość: gub. Warszawska, p. Nasielsk—Lelowo. (3087)

W. Cybulski

Warszawa, Nowo-Senatorska 7.
Wyroby siodlarsko-rymarskie, uprzęż i siodła w wielkim wyborze oraz przybory wędzarskie i dery letnie. (2934)

SUBTELNA RÓŻNICA. Dama. Pan mi nie wierzy, że mam zaledwie lat osiemnaście?

Stary kawaler. Nie wierzę. Gdyby tak było, zamiast zaledwie powiedziała by pan: już!
(Przeg.)

TOWARZYSTWO AKCYJNE
Zakładów Przemysłowo-Budowlanych
Fr. MARTENS i Ad. DAAB

w WARSZAWIE,
Czerniakowska № 51. — Telefon № 1838.
Budowa domów w jeneralnym przedsiębiorstwie. (2719)

LAKONICZNIE: Matka (skoufiskowawszy u córki «Nango Zoli»).
— Nianul Nana! No... no!
(Mucha)

Firma egzystuje od 1895 roku
Tomasz Zaniewicki

Warszawa, Senatorska № 19. Telefonu № 1389.
P O L E C A :

oprócz znanych ze swej dobroci win Krymskich i Kaukaskich
wina Węgierskie, Bordskie, Burgundzkie, Reńskie, Hiszpańskie,
Portugalskie i Włoskie, oraz koniaki i likiery zagraniczne i krajowe.
Sprzedaż hurtowa i detaliczna.
Cenniki wysyła się na żądanie franco i gratis. (2607)

NAJWIĘKSZY SKŁAD CYGAR
HAWAŃSKICH, KRAJOWYCH,
TYTONI I PAPIEROSÓW
polecają
WANDALINISKA
Plac Teatralny 9 (obok A. Stępkowskiego).
Wysyłka za zaliczeniem.
(2892)

Hotel Francuzki

w WARSZAWIE

po gruntownej rekonstrukcji i zaprowadzeniu wszelkich nowoczesnych ulepszeń, otwarty został.
(2800)

Warszawskie Biuro

POŚREDNICTWA PRACY
WARSZAWA,
Aleje Jerozolimskie 80.

ODDZIAŁY:

Nauczycielski
Rolny
Handlowy
Przemysłowy
Pracy kobiet
Rzemieślniczy
Służbowy
Robotniczy. (3017)

OSTROŻNY. Redaktor podczas spaceru znalazł otówek i natychmiast starannie zagrzebał go do ziemi.

— Po co pan to uczynił?
— Bój się pan Boga, przecie mógłby go tu znaleźć jaki poeta; natychmiast napisałby wiersz i przysłał go nam.
(Meg. B.)

Hotel Victoria

w WARSZAWIE, Jasna № 8.

Numery od 55 k. do 6 rb. Elektryczne oświetlenie, kąpiele, omnibusy do kolei.
Restauracja z piękną SALĄ zimową i letnią. (2944)

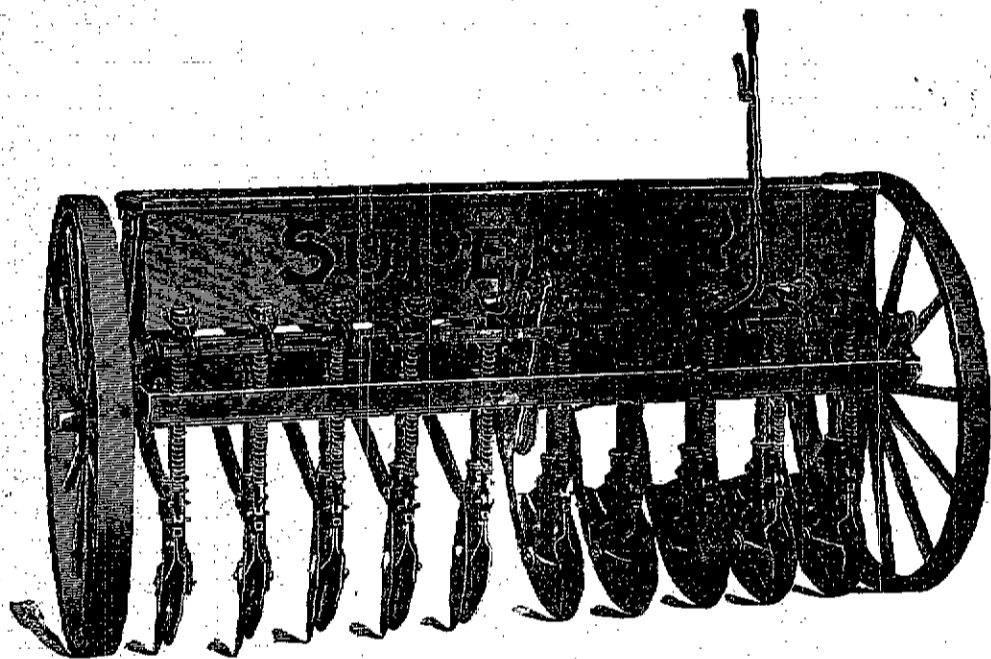
Przeprowadzki i opakowania mebli

HENRYK PUŁAWSKI,

Nowo-Senatorska 5/7 w Warszawie.
Własne składy do przechowania mebli.
(2927)

LEŚNICZY

akademicznie kształcony, lat 43, katolik, zarządzający lasami, tartakami, rybołówstwem etc. w Królestwie od 1883 r., poszukuje posady od 1-go lipca. Oferty proszę przesyłać listem rekomendowanym: Nadleśnemu dóbr Skrwilno, poczta Rypin, gub. Płocka. (7052)



Siewniki talerzowe Superior

umożliwiający korzystanie z dobrodziejstw
Siewu Rzędowego

na polach w gorszej kulturze, zaperzonych, oraz na świeżo przyoranych łubinach, rzyskach i t. p.

poleca Wyłączny Reprezentant na Królestwo i Cesarstwo

Alfred Grodzki, Warszawa.

CEGLĘ SZKLANNĄ „FALCONIER” kolorową i białą, polecają wyłączeni właściciele patentu. **STECK i S-ka** w Warszawie, Te-
lefon 1156, Al. Jerozolimska 61. (3007)

ZARZĄD

Lubelskiego Związku Hodowlanego

podaje do wiadomości, iż d. 3 maja (20 kwietnia) odbędzie się w Lublinie jarmark (licytacja) na sztuki rozplodowe bydła i trzody chlewnej rozmaitych ras, a także na bydło użytkowe. Kupujący otrzymają świadectwa ulgowe na przewóz koleją sztuk zakupionych. Zapytania adresować należy:
(3088)

Lublin. Stowarzyszenie Rolnicze.



— Portret pani X. wystawiony został w tegorocznym Salonie.
— To dopiero musiała się ucieszyć!... Przecież tak mało salonów, gdzieby ją przyjmowano.
(Illustration)



Zakład zegarmistrzowski
NIEGIELSKI
JAGODZIŃSKI
Kijów, Kreszczatik № 31.
ZEGARKI KIESZONKOWE NAJ-
CELNIEJSZYCH FABRYK
ZEGARY ŚCIENNE
ZEGARY BIURKOWE
ZEGARY KOMINKOWE
ZEGARY PODRÓŻNE
ZEGARY WIEŻOWE
ZEGARY ELEKTRYCZNE
REPETIERY. CHRONOGRAFY.
BUDZIKI.
ŁAŃCUCHY. DEWIZKI.
Biżuterja złota i srebrna.
OSTATNIE NOWOŚCI.
Wzorowa pracownia zegarmi-
strzowska. (877)
Ceny niskie 1/2 tala.

Fabryka parowa Czekolady, Kakao, Cukrów, Wafli i pierników «Cukierników
Warszawskich»
BLIKLE, ZAWISTOWSKI, GÓRSCY i S-ka.
Fabryka: Warszawa, Wolność № 2, dom własny, telefon № 1729.
Filja I: Warszawa, Nowy-Swiat № 72, telefon № 2159.
II: Warszawa, Marszałkowska 128, róg Siennej, telefon № 2950.
Prosi spróbować nowe gatunki czekolady w tabliczkach: Tatrzańska rb. 1 kop. 20,
Deserowa (Pain du chocolat) rb. 1, Artystyczna rb. 1, Oleńka rb. 1, Ta trzecia
kop. 60, Szwajcarska mleczna kop. 60. (2905)

NA FOYER. — Nie wiesz, co się stało z dyrektorem Filharmonji, Rajchma-
nem? Ciągłe się uśmiecha?
— Tak, masz rację. Spotkało go zapewne coś miłego, bo jest od tygodnia
niezmiernie rozmieszony. (Mucha)

NIEMA ZIMNYCH I WILGOTNYCH MIESZKAŃ
jeśli obsadzić w piecu
MULTYPLIKATOR * 3 Medale złote. *
OGRZEWANIA
Pat. Gasselseder i Niemcezek
ogrzewa pokój w 30 m., do samej podłogi, oszczędza do 50% opału.
PIECE ŻELAZNE MULTYPLIKATOROWE
nie wydzielają smędu, utrzymują ciepło 8 godzin po napaleniu.
Biuro Techniczne Dr. W. P. KŁOBUKOWSKI, inż.-chemik.
Telefon 1502. ♦ Warszawa. ♦ Aleja Jerozolimska 71. (3089)

Depôt
A. de LUZE et FILS,
Kijów, ul. Mikołajewska № 4.
Zaopatrzone we wszelkie wyborowe ga-
tunki wina najpierwszorzędniejszych
europejskich domów. (6943)

Południowo-Rosyjski Syndykat Rolniczy

Kijów, ul. Bulwana № 9. Telefonu № 307.
Poleca na sezon wiosenny:
NASIONA: zbóż jarych, roślin pastewnych i okopowych, ja-
rzyn i kwiatów w gatunkach wyborowych i wypróbowanej sile
kiełkowania.

Nawozy sztuczne. Maszyny i Narzędzia rolnicze.
Cenniki wysyłają się na każde żądanie bezpłatnie. (6960)

PÓL I PÓL. — Połowę naszych pacjentów, zawdzięczamy złym kucharzom —
mówi młody lekarz.
— A drugą połowę dobrym — dodaje doświadczeńszy jego kolega. (Śmigus)

Telefon 5021.
Petersburg, Newski pr. № 26.
Lecznica chorób zębów.
Doktorzy i dentyści.
Opłata podług taksy. (7092)
ZĘBY SZTUOZNE.

PRAWDZIWIE!
POLSKIE OBIADY
poleca łaskawym względem rodaków
nowootworzone
polskie „**CHAMBRES GARNIES**”
Petersburg, róg Newskiego i
Troickiej, dom Patkina № 84, m. 5.
(7087)

UMEBLOWANE POKOJE
„CENTRAL”
Litejny prosp. 58, czwarty dom od New-
skiego. Od 1 rb. do 10, miesięcznie ta-
niej. Telefon № 2531. (7090)

Zdarzenia wojenne.
Na pamiątkę udających się na wojnę,
stalujecie portrety, malowane akwarelą,
24x30 cent. w passe-partout z ramą rb. 4.
Odrobione włoskim ołówkiem po rb. 3,
przesyłka na koszt odbiorcy. Specjalny
Gabinet fotograficzny, Petersburg, New-
ski prosp. № 69, m. 12. (7053)

Potrzebna osoba starsza
poika, z francuzkim. Adres: Petersburg,
Dymitrowski 14, m. 4. Listownie. (7083)

W Centralnej części Petersburga
UMEBLOWANY DOM
dawniej Strachalskiej, Jeka-
terski kanał № 24, naprzeciwko
Kazańskiego Soboru (4-ty
dom od Newskiego). Numery
od 1-8 rubli. Telefon № 5572.
Mówią po polsku. (7086)

W PODRÓŻY. — Czy pociąg tak dłu-
go stoi na stacji, żeby można było zjechać
obiad?
— Naturalnie, porcje są ściśle według
tego odmierzone. (Fleg. Bl.)

WIANKI WŁASNEJ FABRYKI,
metalowe wstęgi, napisy, futerały, repara-
cja. **Hurtowo i detalicznie.** Uczącym
się rabat.
Petersburg, ul. Kazańska
№ 8—10, naprzeciwko
lombardu. (7067) **E. URLAUB.**
Egz. od r. 1860.

Petersburska Szkoła Dentystyczna
Lekarza-dentysty H. WONGL, Mała Koniuszennaja 16, telefon 5021.
Rozpoczęto przyjmowanie na pierwszy kurs. Wykłady rozpoczną się
d. 1 września 1905 r. Informacyj udziela szkoła osobiście (codziennie od
g. 11—3) i listownie. (7091)

U MALARZA. — Chciałabym mieć piękny i podobny portret.
— Hmm... niech pani dobrodziejka na jednym z tych warunków poprzestanie.
(Kolce)

AUTOMAT QUISISANA
Wł. Stefan Samoliński, Warszawa, Marszałkowska № 137.
— BUFET AUTOMATYCZNY BEZ OBSŁUGI. —
Sala restauracyjna z komfortem urządzona. Ceny niskie, piwo, wódki od 5 k.
Kuchnia wyborowa.
ORKIESTRA PODCZAS OBIADU I KOLACJI. (3012)

Dom Handlowy
FRIDRICH WINTER
Petersburg, Newski pr. № 78F.
Zegarki wszelkiego rodzaju.
Zegary wieżowe własnego wyrobu.
Cenniki bezpłatnie. (7088)

OMEGA
Dom Przemysłowo-Handlowy
MICHAŁ BUKOWIŃSKI w Kijowie
ul. Kreszczatik № 5, adr. telegr. «Embu»—Kijów.
REPREZENTACJE:
Jeneralne T-wo Hut żelaznych i stalowych w Makiejówce nad Donem.
Surowiec, Blacha dachowa. Żelazo handlowe, Rury wodociągowe i kanalizacyjne.
Sosnowieckie T-wo kopalń i zakładów hutniczych. Blacha cynkowa, biel
cynkowa. (7097)

POLSKA KSIĘGARNIA
W PETERSBURGU
ulica Jekaterinińska № 2
poleca ostatnie nowości:
KARTY POCZTOWE z powieszaniem
Świąt Wielkanocnych, po 10 kop.
ANDRUSZEWSKI. Z ziemi też i pięk-
na, 1 rb. 20 k.
CH. IG. X. Po za kościołem niema
zbawienia, konferencja, 10 kop.
GIEYSZTOR J. Na Dalekim Wscho-
dzie, 50 kop.
GRAJNERT J. Legendy o Małce Bo-
skiej, Panu Jezusie i Św. Pańskich,
80 kop.
HISTORIA MASONERJI i innych towa-
rzystw tajnych, rb. 2.
LAGERLÖF S. Legendy Chrystusowe,
1 rb. 20 k.
MIECZNIKOW E. O naturze ludzkiej,
2 rb.
SOSNOWSKI CZ. U stóp krzyża, pieśń
na 1 głos z towarzyszeniem fortepia-
nu i organu, 50 kop.
SZLAGOWSKI KS. A. Ojciec nasz. 7
przykazań nowego zakonu i Syn mar-
notrawny, wykład przypowieści Chry-
stusowej, 1 rb.
TECHNIK. Podręcznik, opracowany wed-
ług niemieckiego pierwowzoru. T.
I, w opr. 5 rb.
WIŚNIAKOWSKI J. Jak znaleźć posadę?
Rady i wzory listów dla poszu-
kujących pracy, 50 kop. (7100)

Zamówienia z prowincji załatwia księ-
garnia pocztą odwrotną.

Księgarnia J. Fiszera, Nowy-Swiat 9
w Warszawie, zaleca dzieła pedagogicz-
ne **Beussnera** do bardzo prędkiej
najłatwiejszej nauki Języków **Ob-
cych, bez nauczyciela**, z objaśnie-
niem wymowy i z kluczem, pod tyt.
SAMOUCEK
Polsko-Niemiecki kurs wstępny
(elementarz) po kop. 5, 12, 24 i 40;
kurs I-szy k. 80; kurs II-gi rb. 1 k. 60.
Rusko-Niemiecki po kop. 5, 12, 24,
40 i 2,20. **Polsko-Francuzki** kurs
I-szy kop. 1,20; kurs II-gi k. 3,20. **Gram-
matyka Polsko-Francuzka** kop. 80.
Polsko-Francuzki kop. 80.
Polsko-Angielski kurs I-szy k. 75,
kurs II-gi kop. 1,20. **Amerykański**
Przewodnik kop. 50, mady kop. 5.
Polsko-Ruski Elementarz po kop.
5, 12, 24 i 40; kurs I-szy kop. 1,40, kurs
II-gi kop. 1,80. (3049)
Nakład autora, Ziemia 6, w Warszawie.

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małąmi dawkami

HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie siły i wzmocnienie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.
Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochcie, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegać się naśladownictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra HOMMELA“. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA 4.

Wypróbowane w ciągu dwóch sezonów

„AVANCE“

oryginalne szwedzkie Lokomobile i motory naftowe do ropy lub spirytusu, wyrobu B. A. HIORTHA w Sztokholmie. Budowa najprostsza, praca najtańsza, bezpieczeństwo od ognia absolutne (pracują bez płomienia). Z oryginalnymi szwedzkimi motorami „Avance“ żadne inne tego rodzaju maszyny nie wytrzymują porównania. Jak doskonałymi okazały się „Avance“ u nas, dowodzą zaświadczenia nabywców, które produkujemy na życzenie.

Polecamy „Avance“ specjalnie do młocarni wielkich, pędzonych dawniej lokomobilmami parowymi.

Wobec wielkiej ilości obstalunków, fabr. Hiortha nie może dostarczać motorów wcześniej, niż w 3 miesiące po zamówieniu. W r. z. zmuszeni byliśmy z tego powodu odmówić kilkunastu obstalunków. Dla tego usilnie prosimy Sz. klientów o wczesne zamówienia.

CENNIKI NA ŻĄDANIE.

(3069)

BIURO TECHNICZNO-HANDLOWE „TYTAN“

w Warszawie, ul. KALIKSTA № 9,
Telefon № 2538.

Biuro posiada wykwalifikowanych specjalistów i wykonuje roboty kanalizacyjne i niwelacyjne.

Melioracje, Irrygacje, nawadnianie, osuszanie, oraz wszelkie roboty w zakresie inżynierji wchodzącej. Asekuracje rządowe i miejskie. (2949)

„NAJŚWIEŻSZA NOWOŚĆ“
Zegary toaletowe z lustrem i muzyką.



Dostarczycie wiele przyjemności sobie, rodzinie i gościom, nabywając samogrające zegary z lustrem i dobrą muzyką. „Symphonion“, grający bardzo głośno i długo różne piękne i wesołe sztuki: walce, marsze, polki, opery, pieśni narodowe, jako to: „Marsz preobrażeński“, walc „Ożdanien“, „Niewozwrotne wremia“, „Za Dunaj“, „Boże Cesarza chroń“, „Kol sławien“, „Kamarynskaja“, „Trepak“, „Wozie rieczki“, „Eugeniusz Oniegin“ i t. d. Zegary mają szlifowane lustro paryskiego wyrobu, na wykwińtym, polerowanym postumencie, prócz tego chodzą nadzwyczaj regularnie i stanowią piękną ozdobę biurka lub toalety. Wysyłamy zegary regulowane co do minuty, z gwarancją 6-cioletnią za dokładny chód i trwałość muzyki za zalicz. poczt. bez zadatku. Cena zamiast 20 rb. tylko 6 rb. 75 kop. i 7 rb. 65 kop. Adresować: Skład zegarków Tow. „Universal“, Warszawa 27. W celu rozpowszechn. naszych zegarków dodajemy bezpł.: 1) piękny złoty pierśc. 56 pr. z franc. brylant., szafirem, turkusem, szmaragdem, według żąd. kupując.; 2) metalowy kalendarz na lat 28, wskazujący: dni, miesiące, datę i rok. Do Rosji Azjatyckiej wysyła się po otrzymaniu 2 rb. zadatku. (3098)

CIECIOCINEK.

PENSJONAT ZACHĘTA

1-sza i 2-ga, wygodny wszelkie, położenie najzdrowsze, kuchnia wyborowa, higieniczna; opieka dla chorych i młodzieży-korepetycje. Ceny niższe o 10% Zamaw. można do 15 maja: Warszawa, Moniuszki 9. Helena Prawdziw-Kuczalska. (3096)

„ORIGINAL“ CHAMPAGNE MINET JEUNE

Żądać wszędzie.

(2945)

Firma T. Strakacz i Syn w Warszawie

ul. Kapucyńska, róg Miodowej, obok Kościoła, egz. od 1885 r., nagr. medal.

P O L E C A :

starannie i ściśle podług przepisów liturgicznych we własnych pracowniach wykonane:

Ornaty, Dalmatyki, Kapy, Chorągwie, Proporce, Baldachimy, Antepedia, Tuwalnie i wszelkie inne ubiory i przedmioty kościelne po cenach bardzo przystępnych.

Hafty złote, srebrne i kolorowe, ręczne artystyczne i mechaniczne, oraz bieliznę kościelną, koloratki i mankiety. Materje, słupy do ornatów, fronty do kap, w rozmaitych gatunkach i deseniach kościelnych, adamaszki jedwabne, wełniane i t. p. oraz galony, taśmy, frendzle, chwasty i wszelkie przybory do wyrabiania aparatów kościelnych, chorągwi, proporców dla straży ogniowej, cechowych, górniczych i t. p., zawsze na składzie i po cenach hurtowych innym pracownikom odstępuje. Metalowe podstawki do umbrakulum zupełnie nowego nader praktycznego systemu firmy naszej, złoczone, srebrzone i niklowane oraz zasłonki do tychże od najskromniejszych do bardzo ozdobnych, pulpity muszalne składane i na grubie, do wykrecania. Figury Zmartwychwstania Chrystusa Pana (rezurekcyjne) artystycznie rzeźbione z drzewa, malowane olejno i ozdobiłone złotem.

Formy do wypieku opłatków.

Obstalunki wysyłają się do wszystkich guberni Królestwa i Cesarstwa pocztą lub koleją.

Mniej zamożne parafje rachunki mogą regulować ratami. Gotowe przedmioty mogą być wysyłane do wyboru na koszt zamawiającego. (7085)

ROZUMIE SIĘ. — Wolę pozostać już w więzieniu, niż wracać do domu.

— Dlaczego?

— Ba! siedzę tu za dwużenstwo, a na świecie czekają już na mnie dwie teściowe.

(Smigus)



Łóżka, Materace,
Wózki dzieciinne.
Lodownie pokojowe,
Wanny, Umýwalnie, Prysznice.

Ceny fabryczne.

Skład naczyń kuchennych

Zabokrzecki i S-ka

Warszawa, Marszałkowska № 124 (dom „Rossja“). (3094)

Karol Ryglewicz

biuro melioracyj rolnych
Poniewież, gub. Kowieńska. (7089)

Jeden lub dwa

pokoje ze wszelkimi wygodami, dogodnie bardzo dla leczących się. Warszawa, ul. Moniuszki 9-25. (3095)

NAUCZYCIEL,

uzdolniony pedagog, poszukuje posady. Biuro nauczycielskie Hennel. Krucza 19, Warszawa. (7084)

Ugystujący od r. 1870 w Warszawie
MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I Sp.

№ 2, Erywańska № 2,
dom gminy Ewangelickiej.
Poleca największy wybór mebli najświetniejszych fasonów. Dział dekoracyjno-tapicerski. Warsztaty własne. Ceny niskie, stałe. (3086)

KSIEGARNIA POLSKA

W PETERSBURGU

ulica Jekaterinińska № 2

otrzymała na skład główny:

NALEPIŃSKI T. Gaśnienie — poezje, 90 kop.

SCHIEKOPP J. Gramatyka litewska, 1 rb.

WIECKOWSKI J. Przewodnik praktycznego gospodarza, 60 kop.

„ZBORY“ i senatorowie protestancy w dawnej Rzeczypospolitej, 1 rb.

Zamówienia z prowincji załatwia księgarnia pocztą odwrotną. (7029)

Trzy majątki ziemskie do nabycia

w najlepszej glebie podolskiej. Dotychczas w starannej własnej administracji. Blisko miast i kolei. Każdy w cenie milion koron. Ułatwienia w wypłacie. Informacje adresować pod „Trzy majątki“ Biuro dzienników i ogłoszeń Płohna, Lwów, Galicja. (7009)

PEDAGOG-WYCHOWAWCA

od lat 12-tych prowadzi dzieci słabowite w domach obywatelskich. Poszukuje posady na wsi lub w mieście. Listy: Libawa, Fominowska 14, Mieczkowskiemu.

Wytrawna gospodyni,

mogąca także umiejętnie zająć się osobami choremi lub zniezdolnionymi, poszukuje miejsca. Posiada świadectwa i rekomendacje osobiste. Petersburg. Saperny pier. 4, m. 23, pod lit. Z. P.

Dzieweczyna

z prowincji poszukuje miejsca młodszej z szyciem. Ul. Kabinetnaja 15, m. 2.

Najlepszy Antracyt do Gazomotorów dostarcza

L. IDZKOWSKA

Iwanowka (Ekaterynosławska). (7083)

FOLWARK

po rozparcelowanym majątku, Warsz. gub., około Grójca, dom o 12 pok. i 2 oficyny po 4 pok., reszta zabudowań drewniane, w porządku; ogród owocowy 15 morg—parę wiók ziemi. Szczegóły piśmiennie i osobiście: Warszawa, ul. Piękna 4. Adw. przys. Kalinowski. (3093)

W BIURZE. — Panie pryncypale, już jedenasta godzina! Czyż mam całą noc pracować?

— Przecie pan szukałś stałego zajęcia... (Meg. Bl.)

Artykuły i korespondencje, przeznaczane dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnymi rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”, Warszawski Oddział „Kraju” — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1186

Petersburg, 25 marca (7 kwietnia) 1905 r.

Rok XXIV. № 12

Od Administracji.

Wobec kończącego się pierwszego kwartału, upraszamy Szan. Prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty na kwartał drugi, dla uniknięcia zwłoki i przerw w odbieraniu pisma.

Z powodu całkowitego wyczerpania egzemplarzy z kwartału I-go, prenumeratę przyjmować możemy tylko od kwartału II-go.

Administracja „Kraju”.

Treść Działu Głównego i „Zycia i Satuki” bieżącego N-ru „Kraju” znajduje się w końcu Działu Głównego.

Do dzisiejszego N-ru, przy rozstawianych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, przedstawiająca obraz J. Zuberka: „Przy pracy”.

OGRANICZENIA RELIGIJNE.

Znana już jest uchwała Komitetu ministrów w sprawie ograniczeń religijnych dla katolików: w ciągu trzech miesięcy od daty zatwierdzenia tej uchwały upadają same przez się wszystkie wprowadzone przez administrację ograniczenia religijne, z wyjątkiem tylko tych, które minister spraw wewnętrznych w tym terminie przedstawi Radzie Państwa do zatwierdzenia *prawodawczego*. Termin trzymiesięczny upływa dnia 11 (24) maja. Zrozumiałem jest nałożenie uwagi, z jaką ludność katolicka oczekuje upadku tylu dowolnych ograniczeń, krepujących od dziesiątków lat wolność jej sumienia i tamujących normalny rozwój życia kościelnego — trzynastu milionów katolików w obrębie państwa rosyjskiego.

Ograniczenia administracyjne dla religii katolickiej znane są z doświadczenia każdemu jej wyznawcy. Jest ich jednak tyle, począwszy od

większych, a kończąc na drobiażgowych, że samo ich usystematyzowanie przedstawia pracę nielada. Mamy jednak możność przedstawienia ich czytelnikom w grubszym zarysie szematycznym, a to dzięki staraniom ks. A. N., wybitnego kapłana jednej z djecezyj w Królestwie, który nadesłał cenny materiał do naszej ankiety ograniczeń religijnych, poprzedzając go wyluszczeniem 17 najważniejszych dezyderatów życia kościelnego. Materiał ten dotyczy Królestwa, niemniej jednak te ograniczenia nie są obce i Krajowi Zachodniemu, gdzie wytwarzała je ta sama praktyka biurokratyczna. Dezyderaty kościelnego życia w Królestwie, poniżej przytoczone, mówią same za siebie; ale bardziej może wymowny jest przydługi nieco, choć prawdopodobnie niekompletny spis ograniczeń. Ten suchy napozór i urywkowy materiał roztacza przed uważnym czytelnikiem obraz całego życia kościelnego w Królestwie w tej epoce, kiedy ręką księdza, trzymającą krzyż, chciał poruszać urzędnik, a cały stosunek administracji do duchowieństwa polegał na komunikowaniu mu zakazów. Dziś te zakazy zdają się obumierać.

ANKIETA „KRAJU”.

Szanowny Panie Redaktorze!

Korzystając z wezwania „Kraju”, mam zaszczyt niniejszem wyrazić te potrzeby, jakim, pragniemy, aby się stało zadość w djecezyjach Królestwa Polskiego. A mianowicie pragniemy:

1) wolności opowiadania wiary katolickiej;

2) wolności znoszenia się ze Stolicą Apostolską;

3) wolności wznoszenia, według woli biskupa, domów bożych i otwierania kaplic publicznych i domowych, gdzie to biskup uzna za stosowne i potrzebne;

4) zależności nauczyciela religii w szkołach od biskupa i dostępu księży do wszystkich szkół bez ograniczenia;

5) zniesienia zakazu wyjeżdżania na studia teologiczne zagranicę;

6) utworzenia w uniwersytecie katedry teologii dla kształcenia religijnego studentów katolickich;

7) przywrócenia w Warszawie Akademii duchownej dla podniesienia stopnia wykształcenia duchownych w 7-iu djecezyjach Królestwa Polskiego.

8) pozwolić zakonom, o ile znajdują dla siebie środki, zakładać klaszatory; pozwolić kongregacjom zakonnym mnożyć się i zajmować zakładami dobroczynnymi; wszystkie one, jako jednostki moralne, niech mają władzę posiadania i niech zależą od biskupa;

9) dać biskupom swobodę w nominowaniu na rozmaite urzędy duchowne, kapitulne, seminaryjskie, konsystorskie i parafjalne;

10) nie kępować biskupów w zarządzie seminarjum i dać im środki materialne dla postawienia seminarjów na odpowiedniej stopie naukowej;

11) dozory kościelne oddać pod kierownictwo biskupów i członkiem ich uczynić proboszcza (obecnie nim nie jest!);

12) utrzymanie proboszczów i wikariuszów podnieść — i profesorów seminarjum uposażyć;

13) dozwolnić biskupom wzywać duchowieństwo na rekolekcje i konferencje naukowe — w odpowiedniej liczbie, bez rządowych zastrzeżeń;

14) duchowieństwo usunąć z pod władzy policji i oddać je biskupom;

15) założyć w każdej djecezyj dom dla emerytów i demerytów;

16) organistom parafjalnym dać utrzymanie, chociażby najmniejsze, bo teraz są zebrakami w parafji.

17) *jura stolae*, jako dochód nieprzewidziany proboszcza, nie zaliczać do stałych jego dochodów i dać możność duchowieństwu obywania się bez tego dochodu.

Do tego dołączam spis wszystkich praw wyjątkowych, jakie obowiązują lub obowiązywać mają w djecezyjach Królestwa Polskiego.

Może ten wypis i wykazanie naszych potrzeb zda się Szan. Redakcji przy opracowaniach tej treści artykułów.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku dla W-go Pana i uznania dla Jego zbożnej pracy

Ks. A. N.

Spis rozporządzeń, ograniczających katolickie duchowieństwo i katolicką ludność w Królestwie Polskiem.

Nie wolno przyjmować aspirantów do seminarjum bez zatwierdzenia gubernatora. (Najw. Polecenie dnia 8 listopada 1875 r.)

Nie wolno przyjmować aspirantów bez świadectwa, co najmniej 4 klas gimnazjalnych. (Rozp. min. spr. wew. d. 24 września 1871 r. Nr. 1797, komunikowane przez j.-gub. war. 28 marca 1878 r. (9 kwietnia) Nr. 399).

Nie wolno biskupom wyjeżdżać z diecezji bez uprzedniego zawiadomienia kom. rząd. i otrzymania na to jej zezwolenia. (Główny zarząd. dyrek. rząd. kom. spr. wew. d. 23 września (5 października) 1864 r. Nr. 6696/25, 219).

Nakazano biskupom, wyjeżdżającym w objazd diecezji, przesyłać właściwym gubernatorom szczegółową marszrutę zamierzonego objazdu. (War. j.-gub. d. 27 maja 1886 r. Nr. 991).

Zakazano biskupom i konsystorzom wydawać do podwładnego duchowieństwa drukowane odezwy. (Najw. Polecenie z 19 lutego 1842 r.)

Zakazano biskupom odwiedzać szkółki elementarne bez uprzedniego zawiadomienia i zezwolenia naczelnika dyrekcji naukowej. (Zarząd. dep. duch. ob. wyznań d. 1/13 września 1867 r. Nr. 3698).

Zniesiono bractwo Serca Jezusowego, naznaczając surowe kary na XX. toż bractwo propagujących. (War. jen.-gub. d. 4/16 czerwca 1874 r. Nr. 349).

Zakazano wpaść w służących, należących do jakiegokolwiek bractwa, obowiązku uczestniczenia w procesjach, potrzebach i innych kościelnych uroczystościach. (War. jen.-gub. d. 9 (21) lipca 1874 r. Nr. 697).

Wbrew Ukazowi Najwyższemu z d. 8 (20) stycznia 1863 r., pozwalającemu dozorem kościelnym czynić uchwały do wysokości rb. 300 na reparacje kościelne, zakazano tego bez pozwolenia naczelnika powiatu. (War. jen.-gub. d. 5 (17) listopada 1874 r. Nr. 1120).

Nakazano księży oddawać pod sąd ogólny za ochrztenie dziecka rodziców prawosławnych. (Ukaz Rządzącego Senatu z r. 1866).

Nakazano przyjmować na rodziców chrześtnych osoby prawosławnego i innych akatolickich wyznań, wbrew, 1) Rituał Romanum, 2) Consilium Tridentinum ses. 24 de Refor. Matr. op. 2. (Dyr. duch. spr. obc. wyznań d. 31 grudnia (12 stycznia) 1870-1 r. Nr. 4354).

Zakazano biskupom własną powagą, bez zezwolenia jen.-gubernatora, delegować wikariuszów do pomocy w inne parafje. (Jen.-gub. war. d. 11 maja 1889 r. Nr. 836).

Zakazano biskupom własną powagą odłączać wieś z jednej parafji i przyłączać do drugiej, dowodząc, że to prawo przysługuje rządowi. (Minister s. w. d. 7 lutego 1885 r. Nr. 695).

Nakazano korespondencję z władzami rządowymi prowadzić w języku rosyjskim. (Zarząd. duch. spr. obc. w. d. 3 (15) lipca 1868 r. Nr. 3492).

Nakazano biskupom, przy przedstawianiu rządowi korespondencji podwładnego duchowieństwa, dołączać wiarogodne tłumaczenie na język rosyjski. (W. J.-G. d. 22 lutego 1877 r.)

Nakazano aprobatę władzy duchownej, na książkach treści religijnej, pisać po rusku, bo władze rządowe nie mają obowiązku znać języka łacińskiego lub polskiego. (Tenże, d. 23 sierpnia 1888 r. № 1577).

Nakazano całą urzędową korespondencję władz duchownych z podwładnymi, oprócz wypadków, w których prawo kanoniczne wymaga języka łacińskiego, prowadzić w języku ruskim. (Min. spr. wewn. d. 24 grudnia 1893 r. № 6112).

Nakazano biskupom korespondować z Rzymem tylko przez departament obc. wyzn. w Petersburgu. Zabroniono również egzekucyj rzymskich dyspens bez Najwyższego zezwolenia. (Min. spr. wewn. d. 18 lutego 1875 r. № 28).

Zakazano kościołom i zgromadzeniom duchownym przyjmować pobożne zapisy (legaty) bez pozwolenia rządu. (Kom. rząd. spr. wewn. i duch. d. 5 (17) lipca 1845 r. № 4480/26382).

Wszystkie fundusze po-klasztorne i poduchowne w hipotekach, na zasadzie Najwyższego Ukazu z d. 17 stycznia 1867 r., polecono przepisać na imię skarbu Królestwa. (Komitet urządz. d. 17 lutego 1867 r. Posiedzenie 169).

Legaty na budowę, odnowienie filij kościołów, legaty na nabożeństwa — zaliczone do funduszy specjalnych ministerstwa spr. wewn. dla użytku wedle przeznaczenia. (Tenże, d. 29 grudnia (10 stycznia) 1870/1 r. — 369 posiedzenie).

Ograniczono sądy duchowne do wydawania wyroków tylko o ważności lub nieważności małżeństwa, skutki zaś tego mają przyznawać władze świeckie. (Kom. rząd. spr. wewn. i duch. d. 18 (30) września 1859 r. № 5861/23649).

To samo ponawia warsz. jen.-gub. d. 1 (13) marca 1874 r.

Postanowiono, że właściwym sądem duchownym w sprawach małżeńskich o rozwód osób, z których jedna jest prawosławną, lub po ślubie została prawosławną, jest sąd duchowny prawosławny. (Min. spr. wewn. d. 15 sierpnia 1887 roku. № 3872).

Uchylono §§ 49 i 205 prawa o małżeństwie z r. 1836 i zmieniono §§ 196 i 204. Nie pomogły reklamacje biskupów. (Najwyż. zatwierdzona opinja Rady Państwa z d. 11 czerwca 1891 r.)

Przepisy z d. 30 kwietnia (12 maja) 1867 r. nakazują księżom, pełniącym obowiązki parafjalne na wsiach, a będącym pod dozorem policyjnym, co 2 tygodnie meldować się starszemu strażnikowi. Takimże, mieszkającym w miastach, naczelnikowi powiatu.

Księżom, będącym pod dozorem policyjnym, jeżdżącym spełnić obowiązki religijne w obrębie swych parafji, nakazano mieć przy sobie książeczki legitymacyjne. (Zarządzający duch. spr. obc. wyzn. d. 10 (22) lutego 1868 roku. Nr. 752).

Toż samo uzupełniono zakazem naucaania dzieci, choćby religji, poza kościołem. (Tenże, 2 (14) kwietnia 1877 r. № 469).

Powyzsze dwa rozporządzenia ponowiono przez warsz. jen.-gub. d. 26 kwietnia 1883 r. № 523.

Rozporządzenie co do porządku tranzlokacji księży, sprzeciwiające się wręcz prawu kanonicznemu, jako ograniczające władzę biskupów względem zarządu pod-

władnem duchowieństwem. (Nam. Król. w rozwinięciu §§ 13, 17, 18, 19, 21 i 23 Najw. Ukazu z d. 14 (26) grudnia 1865 r. (30 czerwca (12 lipca) 1866 r.) Nowe przepisy Najw. zezwolone z 4 października 1884 r.)

Zabroniono zmuszać lud do składania ślubów wstrzeźliwości od pijaństwa, gdyż to nie leży w widokach rządu, który sam odpowiednie środki zastosuje. (Komisja spraw wew. i duch. 11 (25) października 1844 r. № 7440/93502)

Zabroniono księżom, pod surową odpowiedzialnością, zakładania i prowadzenia bractw trzeźwości. (Taż d. 15 listopada (7 grudnia) 1844 r. № 49845/8536).

Odmówiono biskupom, proszącym o pozwolenie zakładania bractw trzeźwości. (Taż 18 (30) lipca 1857 r. № 5438/25395).

Zabroniono zaprowadzania bractw trzeźwości. (Taż, 7 (19) lutego 1863 roku № 841/2252).

Zabroniono zamykać sprofanowane kościoły bez uprzedniego pozwolenia władzy świeckiej. (Warsz. jen.-gub. d. 14 lipca 1883 r. № 1163).

Nakazano w każdym kościele prowadzić księgę do notowania w niej: kto, kiedy, z kąd, zamówił nabożeństwo żałobne. (Namiestnik w Król. Pol. d. 8 (20) stycznia 1872 r. № 16).

Nakazano, by książka powyższa była prowadzona w rosyjskim języku. (Tenże d. 7 (19) października 1872 r. № 1064).

Najwyżej zatwierdzone d. 22 listopada (4 grudnia) 1864 r. przepisy co do pozostawionych po zniesieniu klasztorów w § 3 oznaczają liczbę zakonników lub zakonnice na 14 osób w każdym klasztorze; w § 8 pozwalają wakansę w klasztorach etatowych zapełniać osobami z klasztorów nieetatowych; w § 9 pozwalają na przyjmowanie do nowicjatu w klasztorach etatowych. („Dziennik praw“, t. 63, wyd. r. 1865, str. 17—19). Tymczasem, na zasadzie osobnych rozporządzeń, wakansę nie zapełniają się, do nowicjatu przyjmować nie pozwala się, a osieroczone przez to klasztory stopniowo się zamyka.

Organisci w klasztorach i kościołach po-klasztornych mają przeznaczoną pensję po r. 75 rocznie (Najw. zatw. d. 27 października (8 listopada) 1864 r. przepisy dodatkowe § 19), organisci zaś parafjalni żadnej pensji nie pobierają, utrzymanie swe czerpiąc z zebraniń po parafji. Tego rodzaju anormalne położenie jest przeszkodą do zajmowania posad organistów przez ludzi zdolnych i wykwalifikowanych, wskutek czego o podniesieniu śpiewu i muzyki kościelnej mowy nawet być nie może.

Na żądanie gubernatora łomżyńskiego z d. 22 lutego (5 marca) 1868 r., nakazano, aby duchowni, obejmujący urząd w jego guberni, w przeciągu trzech dni meldowali się u naczelnika powiatu. (Zarządzający spr. duch. obc. wyznań, d. 16 (28) marca 1868 r. № 1141).

Niewolno biskupom własną powagą naznaczać na etatowe stanowiska podwładnych duchownych bez uprzedniego pozwolenia władz rządowych. (Namiestnik Król. Pol. d. 30 czerwca (12 lipca) 1866 r., na zasadzie Najw. Ukazu z d. 14 (26) grudnia 1865 r.)

Toż samo nakazuje Najw. polecenie z d. 4 października 1884 r.

Namiestnik Król. Polskiego d. 21 listopada (3 grudnia) 1873 r. № 1343 naka-

zuje: 1) aby na odpustach byli obecni strażnicy, którzyby rewidowali pasporty księży przyjezdnych (bez formalnego pasportu wyjeżdżać niewolno); 2) pod osobistą odpowiedzialnością mają księży zawiadamiać naczelnika powiatu zawnazu o odpustach; 3) księży, zauważeni w nieprawomyślnym pod względem politycznym działaniu z okazji odpustów, będą usuwani z urzędów i najsurowiej karani.

Zabroniono wszelkiego rodzaju nabożeństw i procesyj, wychodzących poza ściśle liturgiczne i obyczajowe, a nawet o takich nakazano dziekanom, aby zawiadamiali uprzednio naczelników straży ziemskiej i powiatu. (Warsz. jen.-gub. d. 16 (28) marca 1876 r. № 383).

Zabroniono wszelkiego rodzaju kompanij z chorągwiami na odpusty z jednego kościoła do drugiego, wydawania chorągwi, obrazów, krzyżów i t. p. bez pozwolenia władzy administracyjnej, pod osobistą odpowiedzialnością duchownych. (Tenże, d. 20 października 1875 r. № 1437).

Zabroniono biskupom wakujące beneficja trzymać nieobsadzonemi dłużej nad miesiąc. (Tenże, d. 14 paźdz. 1893 r. Nr. 1856).

Zabroniono księżom wydalać się z miejsc swoich obowiązków bez pasportu od naczelnika powiatu. (Dyr. gł. prez. w kom. rząd. wyzn. relig. i ośw. publ. d. 23 września 1863 r. Nr. 5418/11786).

Nakazano, aby władza duchowna dziekanom przy urzędowym objeździe dekanatu wydawała pozwolenie, ściśle określone co do miejsc i czasu; pozwolenia te powinny być przedstawiane naczelnikom wojennym do wizy. (Hr. Nam. d. 25 września (7 października) 1864 r. Nr. 11778).

Zawiadomiono, że tylko takim księżom będą wydawane pasporty zagranicę, którzy naprawdę są chorzy (świadcstwo lekarskie niewiele znaczy), a zapomogi — w bardzo ograniczonej liczbie — zasłużonym Kościołowi i państwu. (Warsz. jen.-gub. 27 kwietnia (9 maja) 1874 r. Nr. 338).

Biskupom i administratorom djecezyj zabroniono wyjeżdżać z nich bez uprzedniego, za każdym razem, uproszenia pozwolenia Namiestnika Królestwa Polskiego. (Nam. Król. Pol. d. 12 (24) listopada 1871 r. Nr. 336).

Minister spraw wewnętrznych 16 kwietnia 1874 r. № 1044 nakazuje, aby księży, zjeżdżający się na odpusty, mieli pasporty ze szczegółowym wykazaniem kiedy, na jak długo wyjeżdżają; liczbę takich pasportów ograniczyć do minimum, a warsz. jen.-gub. d. 7 (19) lipca 1874 r. № 421 od siebie ogranicza nakazem, aby na odpusty zjeżdżali się księży tylko ze swego dekanatu i bezwarunkowo nie mówili kazań poza kościołem.

Na zasadzie przepisów pasportowych, wyjazd księży poza obręb parafji może mieć miejsce tylko za pasportem naczelnika powiatu każdorazowym; w razie potrzeby nagłego wyjazdu, do chorego, w sąsiednią parafję — pozwala się — ale natychmiast ksiądz ma złożyć raport o przyczynie wydalenia się z parafji naczelnikowi powiatu, który ma sprawdzić i donieść gubernatorowi (Warsz. jen.-gub. d. 28 listopada 1878 r., № 1917).

Nakazano regensom seminarjum: alumnom, wyjeżdżającym na wakacje, wydawać bilety, a biskupom, aby natychmiast

zawiadamiali o tem odnośnych gubernatorów lub ober-policmajstra m. Warszawy (Tenże, d. 24 października 1887 r., № 1913).

Nakazano wszystkim księżom, za wyjątkiem biskupów i administratorów djecezyj, zgłaszać się osobiście po odbiór pensji (Nam. Król. Pol. d. 30 czerwca (12 lipca) 1866 r., § 23).

Zabroniono nowo-wyświęconym seminarzystom i akademikom, którzy jeszcze nie wykonali przysięgi urzędniczej, sprawować obowiązki duchowne, oprócz cichej mszy św. Śpiewanie pierwszej mszy św. zależy od każdorazowego pozwolenia naczelnika pow. (Min. spr. wewn. d. 12 marca 1886 r. № 1210).

Zabroniono biskupom zwoływać kapłanów na rekolekcje duchowne, do przysiężnego rozporządzenia (Warsz. jen.-gub. p. 26 lipca 1874 r. № 778).

Dozwolono wprowadzić wezwać kapłanów na rekolekcje duchowne, ale nie więcej, jak 10—12 kapłanów, i to pod osobistym nadzorem biskupa, z zawnazowaniem zawiadomieniem, na 10 dni, gubernatora (Tenże, dnia 21 lipca 1880 roku, № 1234).

Najwyżej zakazano biskupom prowadzić korespondencję z Rzymem inną drogą, jak tylko za pośrednictwem departamentu ob. wyzn. ministerstwa spraw wewnętrznych; inną drogą ani pisać, ani odbierać korespondencje, pod grozą surowej odpowiedzialności zabroniono (Departament spraw duchown. d. 18 lutego 1875 r. № 35).

Zagrożono najsurowszemi karami za odmawianie spowiedzi lub komunji św. osobom katolickim, zostającym w małżeństwie z prawosławnymi (Zarz. duch. sprawami obc. wyz. 8 (20) maja 1867 r. № 1488).

Zakazano słuchać spowiedzi, penitentów z obcej parafji, bez kartek legitymacyjnych (Warsz. jen.-gub. d. 22 grudnia 1875 r. № 1942).

Nakazano świadectwa z odbytej spowiedzi wielkanocnej, wydawane przez księży uczniom wszystkich zakładów naukowych, pisać po rosyjsku, według dołączonego wzoru (Kuraf. warsz. okr. nauk. d. 28 kwietnia r. 1888, № 5648).

Postanowiono, że o oddaniu pod sąd księży, jako urzędników stanu cywilnego, orzeka rząd gubernialny (Towarzystwo min. spraw wewn. d. 9 września 1877 r. № 16930).

Zakazano biskupom tranzlokować wikariuszów, będących nauczycielami religii w szkołach, bez uprzedniej na to zgody naczelnika dyrekcji naukowej (Nam. Król. Pol. d. 23 września (10 paźdz.) 1871 r. № 150).

Toż samo ponawia Warsz. jen.-gub. d. 24 listopada 1892 r. № 2111, nakazując żądać zgody kuratora okręgu naukowego.

Zabroniono księżom wtrącać się do szkółek; egzaminować dzieci z wiadomości religijnych nawet poza szkołą, odzywać się z ambony krytycznie o nauczaniu, czy to wprost, czy ubocznie (Warsz. jen.-gubern. d. 3 (15) sierpnia 1876 r., № 1343).

FUROR TEUTONICUS.

Rząd pruski uważa, iż wytępienie narodowości polskiej jest najważniejszym zagadnieniem polityki wewnętrznej państwa Hohenzollernów, że jest koniecznością, wypływającą z «racji stanu». Ponieważ jednak prusacy «boją się Boga», więc popełniając czyn, niezgodny z etyką, pragną go oszukać. Brutalną prawdę przysłaniają figowemi listkami frazeologicznej sofistery. I ztąd jesteśmy wciąż świadkami, zarówno w parlamencie, jak w Sejmie pruskim, długich i niezbyt zajmujących rozpraw, w których słudzy rządowi starają się uzasadnić politykę antypolską. Zadanie bardzo trudne! Pp. Gersdorff i Tiedemann naprzykład tłómaczą ozdobię, iż polacy powinni być wdzięczni kulturze pruskiej, która chce ich pozbawić odrębnych właściwości narodowych. Twierdzą, iż niegodziwością jest bronić się przeciw dobrodziejstwu polityki germanizacyjnej. Jeśli powołaniem karasia jest, ażeby został zjedzony w śmietanie, to najpiękniejszym celem w życiu polaka powinno być zaprzepaszczenie się w morzu niemieckim. Zaś jeśli taka argumentacja pozostawia pewne wątpliwości, scholastycy hakatystyczni chwytają się ostatecznego środka: poczynają dowodzić, iż walkę z prusakami rozpoczęli polacy i że obecnie ponoszą tylko nieuniknione konsekwencje tej walki. Polacy wypierają z kresów wschodnich «uciśnioną» niemczyznę, polacy bojkotują Niemców, dawniej jeszcze — polacy zmusili rząd pruski do rozbioru Rzeczypospolitej. Cóż więc dziwnego, iż «zaczepiony» tak zuchwale, rząd pruski myśli o środkach obrony?

I oto ciągną się długie akademickie rozprawy na temat, kto jest stroną zaczepiającą, polacy czy Niemcy. Hakatyści w prasie i w ciałach prawodawczych powtarzają, że polacy; postowie i dziennikarze polscy zapewniają, że Niemcy. Oczywiście, polacy mają najzupełniejszą słuszność. Lecz wszelkie ich argumentacyjne wysiłki z góry skazane są na bezowocność, ponieważ przeciwnikami kieruje widoczna zła wola. Słudzy rządowej polityki wiedzą, iż nadto dobrze, iż są adwokatami gwałtu i bezprawia. Nie zaprzestają jednak kłamliwych wywodów, ponieważ bałamuca one opinie publiczną w Niemczech i ponieważ na wolno-najemnych obrońców germańskich ściągają łaskawą uwagę sfer rządzących. Pruskie sfery rządowe zawsze ochotnem okiem widzą ludzi, gotowych prawdę i etykę poświęcić dla osobistych zysków. W tej niestrudzonej kampanji, w której bezczelna buta krzyżacka

walczy o lepsze z wykretnem kłamstwem, p. Gersdorff osiągnął obecnie *record*. Przemówienie, z jakim ów hakatysta zwrócił się ostatnio do Koła polskiego w Sejmie Rzeszy, zasługuje na powtórzenie, jako rzadkie w swoim rodzaju *curiosum*.

— Mości panowie z polskiej frakcji! Przestrzegam was, żebyście nas nie prowokowali! W ten sposób nie popieracie pokoju między niemieczyzną a polskością. Tak postępując, utwierdzacie w nas przekonanie, że pruska i niemiecka matka wykarmiła własną piersią i wypielegnowała zmiję, która niewdzięcznie matkę kąsa. Mości panowie polacy! Strzeżcie się przed furją germańską, która kiedyś owej zmiji zetrze głowę tak, że jej dech zamrze!»

Nazwać państwo pruskie matką, a polaków—zmiją, przez tę matkę wykarmioną i wypielegnowaną—to istotnie przechodzi granice wszystkiego, cośmy dotąd słyszeli. Człowiek, któremu podobny fałsz przeslizguje się bez trudu przez gardło, jest nawet wśród pruskich podótronu i ołtarza niezwykłym unikatem. P. Gersdorff może zająć wysoko.

Co uchodzi wszakże junkrowi pruskiemu, nie uchodzi poważnym dziennikom, choćby nawet z gadzinowych funduszków czerpały dochody. «*Koelnische Ztg*» tak oburzyła się na posła Mielżyńskiego z powodu jego mowy przy etacie wojskowym, że odzywa się o polakach niewiele mniej gwałtownie, niż p. Gersdorff i tak samo grozi im «*furją teutońską*». Półurzędowy organ gniewa się przede wszystkim o ataki, wymierzone przez hr. Mielżyńskiego przeciw Związkowi dla kresów wschodnich. Śmie powiedzieć taką nieprawdę: *Ostmarkenverein* założony został głównie w celu obrony przed działalnością Towarzystwa pomocy naukowej im. Marcinkowskiego, które uprawia dążności wielkopolskie, które pragnie stworzyć państwo polskie od morza do morza, domaga się dlań nie tylko Poznańskiego i Prus zach., ale także i Szlązka—dla którego wreszcie cel uświęca środki. Jest to znowu kłamstwo, nie tak może jaskrawe, jak gaskonada Cyrana-Gersdorffa, ale co najmniej równie niegodziwe. Tow. im. Marcinkowskiego niema żadnych celów politycznych. Daje poparcie uczącej się młodzieży polskiej. Czem zaś jest *Ostmarkenverein* tego wyjaśniać nie potrzeba.

Posłowie: Kulerski i Antoni Chłapowski wytlómaczyli w parlamencie całą bezpodstawność tych oszczerstw i potwarzy. Jeśli jednak śmiesznem jest żądanie, wyrażone przez p. Gersdorffa, że polacy powinni wykluczyć sprawę polską z rozpraw

parlamentarnych, to zaprzeczyć się nie da, iż obecna kampanja parlamentarna dolewa wciąż oliwy do ognia. Nieustanne wzmiankowane «rozprawy polskie» praktycznego skutku mieć nie mogą. Choćby nawet posłom polskim udało się przedstawić niezbite argumenty, że walkę wszczęli nie polacy, lecz Niemcy, że bojkot prowadzą nie polacy, ale Niemcy, i wtedy polityka rządu pruskiego nie ulegnie żadnej zmianie. Owe zaś akademickie dyskusje istotnie wywołują coraz silniejsze rozdrażnienie, oddziałują niekorzystnie na opinię publiczną w Niemczech, która przyzwyczajona jest do traktowania Polaków, jako naturalnych wrogów niemieczyzny, a politykę antypolską—jako zło konieczne, wywołane przez «*rację stanu*». Wygłaszanie mów, obraźliwych dla Niemców, jest bardzo małym zadośćuczynieniem za krzywdy, których doznaje trzymiljonowa ludność polska pod berłem pruskim.

Berlin.

Widz.

WIEDEN — PESZT.

Wojna na Dalekim Wschodzie i jej następstwa w wewnętrznym życiu państwa rosyjskiego odwróciły uwagę naszego ogółu od wypadków, rozgrywających się między Pesztem a Wiedniem. A jednak wypadki te, posiadając pierwszorzędne znaczenie dla bytu i przyszłości monarchji Habsburgów, tem samem wielkiej są wagi dla tej części dawnej Polski, która w granicach Austrii znalazła poszanowanie swych praw narodowych.

Trzeci miesiąc już upływa od chwili, jak Stefan hr. Tisza podał się do dymisji. Skojarzone stronnictwa opozycyjne wypowiedziały koronie walkę i nie dopuszczają do utworzenia nowego gabinetu. Polityka „ostrego kursu“ hr. Tiszy złe wydała owoce. Zdolny ten mówca i rozumny człowiek okazał się niedostatecznie ukwalifikowanym mężem stanu. Zamiany jego były dobre i mądre. Nie sztuka jednak układać dobre projekty. Trzeba umieć je w czyn zamieniać. Tego hr. Tisza nie potrafił. Dokonał tego tylko, że wzmocnioną przez nowe wybory opozycję do żywego podrażnił.

Myłliby się wszakże ten, ktoby sądził, że dzisiejsza walka ogranicza się do opozycji pewnego poszczególnego stronnictwa. Za stronnictwem niezawisłości stoi dziś cały niemal naród węgierski. Tego w Wiedniu nie chcą jeszcze zrozumieć. Jedną z arcyksiężn, mającą znaczny wpływ na cesarza, odezwała się niedawno, iż przyczyną wszystkiego złego jest hr. Aponyi. Wygłoszenie takiego zdania najlepiej dowodzi, iż sfery dworskie nie zdają sobie dokładnie sprawy z położenia. Prawda, że hr. Aponyi żywi niewygasłą urazę do cesarza, który jego niepospolitych zdolności nigdy ocenić nie chciał i który nic-

jednokrotnie okazał się wobec niego mało uprzejmym. Lecz tenże sam hr. Aponyi ze swą demostenesową wymową nie wiele byłby zdziałał w terażniejszych warunkach, gdyby mu przyszło występować przeciw partji Kossutha.

Węgry domagają się przede wszystkim większego wyodrębnienia narodowego swej armji. Chcą, by wojsko węgierskie miało narodowe chorągwie i emblematy, by komenda była węgierska. Żądają również rozdziału celnego, to żądanie wszakże stawiają na dalszym planie.

Korona wzbrania się uczynić ustępstw wojskowych. Obawia się, że stanowisko mocarstwowe monarchji zostałoby w ten sposób znacznie osłabione. I aby tylko nie dać armji węgierskiej narodowych znaków i komendy w języku krajowym, woli wyrzec się 450 milionów koron, uchwalonych przez wspólne delegacje na cele reorganizacji armji, woli zawrzeć dwuletni kompromis z opozycją.

W tem postanowieniu tkwi wiele sprzeczności. Jeśli reorganizacja armji zostanie wstrzymana, stanowisko mocarstwowe państwa na powadze nie zyska. Mimowoli zaś nasuwa się pytanie, czy nawet w terażniejszych warunkach, kiedy istnieje jeszcze owa upragniona jedność wojskowa, czy obecnie monarchja mogłaby prowadzić wojnę, która nie byłaby również popularną w obu jej składowych częściach?...

Ze węgry pragną dla swego narodowego wojska własnych chorągwi i emblematów, i komendy we własnym języku, trudno się dziwić. Nie porywają się przecież na jedność naczelnej komendy, która ma zawsze zostać w rękach wspólnego ministra wojny i jednego głównego sztabu. Oczywiście armja zupełnie jednolita sprawniejszym jest instrumentem. Skoro jednak w monarchji Habsburgów obecnie o takiej armji nie może być już mowy, trzeba się pogodzić z koniecznością. Sędziwy Franciszek-Józef, pamiętający inne czasy, nie może zdobyć się od razu na taką rezygnację. Woli uciec się do ulubionego prowizorjum; gdy jego termin minie, trzeba będzie ustąpić, tylko że wtedy żądania Madjarów mogą stać się znacznie więcej wygórowanemi. Dzisiejszy przywódca partji niezawisłości, Franciszek Kossuth, jest człowiekiem rozważnym i poważnym. Czy w tem stronnictwie nie wezmą z czasem przewagi żywioły radykalne, tego przewidzieć nie można.

Koło polskie, wierne swoim tradycjom, dba o mocarstwowe stanowisko monarchji i dążenia korony w kierunku wzmocnienia tego stanowiska stale popiera. Z drugiej wszakże strony nie może nie uznać słusznych postulatów węgierskich, nie może lekkomyślnem wystąpieniem narazić na szwank tych przyjaznych stosunków, jakie od wieków łączyły i łączą Polaków z Węgrami.

Czy jednak prowizorjum przyjdzie do skutku, rzecz jest wątpliwa. Radykali węgierscy nie chcą czekać dwóch lat na unarodowienie armji. Domagają

się go zaraz. I mimo wszystko, korona prawdopodobnie będzie musiała uleść wobec tej bezwzględnej rewolucji, którą pokonać możnaby tylko z mieczem w ręku. Lecz sędziwy monarcha z pewnością doświadczenia z 48 r. nie powtórzy.

Jakkolwiek spór się zakończy, zostawi on niechybnie z obu stron Litawy wiele goryczy. Korona nie przebaczy ustępstw, gwałtem wydartych. Radykalizm węgierski, nieufny wobec cesarza Franciszka-Józefa, z jeszcze większą nieufnością odnosi się do następcy tronu, do arcyksięcia Franciszka-Ferdynanda, któremu zgola niesłusznie przypisują zdanie:

— Trzeba Węgry jeszcze raz zdobyć...
Cóż tedy będzie dalej?

Opowiadają następującą anegdotę. Pewien czarno-żółty patryjota, strwożony o przyszłość monarchii Habsburgów, modlił się gorąco do swego patrona:

— Powiedz, Ojczyści, co będzie z Anstrją?...

Święty nie tylko nie odpowiedział, ale zbureczał jeszcze patryjotę za grzeszną ciekawość. A kiedy udzielał surowej admonicji, inni święci w niebie uśmiechali się pobłażliwie:

— Oni chcą wiedzieć na ziemi to, czego my tutaj w niebie odgadnąć nie możemy!

... Skoro zaś dalsza przyszłość Austrii gubi się w mrokach niepewności, polityka polska musi być tem oględniejszą.

G.

DZIWNĄ HISTORJĄ

pomnika Kościuszki w Waszyngtonie.

Dziennik buffalowski „Polak w Ameryce“ wystąpił z ciekawymi rewelacjami w sprawie pomnika Kościuszki, który ma stanąć w stolicy Stanów Zjednoczonych. Oto ku niemałemu zdziwieniu dowiadujemy się, że pomnik ów, na który zbierają się obecnie ofiary wśród naszych rodaków zaoceanowych, stanie się własnością rządu Stanów Zjednoczonych dzięki zamachowi jednostki, która w niebywały i niepraktykowany dotąd sposób poważyła się przywłaszczyć sobie bezprawnie mandat do występowania imieniem ogółu polskich współobywateli wobec rządu amerykańskiego.

Jak opowiada „Polak w Ameryce“, niejaki p. Heliński, sekretarz Związku Narodowego polskiego, bawiąc w Waszyngtonie w sprawie pomnika Kazimierza Pułaskiego, który ma stanąć kosztem rządu, „wyrwał się jak Filip z Konopi“, imieniem wszystkich Polaków amerykańskich, iż ofiaruje Stanom Zjednoczonym pomnik Kościuszki pod warunkiem, aby stanął na placu Lafayette wśród posągów innych cudzoziemców, którzy się zastużyli około ugruntowania niepodległości Ameryki. Nikomu ani przez myśl nie przeszło, aby p. Heliński działał samowładnie. Rząd amerykański, sądząc, że jest on upoważniony do ofiarowania pomnika, przyjął dar chętnie i z uznaniem. O tem wszystkim Polacy dowiedzieli się już po spełnionym fakcie. W różnych kołach naradzano się, jak należy wobec bezprzykładnej uzurpacji postąpić. Pro-

testować? Zdaniem wielu, znaczyłoby to wystawić na szwank honor narodowy w oczach cudzoziemców. Pod presją wytworzonej trudnej sytuacji postanowiono krok p. Helińskiego akceptować. Falszawy podpis na wekslu uznano za własny. Wprawdzie wymuszenie, jakiego się na swych rodakach dopuścił przedstawiciel Związku Narodowego, musiało do głębi oburzać każdą etyczną naturę, ale z drugiej strony rzecz sama w sobie była popularna i można się było z nią pogodzić. Tak pocieszał się ogół polsko-amerykański.

Tymczasem, jak opowiada „Polak w Ameryce“, okazało się w dalszym ciągu, że przywódcom Związku Narodowego chodziło nie tylko o to, aby w Waszyngtonie stanął pomnik Kościuszki, lecz—prędzyszkim—aby akcję ująć w swe ręce i, narzucając się z zębami na moralnych kierowników i rządów społeczeństwa, wpływy swe utrwalić. Ze sprawy ogólnej chcieli wybić monetę na swój ściślejszy, partyjny użytek. Ale ta druga część dzieła powiodła się już o wiele gorzej. Rozmaitemi pokątnymi zabiegami i wysiłkami, mającymi na celu utrzymanie się przy pierwszych skrzypcach, potrafilo to tylko wskazać, że wywołali takie rozgoryczenie w komitecie, iż nakoniec przyszło tam do otwartego rozłamu. Obecnie, zamiast jednego komitetu dla sprawy pomnika, istnieją dwa, t. j. polsko-liberalny i polsko-katolicki, z których każdy działa na własną rękę.

„Dziennik Polski“, nawiązując do faktu, opisanego przez pismo amerykańskie, zauważyła, że organizacja, w której imieniu ów p. Heliński wystąpił samowładnie w Waszyngtonie, jest od lat paru opanowana przez koterję wszechpolską. To wyzyskiwanie położenia nieetycznymi środkami, narzucanie się innym, popęd do samowładnych wystąpień i rozbijanie każdej roboty, zaczętej przez innych, są to rysy charakterystyczne, występujące w działaniu tej grupy wszędzie, tak dobrze w kraju, jak na obczyźnie.

«Kto się przypatruje działalności wszechpolskich naszych—powiada «Dziennik»—ten musiał nabyć przekonania, że z tymi panami wspólna i zgodna praca na żadnym polu możliwą nie jest. Wszędzie, gdzie ci hałaśliwi frazesowicze się wciśną, musi nastąpić rozbiecie; oni bowiem uznają wolność i równość tylko tam, gdzie chodzi o ich kreatury, od innych wymagają ślepego posłuszeństwa dla swej niedorzecznej polityki. Ze zaś ludzie poważni nie chcą iść pod komendę pyszałków, którzy gotowi są schlebiać najniedorzeczniejszym hasłom, aby tylko uzyskać wpływ na bezkrytyczne koła, którzy wreszcie zaprowadzili u siebie bractwo wzajemnej adoracji w celach jaknajbardziej realnych,—przeto usuwają się ci poważni jeden po drugim».

Szczegóły, przytoczone przez „Polaka w Ameryce“, w zupełności potwierdzają tę charakterystykę.

Em.

GALICYJSKI PRZEMYSŁ.

Ukazało się w druku sprawozdanie Centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego za pierwszy rok działalności. Kiedy w dniu 1 września 1903 roku Związek powstawał, liczył wówczas 26 członków, opłacających 7,500 koron, tytułem wkładek rocznych. Obecnie liczy 292 członków, a suma zdeklarowanych wkładek rocznych wynosi 31,750 koron.

Te cyfry najlepiej świadczą o żywym zainteresowaniu, jakie nowa instytucja obudziła w sferach przemysłowych Galicji.

Działalność Związku w dwu idzie kierunkach: z jednej strony opiekuje się ogólnymi interesami przemysłu galicyjskiego i jego poszczególnych gałęzi, z drugiej—bierze w obronę konkretne interesy członków Związku, udzielając im rad, informacji i poparcia. Rozumiejąc znaczenie przysłowia: „*Qui trop embrasse, mal etreint*“, Związek obecnie główną uwagę zwraca na podtrzymanie przedsiębiorstw już istniejących. Tymczasowo starania o stworzenie nowych ognisk wytwórczości zostały usunięte na plan drugi.

Bardzo niesłusznem jest mniemanie, jakoby Galicja nie posiadała wcale przemysłu i jakoby pomysłowy rozwój tego przemysłu był niemożliwy. Wartość wytwórczości przemysłowej kraju dziś już wynosi około 200 milionów koron. Suma zarobków robotniczych w zakładach fabrycznych, używających motorów, wzrosła w ciągu ostatnich 10 lat o 13 milionów koron. Zadaniem Związku w pierwszym rzędzie jest zrównanie warunków rozwojowych przemysłu galicyjskiego z takimi warunkami na zachodzie monarchii. Dotąd zarówno u władz, jak w społeczeństwie i życiu handlowem przemysł obcy cieszył się dość wyraźną faworyzacją. Przemysłowi krajowemu w pierwszym rzędzie należy zapewnić pierwszeństwo i poważną, niezachwianą pozycję—na własnym gruncie.

Jak widzimy, Centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego poczyniła sobie nader roztropnie. Sprawozdanie wylicza długą listę czynów, które młodą instytucję już pochwalić się może.

Wiedeń.

Id.

ZA KORDONEM.

[«Czas» o reskrypcie. Kwestja szkolna w Warszawie. Przeciwno terrorowi.]

O ostatnich wypadkach w Królestwie znajdujemy w dalszym ciągu w prasie zakordonowej obszernie sprawozdania i artykuły. O wrażeniu, wywołanem przez reskrypt Cesarski do generał-gubernatora Maksimowicza piszą z Warszawy do «Czasu», że nie da się ono określić należycie, gdyż szerokie warstwy społeczeństwa więcej zwracają uwagi na formę zewnętrzną tego rodzaju aktów, niż na ich treść. Zwrócono tym razem główną uwagę na nazwę «*Kraj Przewiślański*».

«Niemniej przeto—zaznacza «Czas»—odmówić nie można ostatniemu reskryptowi poważnego bardzo znaczenia. Oznacza on, przynajmniej do pewnego stopnia, zapowiedź reform w Królestwie Polskiem, po trzydziestoletnim blisko zupełnym zastoju w działalności prawodawczej. (Ostatnią reformą była wprowadzona w roku 1877 nowa ustawa sądowa). «Przez lat trzydzieści—oświadczył przed kilku dniami jeden z najwybitniejszych dzisiejszych mężów stanu rosyjskich—w Królestwie Polskiem nie nie robiono, tylko uciskano». Wprawdzie ks. Imeretyński nosił się z myślą przeprowadzenia w Królestwie Polskiem pewnych reform i w tym celu wydelegował nawet

osobną komisję, pod przewodnictwem p. Podgorodnikowa, ale usiłowania te rozbiły się.

«Obecnie reskrypt, powierzając generał-gubernatorowi warszawskiemu inicjatywę reform, przenosi punkt ciężkości tych reform z Petersburga do Warszawy. Wreszcie zapowiedziane w reskrypcie odgraniczenie języka państwowego od języków miejscowych, zdaje się dowodzić, że językowi państwowemu, który dzisiaj nie ma żadnych granic, stawiane będą w przyszłości pewne granice, że ograniczona będzie do pewnego stopnia dotychczasowa jego samowładza i wszechwładza.

«Naturalnie wszystko zależeć będzie od tego, jaki użytek nowy generał-gubernator, ożywiony—jak opowiadają—najlepszymi intencjami, uczyni z poruczonego sobie zadania, czy powoła do opracowania zamierzonych reform przedstawicieli miejscowego społeczeństwa, lub też zadowolony się współpracownictwem tutejszych urzędników, zainteresowanych osobiście w utrzymaniu obecnego stanu rzeczy. W każdym jednak razie błędne jest dość rozpowszechnione tutaj mniemanie, że reskrypt CesarSKI jest tylko nowym aktem represji.

«Kamieniem obrazy jest wyrażenie «Kraj Priwislanski». Warto przypatrzeć się genezie tej nazwy. Wymyślił ją swojego czasu korespondent warszawski do «Moskowskich Wiadomości» i «Nowego Wremieni». Z czasem termin ten dziennikarski utarł się do tego stopnia, że wszedł do niektórych aktów prawodawczych. Przeciwno tej nazwie wypowiedziała się Rada Państwa, gdy jej przesłano do zatwierdzenia «komitetu statystyczny Kraju Nadwiślańskiego». Rada Państwa zatrzymała się na tytule i zasięgnęwszy odpowiednich informacji, doszła do wniosku, że nazwa «Kraj Nadwiślański» jest nieprawna, bo nie oparta na żadnych dokumentach prawodawczych. Poleciła więc nie używać tej nazwy, a tylko «gubernie Królestwa Polskiego». Rozporządzenie to nie było jednak ściśle przestrzegane. Spotykamy więc w dalszym ciągu w jednych aktach «Królestwo Polskie», w innych «Kraj Nadwiślański». Ks. Imereński nakazał przestrzegać nazwy «Królestwo Polskie», zalecił nawet «Dniwn. Warsz.» skasować rubrykę z «Kraju Nadwiślańskiego». Zmieniło się to przy następnym generał-gubernatorze.

Większość pism zakordonowych wyraża pragnienie usłyszenia wyraźnego programu przyszłych reform i zmian, a to gwoździ podtrzymywania zaufania tych obywateli, «którzy gorąco pragną bez wstrząśnień i katastrof wyprowadzić społeczeństwo z trudnego położenia».

Rozmaite a sprzeczne wiadomości, dotyczące kwestji szkolnej i wszelkich spraw, z nią związanych, dają się zredukować do jednego wniosku—pisze «Dzien. Pozn.»—mianowicie, że wszelkie instytucje naukowe pozostaną zamknięte aż do nowego roku szkolnego.

«Korespondenci miejscowi donoszą, że konferencje pedagogów i dyrektorów gimnazjalnych, wiadomości z Petersburga, donoszące, że raz w tym, drugi raz w innym terminie Komitet ministrów obradować będzie nad sprawą językową w Królestwie Polskiem, zapowiadane nowe adresy komitetu rodzicielskiego i różne narady prywatne, w tej materji się toczące—wszystko to rzeczy nie zmieni. Wszyscy na tę ewentualność są przygotowani i byli przygotowani od chwili pierwszego wieca rodzicielskiego. Środki i półśrodki, obmyślane raz przez władzę szkolną, drugi raz przez komitet rodzicielski, nic nie znaczą».

W sprawie strejku szkolnego do-

noszą z Warszawy do «Gaz. Narod.», że przygotowuje się akcja, mająca na celu przeciwdziałać bezimiennym wpływom, którym ulega młodzież warszawska:

«Prawdopodobnie grono najpoważniejszych obywateli ogłosi odezwe, potępiającą obecny system szkolny i domagającą się reform, występującą jednak jednocześnie przeciwko strejkowi szkolnemu i zachęcającą młodzież do powrotu do zajęć szkolnych. Nie należy, rzecz prosta, ludzić się nadzieją, że odezwa ta wyda od razu skutek pożądanym i położy kres strejkowi. Ogromna większość młodzieży zdecydowana jest strejkować co najmniej do września, t. j. do końca bieżącego roku szkolnego. W każdym jednak razie występ taki grona poważnych obywateli zapewni moralne poparcie tym rodzicom, którzy chcieliby posyłać dzieci swe do szkoły, a obawiają się naruszenia rzekomej solidarności narodowej. Rodziców takich jest legjon. Warszawski strejk szkolny zorganizowały i podtrzymują dwa stronnictwa. Najpierw związek unarodowienia szkoły, który jednak wyłącza ze strejku szkoły prywatne, nie posiadające praw rządowych zakładów naukowych i unika w swej akcji środków terrorystycznych. Powtóre P. P. S., której chodzi przedewszystkiem o utrzymanie zamętu we wszystkich dziedzinach życia publicznego i która za pomocą strejków dąży do celów, nie mających nic wspólnego z unarodowieniem szkoły. Ta partja nie przebiera w środkach przy wstrzymywaniu uczniów od zajęć szkolnych, a, niestety, wpływ jej na młodzież jest znaczny. Dla partji tej język polski stanowi kwestję podrzędną, na pierwszym bowiem planie stawia ona reformy polityczne, konstytucyjną, parlament i t. p. Program szkolny tego stronnictwa obejmuje pomiędzy innymi usunięcie religji ze szkoły, wspólna nauka chłopców i dziewcząt i inne podobne żądania».

Zamachy dynamitowe w Warszawie wywołały w prasie polskiej potępienie i odparcie metody rewolucyjnej, przeniesionej z innych stron na nasz grunt. «Dzien. Polski» wyrażając obawę, że wrogowie nasi skorzystają znowu ze sposobności, aby za winę jednostek zrzucić odpowiedzialność na całe społeczeństwo, pisze:

«Oprócz potępienia, jakie zasadniczo wypowiadamy wobec wszelkich udanych, czy nieudanych mordów politycznych, te trzy bomby w Warszawie uważamy za tak ciężką krzywdę dla naszego społeczeństwa, że nie mamy dość słów żalu do rąk ślepych, które dają się bezwiednie używać za sprężynę w daleko idących machinacjach zabójczych «kogoś trzeciego...» Kto nim w terrazniejszej Europie być może — określać bliżej zbyteczne. Stwierdzamy też jedynie ten fakt, w najwyższym stopniu ubolewania godny i dla nas zgubny, że stronnictwa radykalne i socjalistyczne w Królestwie rozpoczęły pracę... pour le roi de Prusse».

W obszernym artykule omawia zamachy także «Gaz. Narod.» a główną swoją myśl wypowiada w słowach:

«Zbytecznym jest dowodzić, że wyciągnięcie z ognia kasztanów dla rewolucji rosyjskiej, którego się od nas domagającej zwolennicy, nie jest zadaniem polskiego społeczeństwa. Tak jak dana przez polaków pomoc rewolucji wiedeńskiej i berlińskiej w r. 1848 nie nam dodatniego nie przyniosła, oprócz wielu złudzeń i przydługiej reakcji, tak też i tkwiąca w zamiarach kosmopolitycznych, anarchicznych organizacyj myśli nowego wyzyskania polaków dla rewolucji międzynarodowej lub rosyjskiej nie nam dobrego przynieść nie może».

Wobec prób wciągnięcia społeczeństwa polskiego w wir rewolucyjny, przestrzega dziennik lwowski rodaków naszych w Królestwie przed skutkami utraty równowagi i miary, spokoju i mocy panowania nad sobą. «Odrąceniem pokus terroru i anarchji—kończy «Gaz. Nar.»—okazemy najlepiej wierność zasadom, które stanowią najsilniejszą spójnię całego społeczeństwa polskiego».

ZIEMIE I OSADY POLSKIE.

W GALICJI.

(Jeszcze o przyjaźni rusinów z hakatyzmem. Ruscy obiecywali. Agitacja biura emigracyjnego w Nowym Bierzuniu i udział duchowieństwa. Przygody wychodźców na ziemi szląskiej. Powrót do domu. Pobudki «Narodnego Komitetu». Wezwwanie do odwetu. Kolonizacja Galicji wschodniej. Porażka wszechpolaków).

«Przyjaźń «ukraińskich» polityków w Galicji z prusakami zaczyna rodzić cierpkie owoce. Cierpkie—dla ruskiego chłopca, który miał na niej zrobić złoty interes. Jak wiadomo, stanął pomiędzy «Narodnym Komitetem» we Lwowie, a grupą hakatystyczną, pakt celem wyparcia z Niemiec obiecywasów polskich, pochodzących przeważnie z powiatów zachodnio-galicyjskich, i zastąpienia ich robotnikami ruskimi. W Nowym Bierzuniu na Szlązku zorganizowane zostało ruskie biuro emigracyjne dla regulowania spodziewanej fali wychodźczej i skierowywania jej, w postaci licznych strumyków, w różne strony państwa niemieckiego. W r. b. 50 tys., w roku przyszłym 200 tys. ruskiego robotnika rolnego obiecał rzucić na Zachód lwowski «Komitet narodny». Nieawistny dla «ukraińskich» działaczy «mazur» z pod Żywca i Kolbuszowy miał być za jednym zamachem ubity ekonomicznie, a na niwy ruskie spłynąć miała obfita struga pruskiego złota i uszczęśliwić «zaprzyjaźnionego» z hakatyzmem chłopka.

Biuro z Nowego Bierzunia zasympalo Galicję odezwa, która wzywa do wyprawy po niemieckie zarobki. Na proklamacji tej widzimy chłopca rusina, który z jaśniejącem obliczem potrząsa wzniesionym w górę workiem pieniędzy. Tak — podług obietnicy biura — wyglądać będzie po skończonym sezonie każdy wychodźca ruski «na Saksy». Cały szereg księży ruskich rzucił się agitować między ludem w myśl obiecującej odezwy. Duszpasterze zamienili się w agentów emigracyjnych. I jeszcze nie wzbił się skowronek nad saskie i pruskie pola, jeszcze przymrozek marcowy trzymał ziemię w uścisku zimowym, a już z pod Karpat i Beskidów poczęły iść całe wagony ruskiego ro-

botnika na Daleki Zachód, eskortowane przez gorliwych duszpasterzy, nie zużywających drogiego czasu, byle chłop ruski trafił pewnie do źródła przyszłej pomyślności.

W akcie pierwszym było wszystko podniośle i wesoło. Inaczej — w drugim.

Od dni kilkunastu poczęły się na bruku lwowskim pojawiać wynędzniałe, wychudłe i obdarte postacie wieśniacze, zebrzące chleba i pieńędzy na powrót do domu. Byli to pupile «Narodnego Komitetu», nieszczęśliwi bohaterowie wyprawy po złote runo pruskie, wracający z Nowego Bierzunia. Sami rusini. Jeden z nich opowiada:

„Dowiedziawszy się z gazety „Swoboda” o wielkich zarobkach w Prusach i o biurze szukających pracy w Nowym Bierzuniu, około Oświęcimia, udaliśmy się tam za zarobkiem. Po przybyciu do N. Bierzunia, spotkaliśmy tam wielu naszych ludzi. Pokazuje się jednak, że zachęcania „Swobody” i innych gazet „ukraińskich” do wychodźstwa na zarobek w Prusach są bardzo bałamutne: takiego zarobku, przynajmniej narazie, tam niema. Wielu naszych ludzi siedzi w N. Bierzuniu całymi tygodniami, a nie może doczekać się pracy. Z chęcią powróciliby do domu, ale nie posiadają na to funduszków. Ksiądz Piotr Harasymczuk z Młynów około Jaworowa przywoził do N. Bierzunia 416 włóscian ze swojej parafji, ale biuro nie dało im żadnej pracy. Nie posiadając funduszków, aby tych swych parafjan zawieźć z powrotem do domu, ks. Harasymczuk schował się przed nimi, wyjechał tajemnie z Nowego Bierzunia, a włóscian pozostawił na los szczęścia. Biuro w N. Bierzuniu, w którym znajdują się także funkcjonariusze „ukraińscy”, samo nie wie, jak długo trzeba czekać na zarobek. Z naszymi ludźmi postępują funkcjonariusze wspomnianego biura, jakby z bydłem”.

Opowiadanie to zapisała i ogłasza drukiem redakcja ruskiego dziennika: «Haliczanin». Równocześnie więcej podobnych wynurzeń podaje prasa polska. Oszukany lud wraca coraz tłumniej. Na bruku Lwowa mnożą się postacie, wracające o kiju zebraczym z Prus do domu. «Haliczanin» występuje z ciężkimi oskarżeniami pod adresem «ukraińskich» opiekunów ludu, zarzucając im zbrodniczą lekkomyślność w rozporządzeniu się losem tysięcy włóscian. Gorliwość «Narodnego Komitetu» w dostawianiu robotnika dla pruskich plantatorów tłumaczy «Haliczanin» pobudką wcale nie idealnej natury: Oto Komitet — organizacja polityczna — pobiera jedną markę od każdego dostarczonego prusakom ruskiego włóscianina; im więcej chłopów, tem więcej marek.

Lecz chciwość na marki była większa, niż umiejętność porządnego zorganizowania wychodźstwa. Ukraińscy prowodyrowie skompromitowali się srodze, a owi ludzie,

wracający o kiju z wyprawy pruskiej i rozchodzący się po wsiach z głośnym złorzeczeniem za zawód, jakiego doznali, nie będą chyba stanowili zachęty do dalszych prób emigracyjnych dla tych, co jeszcze nie zaznali słodyczy pruskiego zarobku.

Łatwo zrozumieć, że całe to manifestacyjnie antypolskie przedsięwzięcie «Narodnego Komitetu», niezależnie od niedoleźnego swego przeprowadzenia, wywołało rozdrażnienie w kołach polskiej ludności. «Nowa Reforma» wzywa wprost do odwetu za spółkę z hakatystami.

„Jeśli rusini w tak systematyczny sposób w porozumieniu z najzaciętszymi wrogami narodu polskiego pozbawiają zarobku polskich robotników, polscy pracodawcy w Galicji powinni odtąd, o ile możliwości, zatrudniać wyłącznie swoich, a przynajmniej dawać im pierwszeństwo przed robotnikami ruskimi”.

Podobne objawy rozdrażnienia, na których rusini w żadnym razie wyjść dobrze nie mogą, będą się oczywiście mnożyć w miarę, jak akcja «Narodnego Komitetu», po naprawieniu wstępnych omyłek, rozwijać się będzie dalej.

W r. 1899 powstał we Lwowie Bank parcelacyjny, który postawił sobie za cel zorganizować akcję parcelowania większych obszarów ziemskich, aż do owej pory stanowiącą monopol prywatnych spekulantów. Nowa instytucja, której kredytu na pierwsze operacje udzielił Bank krajowy, rozwinęła się pomyślnie. Operując głównie we wschodniej części kraju, gdzie ziemia mniej rozdrobniona, sprzedawał grunta polakom i rusinom, wykluczając w interesach swych czynnik polityczny. Powstała wprawdzie za pośrednictwem banku niejedna nowa osada polska na wschodzie, ale niemało ziemi nabył za temże samym pośrednictwem i chłop-rusini, takomy na nią równie, jak mazur.

Ta ostatnia okoliczność poczytaną została zarządowi bankowemu za coś w rodzaju zdrady narodowej ze strony partji wszechpolskiej. Wszechpolacy, którzy stoją na stanowisku ostrej walki narodowościowej, a każdą skłonność do ugodowego ułożenia stosunków nazywają słabością, oddawna niechętnem okiem spoglądali na działalność banku parcelacyjnego. Obecnie zaś, gdy, jak donosi «Kurjer Lwowski», nie powiodło się im przeprowadzić idei założenia we Lwowie banku kolonizacyjnego dla systematycznego kolonizowania stron ruskich, gdyż nie znalazły się u nas na ten cel pieniądze, umyślili opanować bank parcelacyjny, by za jednym zamachem nie tylko udaremnić dalszą jego działalność w duchu dotychczasowym, lecz także zyskać gotową

podstawę dla swych planów kolonizacyjnych.

W tej myśli ruszyli się wszechpolacy ławą i wystąpili na świeżo odbytem zgromadzeniu akcjonariuszów bankowych z krytyką obecnego kierunku instytucji i z żądaniem zmiany w duchu programu wszechpolskiego, doznali jednak dotkliwej porażki. Stanowiska, jakie zarząd Banku zajmował do tej pory, bronił poseł Stapiński, przyczem wypowiedział następujące zasadnicze poglądy:

„Dotychczasowi kierownicy Banku nie dali się porwać hasłom narodowościowej nienawiści, ponieważ przekonali się, że polityka szczucia wzajemnego spowodowała na kraj dość już nieszczęść. Jak więc dotychczas, tak też i na przyszłość, nie godziło się nam i nie godzi chłopu ruskiego, który od wieków na tej ziemi siedzi, odsadzać w sposób nieludzki od prawa kupienia piędzi ziemi, którą zraszał krwawym potem swoim. Chcemy bratniego zachowania się względem bratniego narodu ruskiego i nie jest w stanie żaden lada agitator spowodować nas do jakiegokolwiek w tym kierunku akcji hakatystycznej. Przeciwnie wnioskowi dra Próchnickiego przemawia jeszcze i ten wzgląd, że Bank parcelacyjny stoi w znacznej części kredytem Banku krajowego, czerpiącego swe fundusze od opodatkowanej ludności tak polskiej, jak i ruskiej. Jakkolwiek radziłybyśmy, aby cały świat należał do Polski, to przecież drogami pruskich kolonizatorów instytucja ludowa nigdy nie pójdzie”.

I inni mówcy przemawiali również w tym duchu, co p. Stapiński, zaznaczając z jednej strony, że nie upatrują w tem nieszczęścia, jeśli na wschodzie chłop ruski za pośrednictwem polskiego Banku nabędzie kawał ziemi, a z drugiej strony wypowiadając przekonanie, że lud polski zdobywać sobie będzie i nadal nowe tereny dzięki swej pracy, kulturze i przyrodzonym zdolnościom, to znaczy — środkami naturalnymi.

Przy tym poglądzie, który — rzecz znamienne — podzielili delegaci włósciańscy ze stron «mazurskich», oraz chłopci polscy z pod Lwowa — pozostało też ostatecznie zwycięstwo.

Ton.

△ Cieszyn. Na zgromadzeniu niemieckim, odbytem w Opawie, oświadczył poseł Sommer, że tak on, jak jego przyjaciele polityczni podczas najbliższych rozpraw budżetowych w Radzie państwa domagać się będą energicznie zniesienia klas równorzędnych polskich przy seminarjum nauczycielskim w Cieszynie. Inni mówcy w tonie niezmiernie wojowniczym wystąpili również przeciw paralelom polskim, zapowiadając, że jeśli rząd nie znieśli ich do 18 sierpnia, wówczas doczeka się demonstracji o wiele ostrzejszych, niż te, które odbyły się w Opawie 18 sierpnia roku ubiegłego. Burmistrz Opawy, dr. Rochowansky, groził powtórzeniem się scen w Innsbrucku.

△ Berlin. Górniczy polscy z Westfalji, biorący udział w obecnym kongresie górniczym, urządzili przed paru dniami zebranie, w którym wzięło udział również

kilku posłów polskich. Sprawę ostatniego strejku omawiał obszernie p. Jasiński, stwierdzając, iż do organizacji polskich robotników w Westfalji i Nadrenji «Zjednoczenia» należy obecnie 26 tys. członków.

△ **Poznań.** Zmarł ś. p. Stanisław Knappowski, wydawca «Postępu», jeden z wybitnych tutajjszych działaczy ludowych. — Jak donosi «Wielkopolanin», niższe organy administracyjne otrzymały rozkaz śledzenia przez «pośredników», jakie są zapatrywania polityczno-narodowe poszczególnych księży polskich, i jaki charakter ma ich działalność społeczna. Z tego wynika, że duchowieństwo nasze będzie obecnie otoczone siecią szpiegów.

ZAGRANICA.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Nie po raz pierwszy polityka niemiecka wprawia świat w zdumienie. W głowę zachodzą ludzie, dlaczego ces. Wilhelm jeździł do Maroko, dlaczego zapewniał stryja sultana Abd-el-Maleka, że „przybył do sultana, jako do władcy niezależnego i żywi nadzieję, iż wolne pod zwierzchnictwem sultana Maroko będzie otwarte dla przedsiębiorczości pokojowej wszystkich państw bez żadnej różnicy i bez monopolów“; dlaczego zapewnił kolonję niemiecką w Tangerze, iż nie pozwoli, ażeby jakkolwiek przeszkoda „w tym kraju wolnym“ tamowała handel niemiecki? Cesarz przemawiał do wysłańca sultana jeszcze dwa razy; zapewniał go, że uważa Abd-ul-Azisa za monarchę zupełnie samodzielnego i doradzał mu ostrożność i oględność w przeprowadzaniu reform. Tą radą zdobył cesarz serca marokańskie, bo marokańczycy w większości olbrzymiej reform nie lubią, chcieliby żyć po dawnemu, i tylko ubożsi woleliby mieć trochę grosza.

Co to wszystko znaczy? Wszak istnieją przed rokiem już zawarte traktaty anglo-franko-hiszpańskie, które uznały przewagę wpływów francuzkich w Maroko. O traktatach tych wiedziano wszędzie, i hr. Bülow zapewniał przed kilku miesiącami, że nic interesów niemieckich nie obraża, i że ugoda anglo-francuzka nie stawia przeszkód handlowi niemieckiemu. Dłaczegóż dziś ces. Wilhelm aż trzy razy w ciągu paru godzin podkreśla, że sultan marokański jest władcą „bezw warunkowo niezawisłym“, dlaczego grozi wszystkiemu, co stanie na przeszkodzie rozwojowi handlu niemieckiego w Maroko?

Wszak wszyscy rozumieją, że wystąpienia cesarskie zabarwia niechęć wyrażoną względem Francji. Wszak nikt nie wątpi, że polityka Niemiec w Maroko przybrała postawę nieprzyjazną względem mocarstwa, którego poseł, p. René Taillandier, prowadzi obecnie w Fezie rokowania w sprawach rozmaitych, składających się na to, by w roli cywilizacyjnej występowała w sultanacie przeważnie Francja. Na cóż było spożywać biad w ambasadzie francuzkiej w Ber-

linie, zapowiadać dalsze objawy zbliżenia i nawet podróż urzędową ks. Henryka pruskiego do Paryża?

Niepodobna zrozumieć motywów nieprzyjaznego dla Francji kroku, chyba zgodzić się z „Vorwaerts'em“, że dyplomacja raz jeszcze dowiodła, iż jest tylko narzędziem do podburzania ludów jednych przeciwko drugim. Ludy już się oburzyły i polemika prasy francuzkiej z niemiecką staje się coraz hałaśliwsza. W ciągu dni kilku zmarnowano doszczętnie dzieło zbliżenia Niemiec do Francji. Co zyskają na tem Niemcy? Francja nie ulęknie się ani ognie, najprzód dlatego, że jest sama mocarstwem potężnym, powtóre dlatego, że działa w porozumieniu i w zgodzie z Anglią. I niesłusznie „Allgemeine Ztg“ podżartowuje z potęgi Anglii, powiadając, że trzebaby móż jej flotę ustawić na walkach i toczyć po lądzie, ażeby Niemcy mogli ją uważać za niebezpieczną. Po stronie Francji stoją także: Hiszpanja, Włochy, nawet Austro-Węgry. Czyżby Niemcy chciały Europę wyzywać na rękę? Oczywiście, nie. Cóż więc? Dyplomacja niemiecka, jeżeli to ma być dyplomacja, działa tak, jak gdyby chciała przekonać Francję, jak wielkiej wartości jest dla niej przymierze z Rosją. Gdy Rosja musi dbać przede wszystkim o własne kłopoty wojenne, można otwarcie okazywać republice francuzkiej niechęć i nieprzyjaźń i stawać, wzięwszy się w bok, w poprzek dróg jej polityki. Wystraszona Francja nabierze więcej przekonania do przymierza, nad którego zerwaniem, a przynajmniej rozluźnieniem, różne pracują żywioły. Tylko, że mądra Marjanna ubezpieczyła się w różnych towarzystwach, a na ryzyko w sprawie marokańskiej specjalnie w londyńskim. Cokolwiek mówiono w Tangerze, w Fezie tymczasem p. Taillandier uzyskał koncesję na telegraf podmorski. Jeszcze jedna pożyczka szeryfowi, a po dochodach celnym nie miną rąk francuzkich koleje, telegrafy, kopalnie i inne źródła bogactwa marokańskiego. I niech sobie rozsypują się blaski fajerwerków dyplomatycznych...

Zauważono, że zarówno w Lizbonie, jak w Gibraltarze królowa angielska odjeżdżała dalej na parę godzin przed przybyciem jachtu cesarza Wilhelma. Spotkała się zato ze swoim małżonkiem, królem Edwardem i razem jadą do Paryża. A w lecie flota angielska zawita do Brestu, francuzka zaś do Speathead. Będą salwy, mowy, toasty i bratanie się ludów.

J. Mz.

WOJNA.

Petersburg, 24 marca (6 kwietnia).

Na terenie bojowym odbywają się tylko ruchy wojsk i rzadkie zetknięcia się rekonesansów. Nieznane są dotąd bliższe zamiary przeciwni-

ków, ale stwierdzić można z pewnością, że wojska Liniewicza wolno odchodzą na północ, zaś armje Ojamy idą ich śladem, rozciągając front półkolisty i posuwając szybciej swe boczne oddziały. Konnica Ojamy, śmieiej niż przedtem, zagląda do linii rosyjskich, a nawet sześciu dragonów zapędziło się 15 (28) marca tak daleko, że kozacy pięciu zabili, zaś szósty wpadł w ich ręce. Ojama prowadzi swe operacje szeroko, jakby w przewidywaniu długiej jeszcze wojny i ciężkich bitew. Armje jego widocznie już są w komplecie bojowym (przy systemie japońskim ukończenie pułków odbywa się już w kilka dni po bitwie) i posuwają się ze zwykłą ostrożnością, zabezpieczając swoje tyły. Co się tyczy wojsk Liniewicza, to wzmocnione obecnie przez niedawno przybyły IV korpus, są one zapewne doprowadzone do porządku i mogą stawić opór przeważającym zresztą siłom japońskim, które podążają ku Girinowi. Wieści prywatne z Tokio głoszą, że w tych dniach nowe oddziały japońskie, w sile 135 tys. ludzi, wsiadają na transporty z przeznaczeniem pod Władywostok. Jeżeli te wieści są ścisłe, to należy wkrótce oczekiwać operacji przeciwko tej twierdzy i Sachalinowi.

O liczbie wojsk, które obie strony rzuciły na plac mandżurski, mamy już wskazówki wiarogodne. Organ ministerstwa wojny «Russk. Inw.» ogłosił, że wysłano kolejną podczas wojny do Charbina 13,087 oficerów i 761,467 żołnierzy. Dodając do tej liczby 50 tys. wojsk, które się znajdowały na terenie wojny przed jej wybuchem, otrzymamy 825 tys. ludzi, z czego jednak wyłączyć należy z jakie 125 tys. niewalczących (sanitarów, piekarzy, intendentów i t. d.). Można więc ztąd wnosić, że brało udział w walce do 700 tys. żołnierzy, a ponieważ z tej liczby zostaje dziś pod Liniewiczem do 300 tysięcy walczących, więc do 400 tys. (w tem 7 tys. oficerów) wypadałoby odliczyć na zabitych, rannych, chorych i jeńców. Straty to bardzo wielkie. Ministerstwo wojny, ogłaszając tak wielką liczbę wojsk wysłanych, usprawiedliwia poniekąd siebie, że zrobiło wszystko, co w danych warunkach zrobić mogło. Zaznaczyć należy, że «Russk. Inw.» wyraża szluzne uznanie dla japońskiej organizacji, oświaty i waleczności, ubolewając zarazem nad brakiem elementarnej oświaty wśród żołnierzy rosyjskich, wskutek czego bardziej inteligentny żołnierz japoński odnosił nad nimi przewagę.

Z japońskiej strony pewne obliczenia poczynił pomocnik naczelnika sztabu jeneralnego, jen. Nagaoka,

który w odczycie swym w «Związku wschodnim» w Tokio podał siły obu stron, walczących pod Laojanem, na 460 tys., nad Szache na 580 tys. i pod Mukdenem na 850 tys. ludzi, z czego wynika, że bitwa mukdeńska była bezsprzecznie największą z bitew całego świata (pod Lipskiem biło się 452 tys. z obu stron), a bitwy laojńska i szachejska również przewyższyły liczebnością walczących tę największą bitwę napoleońską. Hez mieli japończycy pod Mukdenem? Jeden z rosyjskich sprawozdawców wojskowych utrzymuje, że 500 do 525 tys. przeciwko 325 do 350 tys. rosjan. Inny sprawozdawca rosyjski jednak sądzi, że obie strony miały siły prawie równe, z niewielką przewagą po stronie japońskiej. Ale, jak słusznie zauważył trzeci sprawozdawca, dopiero historia wojskowa poda z czasem istotne liczby walczących.

Cokolwiekby, bitwa mukdeńska była decydującą z punktu widzenia całej kampanji. Za taką ją też uważają japończycy, którzy utrzymują, że po niej nastąpił trzeci i ostatni okres wojny mandzurskiej.

Cały świat ucywilizowany dziś pełen jest tendencyj pokojowych i sądząc z dzienników, różni potężni monarchowie i prezydenci gotowi są iść z różdżką oliwną do stron walczących. Gdyby sama chęć pokoju wystarczała, mielibyśmy już pokój. Ale srogi Mars nie wkłada miecza do pochwy, bo jest wrogiem pokoju.

Szt.

Echa wojny.

Nominacje. Naczelnikiem sztabu przy jen. Liniewicz u mianowany został jen. lejtnant Charkiewicz, w miejsce jen. lejtn. Sacharowa, którego odwołano do Petersburga i zrobiono członkiem komitetu rannych, podobnie, jak i jen. lejtn. Sztakelberga.

Rozmowa z Ojama. Sprawozdawca wojenny londyńskiego Biura Reutersa w głównej kwaterze generała Oku, odbył rozmowę z marszałkiem Ojama i taką o niej zdaje sprawę: *Reuter:* Jestem reprezentantem najpotężniejszego w świecie biura korespondencyjnego i proszę o wiadomości: jaki jest plan dalszej walki? *Ojama:* Nie mogę nic powiedzieć. *Reuter:* Czy są jakiegokolwiek szanse zawarcia pokoju? *Ojama:* Polityka do mnie nie należy; jestem tylko żołnierzem. *Reuter:* Więc wojna będzie w dalszym ciągu prowadzona? *Ojama:* Tak długo, póki będzie potrzeba. — Oto są szczegółowe informacje, które korespondent największego na świecie biura korespondencyjnego Reutersa wymusił na marszałku Ojama.

Polacy na wojnie.

Ofiary mukdeńskie. W dalszym ciągu wymienieni — ranni: podpor. Łuski (Apollo), podpor. Gumnicki (Stanisław), kapitan Zakrzewski (Stanisław), podpor. Waśkiewicz (Bolesław), por. Bortaszyński (Jan), kap. Borejszo, por. Stocki (Behdan), chor. Nowogrodzki (Stanisław), podpor. Paderewski (Mikołaj), podchor. Zieleniewski, kap. Rakowski (Czesław), kap. Dębno-Czajkowski (Piotr), kap. Białokoz (Wacław), pułk. Błażowski (Jan), por. Podernia (Grzegorz),

podpor. Jewniewicz (Teodor), podpor. Dąbrowski (Jakob), podchor. Znosko-Borowski (Eugenjusz), podchor. Palojtis (Jan); *zostali na polu bitwy* — ranni lub w niewoli: kap. Cholowo (Józef), kap. Żeromski (Witaljusz), kap. Cierpisz (Władysław), kap. Lassotowicz (Władysław), kap. Ciechański (Romuald), kap. Leżyński (Jan), podpor. Tarankiewicz (Stanisław), podpor. Dobrowolski (Apolinary), podpor. Bortaszewski (Filip), podpułk. Wojno - Orański (Wincenty), kap. Heppen (Saturnin), kap. Węgliński (Michał), podpułk. Bienieszewicz (Arsenjusz).

Evakuacja żołnierzy-polaków. J. E. arcybiskup polecił Adamowi hr. Zamoykiemu wypracowanie projektu praktycznej organizacji, która by w jaknajszerszym zakresie pozwoliła urzeczywistnić gorące życzenia rannych żołnierzy. Idzie o to, aby żołnierzy-polaków, którzy służyli w rozmaitych pułkach syberyjskich i powrócili ranni do Europy, ściągnąć napowrót do kraju, otoczyć ciepłem domowego ogniska, aż do zupełnego ich wyzdrowienia. Według informacji, zasięgniętych bezpośrednio u Ad. hr. Zamoyskiego, ewakuacja urządzona będzie tak, że do domów obywatelskich pewnych okolic skierowywani będą polacy ranni, rekonwalescenci żołnierze z tych samych okolic, z tych samych powiatów i gmin. Idzie o piękny czyn obywatelski, idzie o przytułek dla rodaka-żołnierza. Nie wątpimy, że wszystkie domy polskie otworzą się dla nich na oścież. Dla tych, którzy bliższych informacji zasięgnąć pragnęli w tej sprawie, podajemy adres Ad. hr. Zamoyskiego: Krak.-Przedm. № 5.

O pokoju.

Zaprzeczenie. «Petersb. Agencja telegr.» półurzędowo ogłasza: «Niektóre pisma rosyjskie przedrukowały treść depeszy petersburskiego korespondenta gazety «Echo de Paris» z d. 17 (30) marca, w której, pomiędzy innymi, powiedziano, jakoby minister spraw zagranicznych przedstawił do decyzji Najwyższej swój referat o pożądanym ukończeniu wojny z Japonją, wobec możliwych zamieszek w Macedonji. Możemy stanowczo oświadczyć, że wiadomość ta pozbawiona jest wszelkiej podstawy.

Prasa japońska nie uważa wieści pokojowych za wiarogodne. Dziennik «Nippon» ze słów osoby kompetentnej oświadcza, że wieści o pokoju pochodzą ze strony Rosji, która zamierza w kwietniu zaciągnąć pożyczkę w Paryżu; pokój zależy od szczerości Rosji; obecnie Rosja stara się poznać warunki, na jakich Japonja zgodziłaby się zawrzeć pokój; Japonja jednak woli brać pogłoski o pokoju za manowry giełdowe i gotowa jest toczyć wojnę aż do końca. Takie poglądy, jak «Nippon», wyraża mniej więcej cała prasa japońska.

W Haadze poseł japoński miał powiedzieć do korespondenta «Amsterdamer Handelsblatt», że ma poważne podstawy do przypuszczeń, iż pokój będzie rychło zawarty.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO

PO RESKRYPCIE.

Głosy prasy.

Z powodu Najwyższego Reskryptu do generał-gubernatora warszawskiego i mowy, wypowiedzianej przez generała Maksimowicza, «Słowo» zastanawia się nad reformami, jakich możemy spodziewać się. Dziennik zaznacza, że nie jest to pierwsza zapo-

wiedź reform doniosłych, ale stwierdzenie ponowne, że załatwienie spraw miejscowych Królestwa jest uważane za pilne. Reskrypt nie wlicza tych spraw, podnosząc tylko jedną — językową. Cytując odnośny ustęp, «Słowo» sądzi, że

«w zastrzeżeniu Reskryptu musimy niewątpliwie widzieć zapowiedź ważnej, a wielce przez całe społeczeństwo nasze pożądanej reformy w kierunku rozszerzenia praw języka polskiego. Przyszłość dopiero okaże, jakie granice zostaną nakreślone pomiędzy atrybucjami języka państwowego a prawami języka miejscowego, polskiego. Wiadomo, że we wszystkich państwach, gdzie ludność różnemi mowy językami, ściśle określenie granic tych jest przedmiotem zajęcia wybitnych umysłów; nie dadzą się one nakreślić zasadami teoretycznymi; najlepsze są te granice, które względne zadowolenie obu stron prowadzą».

Obiecując, w miarę opracowywania reform, podnosić i zaznaczać potrzeby kraju, domagające się załatwienia, «Słowo» pisze:

«Rozumie się, że poza reformami w dziedzinie religii i języka, do których jednakże ludność tutejsza, do religii i języka swego gorąco przywiązana, największą przywiązuje wagę, istnieje jeszcze cały szereg innych «potrzeb dojrzałych», domagających się załatwienia. Nie jesteśmy w możności wymienienia tu wszystkich, ale, w miarę opracowywania reform, nie omieszkamy podnosić i zaznaczać te potrzeby».

«Najwyższy Reskrypt poleca opracowanie reform w ustroju miejscowym generał-gubernatorowi warszawskiemu; zarówno z zaznaczenia, że bieg wypadków ostatnich lat 40, od kiedy w kraju tym gruntowne zaszyły zmiany, «postawił na porządku dziennym wiele ważnych spraw miejscowych», wymagających reform, jak i z tego, że opracowanie reform powierzono nowemu naczelnikowi kraju, można pewnie wyciągnąć wnioski co do kierunku i charakteru zmian, jakie są zamierzone i mają być zaprojektowane».

«Warsz. Dn.» jest zupełnie innego zdania co do kwestji reform językowych. Sądzi on, że

«rozkaz Monarchy wskazuje opracowanie i urzeczywistnienie takich przekształceń w ustroju życia miejscowego, które mają na celu ulepszenie dobrobytu ludności miejscowej i wogóle odnowienie jej bytu społecznego, np. w dziedzinie gospodarstwa miejskiego i ziemskiego».

Co się zaś tyczy języka, to kwestja ta jest rozwiązana — zdaniem «Warsz. Dn.» — najzupełniej wyraźnie i wszelkie żywiły niespokojne «powinny przyjść do przekonania, po przeczytaniu Najwyższego Reskryptu, że rząd najwyższy nie może odstąpić od mocno ustanowionych zasad zarządu państwowego, skierowanych ku zespoleniu różnoplemiennych części państwa, lecz jednocześnie powinny ocenić życzliwość Monarchy, dla Którego rozkwit kraju tutejszego stanowił i stanowi serdeczną troskę, a urzeczywistnienie jej możliwom jest jedynie przy spokojnym nastroju ludności miejscowej, nie stawiającej przeszkód dla rozważenia jej dojrzałych potrzeb».

«Gazeta Polska» uważa, że przypuszczenia i komentarze «Warsz. Dniew.» są najzupełniej mylne:

«Reskrypt nie mówi nic ani o dobrobycie, ani o gospodarstwie miejskiem i ziemskiem, i nie wyłącza bynajmniej z obszaru reform innych także dziedzin życia. Nie jest więc bynajmniej ustalone, że i te inne dziedziny nie będą objęte reformami, a opi-

nja autora pod tym względem uprzedza wypadki. «Do dalszego rozkwitu tego kraju» mogą być uznane za potrzebne także jakieś zmiany i w stosunkach administracyjnych, i sądowych, i szkolnych, i prasowych, i innych. Reskrypt Najwyższy nie usuwa ich, pozostawiając pod tym względem decyzję generał-gubernatorowi, którego postanowień niema powodu uprzedzać».

Co się tyczy kwestyj językowych, to i pod tym względem przypuszczenia «Warsz. Dn.» nie są uzasadnione. Odnośny ustęp reskryptu—zdaniami «Gazety Polskiej»—

«jasno świadczy, że powinny być określone w różnych dziedzinach życia granice, przy których język państwowy zachowałby swoje prawa, ale zarazem język miejscowy nie był zbyt i niesprawiedliwie ograniczany. Lecz autor artykułu w «Warsz. Dniwn.» jest zdania, że ta granica już teraz ma być uważana za ustaloną. To znowu jest zdanie dowolne, które uprzedza wypadki. Może tak będzie, a może nie będzie. Decyzja w tym względzie nie zapadła, a sprawa językowa prawdopodobnie będzie rozpatrywana wraz z innymi ważnymi sprawami, jako jedna z będących także na porządku dziennym. I nie trzeba z góry przesądzać, co i w tej dziedzinie uznane zostanie przez odpowiednie organy za kwalifikujące się do takich lub innych zmian».

Tego samego zdania, co «Warsz. Dn.», są co do kwestji językowej «Mosk. Wied.» Uważają one, że «wszelkie usiłowanie obniżenia wysokiej roli ogólnopanstwowego języka rosyjskiego powinny być uważane «za pretensje nierozważne i nieprawne».

WARSZAWA, 2 kwietnia.

[Co nas głównie zajmuje? W sprawie robót publicznych. Podłoże dla anarchji. Krwawa sielanka. Bankructwa ogłoszone i przewidywane. Drożyzna sklepów. Piękny przykład magnata. Przenosiny teatru ludowego. Odczyty].

+ W minionym tygodniu zajmowaliśmy się głównie: komentowaniem Najwyższego reskryptu, wydanego na imię nowego generał-gubernatora. Pesymiści toczyli zacięte spory z optymistami o znaczeniu tego lub owego słowa reskryptu, tłumacząc je w duchu własnych myśli i własnego temperamentu; umiarkowani wskazywali w milczeniu na artykuł „Dniwnika“, gdzie chłodno, przedmiotowo znaczenie tych słów wyłożono. Naogół, przykry stan niepokoju i wyczekiwania, często dolegliwszy, niż najgorsza rzeczywistość—nie ustał.

Bomba, rzucana pod pojazd ober-policmajstra, przeraziła całe miasto. Głównym źródłem przerażenia była obawa, że znów znajdują się ludzie, co zechcą ten fakt zbyt uogólniać. Jakoż znaleźli się—ale posłuchu i wiary nie zyskali.

Projekt wielkich robót publicznych, o których potrzebie kilkakrotnie tu pisałem, zaczyna wchodzić w życie. Energetycznie zabrali się do tej sprawy: bar. Leopold Kronenberg, hr. Ksawery Branicki i ksiądz Skimborowicz. Prezydent przyrzekł im osobistą w tym kierunku pomoc. Wcielić się też zaczyna zwolna myśl założenia „Banku rzemieślniczego“. W Stowarzyszeniu techników mówiono w tych dniach obszernie o tem, jakimi robotami będzie można w czasie najbliższym zatrudnić setki i tysiące rąk, przymusowo bezczynnych. Na jedną z tych robót pieniądze już są, lub rychło znaleźć się mogą; na inne dostarczyć ich

musi ogół. W pierwszej kategorii mieści się budowa: hall, gmachów szkolnych, rzeźni, stacji kolejowej przy drodze Górczewskiej, drugiego toru kolei Obwodowej i t. d., a także kanalizacja Pragi i obwałowanie Saskiej Kępy. Druga kategoria obejmuje zamierzone, a raczej dopiero upragnione: zakładanie plantacji miejskich oraz parków (w lasku Bieleńskim, na łąkach Skaryszewskich, na łąkach Siekierkowskich i t. p.). Gdy z wiosną zadźwięczą młoty, zaskrzypią pily, zadzwonią siekiery, raźniej zrobi się w sercach, jaśniej w umysłach!

Z jakimże utęsknieniem wyglądamy końca słońca i zawieruch! Wykolejeni, dręczeni złem „dziś“, z obawą o gorsze „jutro“, marnujemy w bezcelowych wysiłkach energję, tak nam do innych spraw potrzebną!

Od kilku lat naprzykład wielkim głosem wola o uporządkowanie pierwszorzędnej sprawy: zwyrodnienia moralnego niższych sfer warszawskich. To zwyrodnienie wciąż rośnie, a ściśle rzecz biorąc, nie mu się dotąd nie przeciwstawia. Tu zaś właśnie, a nie gdzieindziej znajduje gotowe dla siebie podłoże najgroźniejsza z mroźnych chwil obecnej: anarchja.

Biorę fakt najbliższy, wczorajski. Dziewiętnastoletni czeladnik ślusarski idzie z równą sobie wiekiem „panną“ na romantyczną przechadzkę do parku Łazienkowskiego. Owiani technieniem nadchodzącej wiosny, młodzi błądzą po odalonych, pustych alejach, upatrując fioletów, wsłuchując się w głośnie świergoty wróbli. Jest samo południe; słońce świeci jasno; czuć dreszcze zmartwychwstającej przyrody. Dziewczyna śmieje się do słońca, do ptaków, do nieba błękitnego. Nagle towarzysz objawia jej w sposób gwałtowny miłość... Dziewczyna odpowiada odmownie—może tylko wymijająco. On zacina zęby, poświstuje. W kilka chwil później, nie przestając poświstywać, powraca do miasta—sam. Robotnicy, nadszedłszy w to miejsce ustronne, znajdują towarzyszkę jego leżącą na drodze, skrwawioną, bezprzytomną, konającą. W obliczu słońca, nieba, Boga, ten dziewiętnastoletni chłopak zamordował niewinną dziewczynę ostrzem zwykłego, kieszonkowego scyzoryka. Ofiara umarła; morderca, dzięki szczęśliwemu trafowi, został odkryty. Gdy przybyto aresztować go, siedział przy stole w mieszkaniu swem, zupełnie spokojny i z apetytem coś zjadał.

Przed kilkadziesiąt, nawet jeszcze przed kilkunastu laty, fakty tego rodzaju „wymyślali“ autorowie sensacyjnych, kryminalistycznych powieści: Gaboriau, Ponson du Terrail i inni. Dziś w Warszawie stanowią one realną, codzienną treść zapisywanej w dziennikach „kroniki wypadków“.

Światła! światła! i jeszcze raz: światła!

Jak po błyskawicy grzmot, tak po ostatnich, społeczno-ekonomicznych zamieszkach nieodzownie nastąpić muszą—bankructwa. Rozpoczęła je upadłość pewnej pierwszorzędnej firmy cukierniczo-kawiarnianej, która w ostatnich latach fałszywym i niezdrowym blaskiem ośmiła ludziom oczy w najwidoczniejszym punkcie miasta. Obawiać się można poważniejszych ofiar zastoju i biedy ogólnej—przedewszystkiem w sferze wytwórców i sprzedawców tak zwanej „kon-

fekcji“, to jest wszystkiego, co ma związek ze strojem kobiecym. Warszawianki podobno przestają stroić się. To „podobno“ chciałbym trzykrotnie podkreślić i opatrzyć trzema znakami zapytania, tak mi się trudnym do wiary wydaje...

Główną przyczynę swego ciężkiego położenia i trudności wybrnięcia z obecnych kłopotów ogół kupców upatruje—w drożyznie sklepów. Istotnie ta drożyzna doszła do punktu najwyższego: doprowadzona została wprost: *ad absurdum*. Za skromny sklep z jednym oknem wystawowym na którejkolwiek „pryncypalnej“ ulicy płacić dziś trzeba kilka tysięcy rubli! *L'appetit vient en mangeant*—chciwość kamieniczników warszawskich wzrasta w miarę wyciskania z ofiar coraz większych czynszów. Już od bieżącego nowego roku kilku pomniejszych księgarzy-wydawców zamknąć musiało sklepy od ulicy, gdyż, po zrobieniu ostatecznego rachunku, przyszli do przekonania, że pracują wyłącznie—na komorne. Wogóle te stosunki są anormalne, i ucisk pracy przez kapitał nigdzie podobno nie występuje tak jaskrawo, jak tu.

Piękny i rozumny przykład dał kamienicznikom naszym hr. Ksawery Branicki. Odczuwający cudzą niedolę oraz ogólne położenie kraju, magnat ten we wszystkich domach swych (a posiada ich sporo) *proprio motu*, nie czekając ani na prośby, ani na groźby—obniżył o 25 proc. cenę sklepów. Oprócz uznania ogólnego, zyska na tem podwójnie: będzie miał lokatorów wypłacalnych i ani jednego z nich nie straci.

Zamierzoną w roku bieżącym budowę „Domu ludowego“ za Żelazną Bramą odłożono. Wpłynął na to niski kurs renty państwowej, w której są ulokowane kapitały tego przedsiębiorstwa. W położeniu kłopotliwym znalazł się wskutek tego teatr ludowy, który z dotychczasowego pomieszczenia musi ustąpić, a który właśnie do owego „Domu“ miał się przenieść. Po długich naradach postanowiono wybudować za Żelazną Bramą tymczasowy, drewniany budynek na pomieszczenie teatru. Ma on kosztować rb. 30 tys.—tę zaś sumę w ciągu trzech lat pokryją oszczędności na komornem.

Odczyty następują po odczytach. Niemal każdego wieczoru przemawia ktoś z katedry to w Muzeum Przemysłu, to w Sali Ratuszowej lub nawet w Filharmonji. W dniach ostatnich największe zajęcia obudziły odczyty: Antoniego Pileckiego („Poezja w dobie pozytywizmu“) i d-ra Nussbauma („O sercu“), oraz pogadanka Kazimierza Tetmajera o Böcklinie.

A. B. C.

+ Superintendent ewangelicko-augsburski, pastor Juljusz Bursche, wyjechał do Petersburga, w celu poczynienia starań, aby w następnym roku szkolnym w szkołach zborów ewangelickich wykładana być mogła dla dzieci nauka religji w języku polskim, a nie, jak dotychczas, w języku niemieckim lub rosyjskim.

+ Wydział handlu i przemysłu przy ministerstwie skarbu zwołuje naradę w sprawie sądów handlowych i zwrócił się do warszawskiego komitetu giełdowego o wydanie opinji oraz o wysłanie delegatów na naradę. Komitet giełdowy wyznaczył w tym przedmiocie komisję, która obradowała pod przewodnictwem członka komitetu, p. Kaz. Natansona. Komisja ta opracowała memoriał w sprawie utrzymania sądu handlowe-

go i wybrała na delegatów pp.: Adolfa Peretza, członka komitetu giełdowego, tudzież byłych sędziów handlowych z wyboru, pp.: Ludw. Braumana i Teof. Marynowskiego.

+ Do ministerstwa komunikacji podano prośbę, aby w wagonach kolejowych i na stacjach pozwolono wywieszać ogłoszenia prywatne w języku polskim.

+ Z powodu popłochu, powstałego w warszawskich kasach oszczędnościowych, zarząd tych kas wyjaśnił, że umieszczenie w kapitałach kas części pożyczki wewnętrznej nie narazi interesów klientów.

+ Wobec ogólnej nędzy, panującej w Warszawie, p. Kaz. Korwin-Piotrowski przesłał do redakcji kilku pism ogółem tysiąc rubli na chleb dla głodnych, nadmienając, że są to pieniądze, zaoszczędzone przez zwinięcie stajni w mieście. P. P. sądzi, że jego przykład zachęci może innych do podobnych oszczędności.

+ Stynny kościół oo. Kamodatów na Bielanach, pod Warszawą, został parafjalnym.

+ Z Chicago nadeszło od polaków kilkakaset rubli na rzecz «głodem dotkniętych braci w Królestwie Polskim».

++ Z Łodzi. Towarzystwo higieniczne w Łodzi wpadło na doskonały pomysł wydawania groszowych książeczek w różnych sprawach, dotyczących higieny.— Jak donosi «Goniec Łódzki», pobrano na potrzeby wojska z Łodzi oraz pow. łódzkiego i brzezińskiego 800 sztuk koni, za które właściciele otrzymać mają z funduszu mobilizacyjnego 160 tys. rb.— Przebywający tu czasowo 24 sibirski pułk piechoty wraz z bataljonem pułku muromskiego opuścił nasze miasto, podążając z powrotem do Ostaszewa, w gub. łomżyńskiej.— Jak wiadomo z danych źródłowych, do szkół początkowych zgłasza się o 1,000 kandydatów więcej, niż ich przyjąć można, a nauczyciele elementarni odmawiają tego przyjęcia jedynie dla braku miejsca w lokalach szkolnych. Ci «szczęśliwi», którzy do szkółek uczęszcza, odbywają naukę w jaknajgorszych warunkach higieniczno-zdrowotnych.— Budżet miasta na r. 1906 zatwierdzono. Dochody wynosiły 1,110,526 rb., wydatki — 1,567,626 rb.; deficyt ma być pokryty z kapitału zapasowego.

++ Z prowincji. W fabryce Krusche i Endera w Pabjanicach zastabło gromadnie 60 robotnic z objawami zatrucia; 28 jest bardzo ciężko chorych. Przyczyny wykryć nie zdołano. Złośliwe pisma berlińskie rozpuściły fałszywą pogłoskę, jakoby w bawelnie fabrycznej były bakcyle dżumy.— Teatr w Sosnowcu, niezłe ukompletowany, ledwo bokami robi; prawie nikt nie chodzi do teatru, gdyż w nocy wracać do domu nikomu się nie chce, bo to nie bardzo bezpieczne.— W Lublinie ma być otwarty wkrótce jeszcze jeden teatr pod nazwą «Teatr Rozmaitości».— Minister rolnictwa i dóbr państwa pozwolił na otwarcie Stowarzyszenia rolniczego powiatowego w Ciechanowie, które działać będzie według ustawy, zatwierdzonej już poprzednio dla takichże stowarzyszeń w Płocku, Mławie i Rypinie.

O NASZYCH SPRAWACH.

[Prof. Kariejew o stosunkach polsko-rosyjskich. P. Radiczew rozprasa nieporozumienia. «Grażdania» o szkole polskiej. «Warsz. Dniem» o piśmie odręcznym. Poglądy ks. Trubeckoja. Memorjał p. Istomina].

«Ruś» dała dobry początek. Po ogłoszanych przez nią listach i dokumentach, odzywają się głosy innych pism, przemawiają ludzie, cieszący się powagą niezaprzeczoną

w szerszych kołach społeczeństwa rosyjskiego. Prof. Kariejew zwraca w «Prawie» uwagę na powody biernego poniekąd stanowiska, jakie zajęło społeczeństwo polskie wobec ruchu postępowo-politycznego rosyjskiego. Autor przypomina, że polacy, z którymi toczył rozmowy, wyrażali pewne obawy przed możliwym niebezpieczeństwem, jakim groziłoby ich narodowości wprowadzenie do Rosji ustroju przedstawicielskiego. Mówiono mu to w Warszawie, gdy był tam profesorem, mówiono we Lwowie i powoływano się na rządy pruskie. Dziś już, za rządów biurokratycznych, których niudolność w osiaganiu celów zamierzonych stała się przysłowiową, polityka rusyfikacyjna czyni szczyby w dobytku cywilizacyjnym polskim; cóż będzie, gdy tego systemu imać się zechcą grupy żywotne społeczeństwa rosyjskiego?

Prof. K. dochodzi do wniosku, że wszystkie obawy podobne biorą źródło w niedość dokładnem zdawaniu sobie przez polaków sprawy z różnic zasadniczych pomiędzy biurokracją a społeczeństwem rosyjskiem. Stwierdził ten brak wiadomości już przed laty wielu, gdy przybył do Warszawy w roli profesora, niemal jednocześnie z kuratorem Apuchtinem, którego system «pedagogiczny» przyczynił się niepomalu do zbałamucenia opinii publicznej polskiej. Trwało to lat dwadzieścia, kurator stał się półbożkiem dla olbrzymiej większości rosjan warszawskich, jego działalność wynosiła pod niebiosa «Mosk. Wied.», popularne «Now. Wremia» oraz inne pisma, które za owych czasów miały monopol potracania o sprawy polskie. Prasa postępową milczała bądź z konieczności, bądź przez obojętność. Prof. Kariejew drukował przed laty w «Russkoj Myśli» szereg «Listów polskich», miał zamiar drukować je dalej w czasopiśmie petersburskich, ale spotkał się z obojętnością prasy zupełną.

„Sądze — mówi autor — że w ciągu ubiegłego dwudziestopięcioletnia uczyniono bardzo mało dla poznania się bliższego rosjan z polakami. Niemala część winy leży tu po naszej stronie rosyjskiej i przytem nie dla „okoliczności niezależnych“, ale dla obojętności, jaką okazywały szersze koła postępowe rosyjskie względem spraw polskich i stosunków rosyjsko-polskich... Dziś potrzeba rozwiązać wzajemne obawy niesłuszne rosjan i polaków, jednych — o niepodzielność państwa, drugich o nietykalność narodowości...”

W «Prawie» także p. Rodziczew, znany z działalności publicznej jako jeden z najwybitniejszych przedstawicieli ziemstwa, podjął się wskazanego zadania. Zaznacza przede wszystkim, że pojęcie sprawiedliwości w życiu rosyjskiem jest męt-

ne i nieokreślone. Są tacy, którzy sądzą, że sprawiedliwość, to rodzaj skarbu, z którego różne pierwiastki czerpią sobie więcej lub mniej, stosownie do «zasługi». W ten sposób ludność dzieli się na warstwy poziome. Ale istnieje poza tem podział pionowy. Są kraje i narodowości zasłużone, są także pozostające w niełasce i «praw im zbyt wiele nadawać nie można, ponieważ, popierwsze, obrazi to swoich, a powtóre, rozpadnie się Rosja». Autor przeprowadza oryginalne porównanie. Przypomina, że Murawjew i Milutin, wrogami będąc w Rosji, padli sobie w objęcia na kresach i dokonali na wielką skalę próby urzeczywistnienia utopji — «dać ludowi dobrobyt bez wolności, hodować i wykarmiać ciało, zdjąwszy zeń głowę». W pierwszym kierunku działali Anglicy. Dali Irlandczykom wolność bez dobrobytu. Już Leroy-Beaulien pytał przed laty dwudziestu, który z dwóch krajów zdobędzie prędzej warunki postępu pokojowego i prędzej wejdzie w związki organiczne ze zwycięzcą. Zdaniem p. R., historia rozstrzygnęła już to zagadnienie. Irlandczycy zdobyli ziemię i nowa ustawa agrarna irlandzka może być wzorem dla innych krajów. I mówią już: «*civis romanus sum*». Autor nie sądzi, ażeby Rosja poniosła szkodę ztąd,

„że polacy będą uczyć się po polsku, procesować się po polsku, że sami będą zarządzać sprawami lokalnymi, zakładać szpitale i szkoły, budować drogi i wodociągi. Mówią, że kraj polski nas wyprzedzi. Ale, popierwsze, co ztąd za nie-szczęście, a powtóre, dlaczego mamy wciąż i koniecznie pozostawać w tyle. Czyżbyśmy byli skazani na skrzepnięcie wieczyste i ubóstwo wyroczone?...”

P. R. przeczy stanowczo, jakoby Rosja rozpaść się miała ztąd, że nierosjanom przyznane będą ich prawa narodowościowe.

„Cóż to za jednolitość, której strzedz wciąż potrzeba? Czy jednolitość kasy, dla której biorą się pieniądze zarówno od rosjanina, jak od innoplemienca? Czy jednolitość na tem polega, że ani jeden, ani drugi nie wiedzą po co pracują, nie mogą myśleć na własny sposób, wierzyć według sumienia, mieszkać gdzie najdogodniej, pracować na tem, czego pragnie dusza?...”

Idea narodowości w znaczeniu panowania i państwowości narodowej — zdaniem p. R. — zamiera dziś powszechnie. Odradzające się narody pragną dziś wolności kultury i prawa, nie zaś armji, dyplomacji i komór celnych. «Czy można mówić poważnie o przyszłym niebezpieczeństwie separatyzmu polskiego, o wielkiej Polsce, odrywającej się od Rosji, o armji polskiej, o granicy celnej gdzieś na wschód od Wisły?»

„Przymierze i łączność z Rosją kulturalną, z Rosją praworządną, jest do tego stopnia wskazane polakom przez ko-

nieczność dziejową w przeszłości i przez wolne ideały przyszłości, że dziś, zdaje się, dotknąć już można tego ideału poprzez gmatwaninę nieporozumień i niezgodności, snutą przez siewców nienawiści... *Si vis pacem — para libertatem* — mówi p. R. Tylko w sprawiedliwości i wolności znajdzie Rosja pokój i potęgę. A stara Polska tylko w wolnej Rosji znajdzie siebie i swoje prawa...

Ale wszystko na świecie idzie swoim trybem. Rozległa się niezbyt ścisła pogłoska o uchwale ministrów, przywracającej wykłady polskie w szkołach Królestwa. I ks. Mieszczerskij uderzył w «Grażdaninie» w wielki dzwon na trwogę.

„Czyżby ministrowie byli tak dobrodusznymi, że nie rozumieją, iż uchwalenie wykładów szkolnych w języku polskim równa się dziś wygnaniu z kraju języka rosyjskiego, a jutro rządów rosyjskich?... Rozum stanu uczy, że przecież polityka rozsądna i nieugięta w celach zjednoczenia narodowego, nie może nigdy i nigdzie wywoływać wzburzenia umysłów. Oto dlaczego myśl wykładu nauk po rosyjsku w szkołach Kraju Przywiślańskiego nie mogła wzburzać umysłów, ponieważ jest mądra, ponieważ każdy rozumiał i rozumie, że szkoła, to jedyne miejsce, w którym młodzież polska nauczy się może języka rosyjskiego, albowiem gdyby wykładów rosyjskich nie było, żaden Polak nie znałby języka rosyjskiego... Cały świat cywilizowany wstrząsnąłby się ze zdumienia, że rząd rosyjski, w okresie największego wrzenia umysłów i po latach czterdziestu, wyrzeka się języka rosyjskiego w szkołach Kraju Przywiślańskiego... To już lekko-myślność, granicząca z rozmysłem!...“

Pogłosce, puszczonej w świat przez «Now. Wr.», zaprzeczono nazajutrz, ks. Mieszczerskij odetchnął i dał się przeprosić. Przyznał nawet w następnym zeszycie swojego pisma, że nierozważnie przypisał mężom stanu pomysły, których mieć nie mogą. On, taki znawca stosunków i ludzi na wyżynach. Zdawna już wiedziano, że jedni drugich nie poznają czasem. I dlatego wynaleziono hasła. «Warszawskij Dniownik» zna się na nich, inaczej nie mógłby z powodzeniem grać swojej roli. Zastanowił się uważnie nad znaczeniem pisma odręcznego do jen.-adjutanta Maksimowicza.

„Należy — pisze — pamiętać konieczność, że w zamierzenia Najwyższe wchodzi pragnienie niezłomne, ażeby biegiem życia na tych kresach państwa kierowała działalność, nie stawiająca hamulca idei zasadniczej zjednoczenia dziesięciu gubernij Przywiślańskich z innymi dzielnicami Imperjum... Pismo odręczne zastanawia się w szczególności nad sprawą, która w ostatnich miesiącach, skutkiem sztucznego podburzenia, przybrała znaczenie dominujące, mianowicie nad sprawą języka rosyjskiego i stanowiska, jakie mu przynależy jako językowi państwowemu.“

Pismo znajduje, że list odręczny wskazał w sposób zupełnie określo-

ny rolę języka państwowego, który powinien zachować «właściwe mu wysokie znaczenie». Wszelkie żądania pozbawienia języka państwowego tego znaczenia są to już, wedle słów listu odręcznego, żądania «niepomierne». «Warsz. Dn.» doradza «dobrze myślącym pierwiastkom ludności», by otrząsnęły się z wrażeń, które wywarli na nie «wrogowie porządku prawowitego» w przekonaniu, że «rząd nie odstąpi od niezłomnie ustalonych zasad państwowych, skierowanych ku zespoleniu różnoplemiennych dzielnic Imperjum», ale w zaufaniu do życzliwości Monarchy, dbającego o dobrobyt kraju.

Mówiąc w «Syn Otiecz.» o sprawach nieodrączalnych, ks. Eug. Trubeckoj nie zapomniał o sprawach narodowościowych. Zaznacza ukazanie się w jednym z pism petersburskich artykułu prof. Zdziechowskiego, przytoczonego tu niezbyt dokładnie przed paru miesiącami, i powołując się na wyrazy, że «ugoda niemożliwa z systemem pojętym w duchu Katkowa, jest całkiem możliwa z ziemią rosyjską», pisze:

„Pośpieszajmy więc uściśnić mocno wyciągniętą do nas dłoń. Niech napisane na sztandarze naszym równouprawnienie powszechne, będzie zapewnieniem przyszłej zgody z narodem bratnim i ze wszystkimi obcoplemięncami Imperjum... Dziś powinniśmy nastawać na przeprowadzeniu tej zasady w życie. W ten sposób tylko spełnimy nasz obowiązek nie tylko względem nich i względem nas samych...“

I znowu powołując się na wyrazy prof. Zdziechowskiego, ks. T. wskazuje na rolę wspaniałą Rosji odrodzonej, przyciągającej ku sobie narody, a przede wszystkim świat słowiański, potęgą uroku moralnego. Autor jest przekonany, że Polacy przyglądają się z uczuciem nadziei ruchowi odrodzeniowemu rosyjskiemu i dlatego nie ulegają prądom separatystycznym.

„Czyżbyśmy zamiast chleba podali im kamień?... Wierzymy, że gdy spełnimy obowiązek, nakazany przez sprawiedliwość, narody bratnie także wzniosą się ponad nacjonalizm poziomy i będą żądać tylko rzeczy słusznych — praw autonomicznych w pewnych granicach obszarowych i równouprawnienia w krajach o ludności mieszanej. Żądaniom tym zadośćuczynić należy w imię zasad politycznych, które wyznajemy...“

Tak przemawia jeden z wybitniejszych przedstawicieli kół «ziemskich» postępowych.

A «Mosk. Wied.» drukują memoriał szefa dyrekcji szkolnej chełmskiej, p. Istomina, przeznaczony przez zmarłego gubernatora lubelskiego Tchorzewskiego dla złożenia wyższemu urzędowi i urzędnikom w stolicy. Końca jeszcze niema, ale o zabarwieniu memoriału sędzić można z zarzutu, jaki stawia autor urzędo-

wemu «Planowi wykładów języka polskiego w szkołach warszawskiego obwodu naukowego» z r. 1901, że całkiem zbytecznie poleca zaznajamiać uczniów ze wzorami poezji i prozy polskiej, «nie wyłączając nawet dzieł poety zdrady, A. Mickiewicza». Czytając dzieła autorów polskich, uczniowie stają w opozycji do szkoły istniejącej, co, zdaniem autora, pociąga za sobą «najniepożądane skutki». Wymowny memoriał.

Szczerbiec.

POLEMIKI.

«Kijewlanin» zmienił zdanie. Miał «Dzien. Poznański» za pismo powściągliwe aż do chwili ukazania się w niem artykułu, poświęconego rozważaniom wypadków na widowni wojennej. Dziennikarze z «Kijewlanina» czytali go coprawda bez goryczy, ale z zalem. Wierzą także w Nemezys dziejową, ale nie tak, jak dziennik poznański, a już porównanie wypraw i zdobyczy na Wschodzie do znanej roli «przedmucha chrześcijaństwa», z której Polska nie odniosła żadnych korzyści, nie podoba im się zupełnie. Ale gromy «Kijewlanina» spadają na «Dz. Pozn.» za to zwłaszcza, że czyni aluzje niezbyt życzliwe do germanizatorskiej polityki pruskiej, że stosuje do Niemiec wskazówki dziejowe, stwierdzające nietrwałość potęgi, opartej na samej przemocy fizycznej. Organ kijowski nie pozwala dotykać Niemiec. Bo przecież „w chwili, gdy nasz mniejszy i słaby brat słowiański wypowiada uczucia zadowolenia z zemsty losu, upatrując w niej palec Boży, Niemiec gwarantuje nam bezpieczeństwo od Zachodu i mówi przez usta swego kanclerza, że Germanja nie skorzysta z trudnego położenia Rosji. Gdzież mamy przyjaciela? W Berlinie, czy w Poznaniu? Wszak przyjaźń prawdziwa poznaje się w biedzie...“

Przypomina dalej «Kijewlanin», że Niemcy zachowywały neutralność przychylną w latach 1853 — 1855, później w 1877 — 1878 i zachowują dziś, Rosja zaś czyniła to samo w r. 1867 i w r. 1870. To logika dziejów, która, zdaniem «Kijewlanina», panować będzie niepodzielnie, dopóki Niemcami rządzą Hohenzollernowie. Niemcy znają wady Rosji, ale znają także jej potęgę, «rozumieją, że w chwili obecnej Rosja nie ocknęła się jeszcze, jak niedźwiedz po śnie zimowym». Ale nadejdzie chwila. «Ocknie się, przyjaciele, ocknie!» I kto doczeka, ten zobaczy jeszcze, «co stanie się z podminowującą Rosję rewolucją i ze zgangrenowaną inteligencją». Nie wszystkich dotknęła choroba — zapewnia «Kijewlanin», uważający się

niewątpliwie za najzupełniej zdrowego.

Może dlatego, że każdy objaw umie tłómaczyć na swój sposób. Przytoczył *in extenso* przedrukowany przez «Gaz. Polsk.» artykuł «Kur. Warsz.», wymierzony przeciwko garstce ludzi, którzyby chciała wrzaskami lub kijem zmusić do milczenia żywioty rozważne, i dodał od siebie parę tylko wyrazów: «co dzieć się musi w Warszawie, skoro prasa zamieszcza artykuły tego rodzaju». Dobre wyrazy, i przy dobrej woli czule dusze wniosek sobie dośpiwają.

Sprawa szkolna, zwłaszcza zaś petycja grona polaków w tej sprawie, złożona prezesowi Komitetu ministrów, wywołała w «Kijewlaninie» całą filipikę oburzeń, wyrzekan i oskarżeń. Organ kijowski nie szczędzi zarzutów deputacji szkolnej, ma jej za złe zarówno sposób przedstawienia sprawy, jak same żądania. Przemawia w imieniu obrażonego patriotyzmu rosyjskiego, doradza «porachować się z polakami z całą świadomością własnej potęgi i godności». Potrosze nawet traci równowagę i pisze:

„Skoro polacy spoglądają z niechęcią na każdego roszjanina w Warszawie, można im oszczędzić tego widoku, ale niechże sami nie ukazują się w innych dzielnicach państwa, i niech na zdrowie urządzają się w Królestwie. Nie stracimy nic na tem, jak też nie stracimy nic, skoro otoczmy Królestwo granicą celną i wyprowadzimy ztamtąd nasze wojska. Nie potrzebujemy wcale polaków...”

Przytacza te wyrazy «Wołyń», biorąc z nich *asumpt* do załatwienia wszystkich spraw kresowych w duchu recepty: «weź swoje, oddaj nasze i bądźmy znajomi nadal». Ale «Kijewlanin» w takie konsekwencje się nie bawi. Straszy tylko.

W.

SOBÓR ZIEMSKI.

Od czterech miesięcy sprawa soboru ziemskiego nie schodzi z łamów prasy. Wyciągnięto z archiwum stare projekty, zaczynając od Sperańskiego, a kończąc na ks. Wasilczykowie i innych. Powstało mnóstwo nowych projektów i w sprawie tej wypowiedzieli się prawie wszyscy publicyści, reprezentujący różne kierunki, zaczynając od krańcowo konserwatywnych do najbardziej liberalnych. Jedno przedewszystkiem zaznaczyć wypada. Myśl zwołania soboru nie ma już przeciwników zasadniczych, z wyjątkiem jednych tylko «Mosk. Wied.». Co zaś się tyczy zwołania soboru, czyli jakby go pragnęli nazywać niektórzy: rady ziemskiej, zgromadzenia ustawodawczego, dumy państwowej,

to pod tym względem projekty różnych autorów różnią się już dość znacznie i do jakiejś jednomyślności bardzo daleko.

Wszystkie projekty mogą być podzielone na trzy kategorie.

Pierwsza jest oparta na zasadzie wyborów bezpośrednich, tajnych, powszechnych. Wszystkie grupy postępowe wyznają tę zasadę. Przyjęły ją ciała adwokackie, wiece różnych wolnych profesyj, jak: lekarze, inżynierzy, profesorzy, popierają ją ziemstwa i rady miejskie i cała prasa liberalna. Niektórzy zwolennicy tej zasady czynią zastrzeżenia co do sposobu głosowania bezpośredniego, uważając, że po wsiach byłoby właściwiej urządzić wybory dwustopniowe. Każda gmina winna, ich zdaniem, wybrać pewną ilość wyborców, ci zaś zbiorą się w mieście powiatowem i wybiorą posła.

Druga kategoria projektów pragnie, aby każdy stan, których liczą cztery (szlachta, duchowieństwo, mieszczenie i włościanie), oddzielnie wybierał swoich reprezentantów. Ci ostatni powinni koniecznie należeć do tego samego stanu, co ich wyborcy. Zwolennikami tego systemu są przedewszystkiem słowianofile, jak pp. Szarapow, Syromiatnikow, konserwatyści, jak ks. Mieszczerskij, nacjonalisci z p. Suworinem (ojcem) na czele, nie mówiąc o publicystach *minorum gentium*, jak p. Lew Tołstoj (syn) i t. d.

Do trzeciej kategorii zaliczyć należy projekty, które, uznając zasadę wyborów powszechnych za najdoskonalszą, pragnęłyby narazie dla różnych względów powierzyć wybory zgromadzeniom ziemskim i radom miejskim. Niektórzy, jak autor projektu znanego już czytelnikom «Kraju», p. Kuzmin Karawajew radzi, by wprowadzić do zgromadzeń ziemskich i miejskich przedstawicieli grup ludności, które dziś nie posiadają tam swoich reprezentantów; inni, jak baron Korf, uważają to za zbyt uczynne.

Trudno pominąć milczeniem ten fakt osobliwy, że zasada wyborów opartych na cenzusie majątkowym, najbardziej rozpowszechniona w Europie zachodniej, nie ma w publicystyce rosyjskiej ani jednego zwolennika.

* * *

Zasada wyborów powszechnych jest jedną z dalszych konsekwencji zasady równości wobec prawa i dlatego autorowie projektów pierwszej kategorii pragną jej być wierni bez zastrzeżeń. Uznają oni wszakże, że zastosowanie praktyczne tej zasady jest niezmiernie trudne. Rosja jest państwem bardzo rozległym, więc trzeba przedewszystkiem mieć na względzie konieczność możliwego ograniczenia liczby reprezentantów.

Gdyby w Rosji przyjęto za zasadę ten stosunek reprezentantów do ludności, jaki istnieje w państwach Europy zachodniej, to sobór byłby tak licznym, że nie mógłby pracować produkcyjnie. W samej rzeczy:

Francja ma	594	deput. czyli	1	na	67	tys. ludn.
Niemcy	397	»	»	»	132	»
Austria	425	»	»	»	62	»
Węgry	453	»	»	»	42	»
Włochy	508	»	»	»	65	»
Anglja	670	»	»	»	69	»
Stany-Zjedn.	386	»	»	»	200	»

Gdyby w Rosji przyjęto ten stosunek, jaki istnieje pomiędzy ludnością a liczbą deputowanych w Anglii, sobór miałby reprezentantów 2 tys. przeszło, gdyby jeden deputowany przypadał na 100 tys. ludności, sobór składałby się jeszcze z 1,300 deputowanych. Przyjawszy stosunek, istniejący w Ameryce, otrzyma się reprezentację, liczącą 845 osób. Taka liczba, choć nader wielka, pozwala już na prowadzenie obrad.

Opierając się na tych zasadach, «Ruś» buduje następny szemat przyszłych wyborów. Każdy powiat stanowi okręg wyborczy, cyfry ludności, wynoszące mniej niż 100 tys. w rachubę nie wchodzi, cyfry większe niż 100 tys. należy uważać za 200 tys. Powiat, choćby miał ludności mniej niż 100 tys., powinien mieć posła. Głosują mężczyźni, liczący nie mniej, niż 25 lat wieku. Skompletowana w ten sposób Izba poselska będzie liczyć 845 posłów, z których przypada: na Rosję europejską 572 (w tej liczbie 100 przypada na gub. zachodnie), Królestwo Polskie 89, Kaukaz 78, Syberję 55 i na posiadłości w Azji środkowej 51. W szczególności na Królestwo przypadłoby posłów z guberni: warszawskiej 17 (z m. Warszawy 3), kaliskiej 3, kieleckiej 7, łomżyńskiej 7, lubelskiej 10, piotrkowskiej 10 (z m. Łodzi 2), płockiej 7, radomskiej 7, suwalskiej 7 i siedleckiej 9.

Co się tyczy samych wyborów, to, według projektu p. Okuniewa, należałoby je przeprowadzić w ten sposób. Cały powiat należy podzielić na drobne pod-okręgi wyborcze. Ich liczba powinna odpowiadać liczbie szkół. Trzymać pióro może nauczyciel szkoły. Zgromadzenie wybiera przewodniczącego, który kieruje wyborami. Wybory poprzedza akcja przedwyborcza, zgromadzenia wyborców. Powinny być one publiczne, jawne. Osoby, nie należące do wyborców danego okręgu, mogą brać w debatach jaknajszerszy udział. Zgromadzenia przedwyborcze postawią kandydaturę paru osób. Wówczas komitet wyborczy, którego obowiązki w guberniach ziemskich może pełnić zgromadzenie ziemskie, w nieziemskich zaś musi on być uformowany specjalnie, naznaczając dzień wyborów. Każdy wyborca,

zjawiający się do szkoły osobiście, otrzymuje kartkę, na której zapisuje tyle nazwisk, ilu posłów wybiera powiat. Na kartkach można zapisywać tylko nazwiska kandydatów, postawionych przez komitet wyborczy. Podanie kartki z innym nazwiskiem należy uważać za podanie pustej kartki. Niezwłocznie następuje obliczenie głosów i ogłoszenie rezultatu głosowania, poczem protokół wraz ze wszystkimi kartkami odsyła się do komitetu powiatowego.

Powyżej przytoczyliśmy obraz wyborów w tej formie, jaką uważa za najdoskonalszą obóz liberalny. Konserwatyści i nacjonalisci (A. Suworin, Syromiatnikow, ks. Mieszczerskij) czynią jej jedyny właściwie zarzut, że jest ona (o dziwo!) zbyt mało demokratyczna! Ci panowie uważają, że przy takim systemie wyborczym do soboru wejdą wyłącznie osoby, cieszące się większą popularnością, w powiecie, a więc szlachta, lekarze, czasem duchowieństwo, adwokaci, nauczyciele, słowem, inteligencja, którą konserwatyzm uważa za czynnik rozkładowy, antypaństwowy, antyspołeczny. Tylko chłop, mieszczanin, szlachcic i duchowny, wybrany przez swój stan, zna potrzeby swojej okolicy i całego państwa, tylko on da dobrą radę i poradzi napewno nie to, co się błąka po głowach różnych inteligentów. Ponieważ w Rosji najliczniejszy jest stan włościański, więc sobór, gdyby usłuchano konserwatystów, a zwłaszcza rady ks. Mieszczerskiego, składałby się wyłącznie z włościan. Redaktor «Grażdanina» uważa, że trzeba ogłosić prawo, nakazujące «chłopu wybierać chłopca i koniecznie chłopca z tej samej gminy» (?). Oni sami wiedzą najlepiej, czego im potrzeba.

Dlaczego konserwatyści pragną wysunąć na pierwszy plan chłopca, o tem rozpisywać się nie potrzeba. Demokratyzm ich jest tak podejrzany i wątpliwy, że trudno posądzać go o szczerłość. W ich rozmowaniach brzmi fałszywa nuta. Można się zgodzić, choć z wielkimi zastrzeżeniami, że chłop sam zna najlepiej swoje potrzeby, co nie przeszkadzało ustawodawstwu większości narodów cywilizowanych zaprowadzić tak zwany przymus sądowy, polegający na tem, że strona nie ma prawa osobiście prowadzić swojej sprawy w sądach wyższej instancji, lecz prowadzi ją przez adwokata. Pośrednio uznaje tę zasadę rosyjskie prawo karne, dające przestępcy obrońcę z urzędu. Dowodzi to wyraźnie, że strona zainteresowana nie zawsze jest najlepszym rzecznikiem swoich własnych interesów.

Jeżeli nawet uznać to twierdzenie konserwatystów, to czyż sobór po to ma być zwołanym, aby poinformować rząd o potrzebach ludności? Zapewne i to będzie on miał na względzie, ale przedewszystkiem musi się zająć sprawą zaspokojenia potrzeb znanych doskonale, wiadomych powszechnie. Do takiej pracy potrzeba ludzi nietylko powołanych, ale wybranych.

O projektach trzeciej kategorii mówić wiele niema powodu. Mają one właściwie jedną zaletę: dają się szybko skutecznici. Zgromadzenia ziemskie i rady miejskie, powołane do wybrania reprezentantów, przysła ich bardzo prędko. Główna wada tych projektów polega na tem, że nie uwzględniają praw dzielnic państwa, nieposiadających ziemstwa. Tym sposobem trzeba: albo pozbawić je przedstawicieli, co byłoby zbyt niesprawiedliwym, albo przeprowadzić tam wybory według jakiegoś projektu nowego.

W. C.

Niezmiernie charakterystyczną jest uchwała zjazdu gubernialnych marszałków szlachty, jaki przed tygodniem odbył się w pra-stolicy państwa. Przedstawiciele najbliższej tronu stojącej klasy, wychowani w tradycjach autokracji, odrzucają marszałkowie szlachty wszelką myśl ograniczenia woli samowładczej, wszelkie dążenie do konstytucji na wzór zachodnio-europejskich, ale również bezwzględnie potępiają dominującą obecnie biurokrację. Dlatego też zapowiedziane w reskrypcie przedstawicielstwo ludu powinno zwalczyć samowolę urzędników, uświadamiając bezpośrednio panującego o potrzebach ludu. W tym celu wybrańcy ludu powinni otrzymać nietylko prawo rozpoznawania wniosków ustawodawczych, ale i prawo inicjatywy ustawodawczej. Dla zapobieżenia samowoli urzędników, powinni mieć prawo interpelacji, chociaż ministrowie pozostaną odpowiedzialni wyłącznie przed monarchą. Powinni mieć nareszcie prawo rozpoznania wniosków budżetowych i kontrolę nad jego wykonaniem. Będzie to, zdaniem marszałków, forma rządu zupełnie swoista, godna największego państwa na świecie. Tylko samowładztwo w połączeniu z przedstawicielstwem ludowym, na tej swoistej formie opartem, zdoła zabezpieczyć ład i porządek w Rosji.

Dziennik francuzki «Matin» ogłosił rozmowę swoją z dyrektorem kancelarii ministra, który jakoby miał oświadczyć, iż trzem profesorom prawa państwowego poruczono opracować projekt instytucji wyborczych, oparty na zasadach ogólnie-

europejskich. Wiadomość ta wywołała uwagę «Now. Wr.», że profesorowie nie zdołają znaleźć sposobu praktycznego rozwiązania zadania.

Minister spraw wewnętrznych przyjął w tych dniach deputację od przemysłowców w osobach pp.: Sawy Morozowa, fabrykanta moskiewskiego, E. Nobla — przemysłowca naftowego i M. Awdakowa — prezesa rady zjazdu górników Rosji południowej, którzy złożyli mu petycję z prośbą wezwania przedstawicieli przemysłu do uczestnictwa w obradach nad ułożeniem projektu udziału społeczeństwa w pracach ustawodawczych. Petycję podpisali delegaci fabrykantów okręgu moskiewskiego, petersburskiego i kijowskiego, przedstawiciele zjazdów górniczych Królestwa Polskiego, Rosji południowej i Uralu, zjazdu producentów nafty, biura doradczego fabrykantów żelaza i t. d. Minister zapewnił, że do udziału w obradach rzeczowych zaproszeni będą przedstawiciele wszystkich organizacji przemysłowych w państwie.

REFORMY PAŃSTWOWE.

O pracach Komitetu ministrów tylko luźne wieści dochodzą. Obradował on w tygodniu bieżącym nad sprawą ustaw wyjątkowych na Litwie i Rusi. W debatach ujawniła się niezbędność wprowadzenia ulg pewnych w stosowaniu ukazów grudniowych, pod warunkiem wszakże nie uszczuplania obecnego stanu posiadania ziemskiego rosyjskiego. Podniesiono również sprawę wyborów szlacheckich w tych prowincjach, oraz urzędowania polaków w tym kraju.

O ile nam wiadomo, Komitet ministrów przyszedł do wniosku, że należy przywrócić w Kraju Zachodnim wybory szlacheckie bez wyłączenia z nich polaków. Co do służby państwowej, to postanowiono złagodzić ograniczenia, z tem jednak, aby ministrowie ułożyli spis posad, na które niewolno będzie polaków przyjmować; dotyczy to przedewszystkiem posad wyższych, przy czem ministrowie i nadal zachowają prawo czynienia poszczególnych wyjątków na korzyść polaków przy nominacjach. Wogóle zbyt wielkie ograniczenia służbowe dla polaków, zdaniem komitetu, nie są usprawiedliwione istotnymi korzyściami państwa. Co do języka polskiego, to uznano go, narówni z innymi miejscowymi, za dopuszczalny w szkołach Kraju Zachodniego w charakterze przedmiotu nieobowiązującego.

Komisja Saburowa odbyła drugie posiedzenie, na którym naradzano się nad pytaniem, czy Senat ma mieć prezesa, obdarzonego prawem posłuchania u Monarchy i w jakich wypadkach z tego prawa powinien korzystać? Pierwsze pytanie roz-

strzygnięto twierdząco, drugie zaś nasunęło potrzebę rozważenia, jakie wogóle będą atrybucje prezesa Senatu. W sprawie nominacji senatorów przyjęto zasadę kooptacji. Senat będzie prowadził ogólny spis kandydatów na ten urząd i na każdy wakans departament odnośny wybierać ma kilku kandydatów—decyzja ostateczna zależeć będzie od uznania Monarchy.

Komisja prasowa naradzała się nad sprawą miesięczników i nad cenzurą dzieł medycznych. Obecnie miesięczniki, wychodzące bez cenzury prewencyjnej, powinny być w druku złożone do komitetu cenzury na cztery dni przed wyjściem; podług ustawy r. 1865 termin ten był krótszy, tylko dwudniowy. Senator Zwieriew wyjaśnił, że to przedłużenie terminu spowodowane było przez ustalenie nowego pojęcia «szkodliwej tendencji» artykułu. Otóż cenzor, zauważywszy taką tendencję, przedstawiał artykuł do komitetu, z kąd sprawa szła do Głównego zarządu prasy i opierała się ostatecznie o ministra. Na przechodzenie instancji dwudniowy termin nie wystarczał, więc przedłużono go do dni 4. Przy głosowaniu 10 głosów przeciw 9 oświadczyło się za terminem czterodniowym.

W sprawie dzieł medycznych ministerstwo spraw wewnętrznych żądało zachowania cenzury prewencyjnej. Przedstawiciel głównego zarządu medycznego prof. Gundobin pragnął ją zachować w dwóch tylko wypadkach: dla dzieł popularnych i dla rozpraw ze sfery stosunków płciowych. Większość oświadczyła się za cenzurowaniem dzieł lekarskich w tych dwóch wypadkach. Cenzurować ma urząd lekarski gubernialny.

Z.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

NAJWYŻSZY MANIFEST.

Z BOŻEJ ŁASKI

MY, MIKOŁAJ DRUGI,

Cesarz i Samowładca Wszechrosyjski, Król Polski, Wielki Książę Finlandzki i t. d., i t. d., ogłaszamy niniejszem, że uwzględniając najpoddańszą prośbę urzędów ziemskich w Finlandji o urządzeniu wydziału wojskowego w Wielkiem Księstwie, a nadto wzięwszy pod uwagę, że zdecydowanie ostateczne tej prośby nie może nastąpić wcześniej, niż ukończone zostaną prace komisji osobnej, zajmującej się sprawą rozgraniczenia prawodawstw: ogólnopanstwowego i miejscowego finlandzkiego, uznaliśmy za dobre czasowo zawiesić stosowanie ustawy

o powinności wojskowej w Finlandji z d. 19 czerwca i 12 lipca 1901 r. na zasadach, wyjaśnionych w dodatku Naszym z dnia dzisiejszego, zwróconym do urzędów ziemskich.

«MIKOŁAJ».

W Carskiem Siole, 16 (29) marca 1905 r.

URZĘDOWE.

×× Na skutek raportu ministra wojny o prośbach duchowieństwa katolickiego i pastorału luteranckiego w sprawie uwolnienia szeregowców od ćwiczeń w niektóre święta, Najjaśniejszy Pan Najwyższy zezwolił na uwolnienie od ćwiczeń szeregowców wyznania katolickiego i luteranckiego w następujące dni: a) katolików w dzień Wszystkich Świętych, Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marji Panny i Bożego Ciała; b) luteranów w środę drugiego tygodnia wielkiego postu, w dniu św. Jana Chrzciciela, oraz w dniu reformacji, obchodzonej w końcu października.

×× Dowódca 1 korpusu syberyjskiego, jen.-lejt. bar. *Setakelberg*, i naczelnik sztabu głównodowodzącego armji mandżurskiej, jen.-lejt. *Sacharow*, zostali przeniesieni na stanowiska członków Aleksandrowskiego komitetu rannych. Naczelnikiem sztabu głównodowodzącego został mianowany jen.-lejt. *Charkiewicz*, dotychczasowy naczelnik sztabu pierwszej armji mandżurskiej.

×× Dyrektor kancelarii jenerał-gubernatora warszawskiego, szambelan Dworu, rz. r. st. *Mienkin*, został mianowany gubernatorem lubelskim, z zachowaniem urzędu dworskiego.

×× Agent dyplomatyczny w Bułgarii, szambelan, rz. r. st. *Jerzy Bachmetjew*, otrzymał tytuł posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego, z zachowaniem urzędu dworskiego.

NIEURZĘDOWE.

× Na posiedzeniu d. 22 marca (4 kwietnia), synod zdecydował ostatecznie kwestję patriarchy i zwołania wszechrosyjskiego soboru duchownego dla dokonania wyboru patriarchy. Sobór odbędzie się prawdopodobnie w Moskwie. Zgodnie z kanonami, za pierwszego kandydata na patriarchę należy uważać metropolitę petersburskiego. Synod, po wybraniu patriarchy, będzie miał znaczenie organu doradczego. Urząd nadprokuratora Synodu ma być zniesiony. Patriarcha będzie się komunikować bezpośrednio z Jego Cesarską Mością.

× Powstał projekt zniesienia departamentu policji, którego sprawy mają być przelane do wydziału spraw ogólnych ministerstwa spraw wewnętrznych lub do wydziału ochrony państwowej.

W PETERSBURGU.

= Jenerałny superintendent ewangelicko-augsburskiego wyznania w Królestwie Polskiem, Juljusz Bursche, został w poniedziałek przyjęty na Najwyższem posłuchaniu.

= Uroczyste nabożeństwo żałobne po Armandzie de Cuverville, attaché marynarki francuzkiej, zamordowanym w sierpniu na morzu pod Portem Artur, odbyło się we środę w kościele św. Katarzyny. Obecna była ambasada francuzka, ciało dyplo-

matyczne, wyżsi dygnitarze rosyjscy i jen. Stessel.

= Bawią w Petersburgu: p. Eustachy Lubański i hr. J. Czapski z Mińszczyzny. Hr. Tad. Grocholski, po dłuższym pobycie, wyjechał na Podole.

= Przedstawiciele prasy petersburskiej, z zaproszenia ministra skarbu, zwiedzili kasę Banku Państwa, celem przekonania się o istnieniu funduszu w złocie, zabezpieczającego banknoty. Wzdłuż ścian dużej izby idą półki, na których leżą gestemi rzędami duże, ciężkie sztaby złota. Każda waży przeszło pud, a jest ich 16 tys. Cała podłoga zastawiona workami ze złotem. Jest ich 12 tys., a w każdym półtora puda złota. Sklepienie izby kamiennie, podłoga kamienna, półki żelazne. Dziennikarze skonstatawali, że w kasie leży złota za 654 milj. rb.

= Zgromadzenie wydawców dzienników petersburskich, które odbyło się w tych dniach pod przewodnictwem hr. Tolstoj, uchwaliło odpoczynek niedzielny dla pracowników dziennikarskich. Dzienniki poniedziałkowe wychodzić będą nie rano, lecz dopiero po południu, czyli, że drukarnie zaczną robotę w poniedziałek rano. Jeżeli uchwała ta, przyjęta obecnie w zasadzie przez większość pism, zyska sankeję ogólną, wydawcy pism rozpoczną starania o jej ulegalizowanie drogą prawodawczą.

= Wydział pomocy młodzieży szkolnej przy naszym Towarzystwie Dobroczynności udzielił w roku ubiegłym 172 zapomogi zwrotne w sumie 5,154 rb. Z tej sumy na rzecz studentów uniwersytetu i wyższych zakładów naukowych wypadło rb. 2,723. Wydział spełnił zadawalnijając swoje zadanie między innymi, dzięki ofiarności prof. Petrażyckiego i p. St. Paklewskiego-Kozieł, którzy wnieśli do kasy wydziału po 500 rb.

= «Jeden dzień», sztuka A. Krechowickiego, odegrana będzie — jak to już donosiliśmy — przez kóło amatorów w dniu 29 b. m. (11 kwietnia), w sali Pawłowej. Dochód na cel dobroczynny; bilety w księgarni polskiej.

= Dzieci dla dzieci. Na rzecz kolonij letnich katolickiego Towarzystwa Dobroczynności w Petersburgu odbędzie się dzieciinne przedstawienie amatorskie w niedzielę, 27 marca (9 kwietnia), w Nowym teatrze (Mojka № 61). Początek o godz. 1 po południu. Zabawa ta dziecienna ma już wyrobioną tradycję. Nie wątpimy, że i w tym roku zapelni się teatr.

= Obyczaje fabryczne. W fabrykach tubajskich istnieje od pewnego czasu zwyczaj, że robotnicy narzucają nielubianemu majstrowi na głowę worek z grafitem potłuczonym drobno, wiążą go i wrzucają do taczki i uroczyście wywożą za bramę, gdzie go wyrzucają w błoto. W tych dniach robotnicy przędzalni Pahl'a załatwili się w ten sposób z jednym pomocnikiem majstra i z jednym starszym robotnikiem, a następnie chcieli zrobić to samo z majstrem Kolańskim. Ten jednak, widząc na co się zanoszą, wyjął z kieszeni rewolwer i zaczął strzelać, kładąc trupem jednego z napastników i raniąc trzech. Reszta rozpierzchła się, poczem Kolański udał się do kantoru fabrycznego, gdzie go aresztowano. Wywołało to tak silne wrażenie, że prace na fabryce zawieszono.

= Z teatrów. Przedsiębiorcy p. Guidi z teatru Nowego — snadz wszystkich włochów «do wzięcia» w bieżącym sezonie wyłowili. I zacyzny staruszek Mazini, i nasz dumny Battistini, i ulubieniec warszawianek dumny Anselmi i spopularyzowana przez pocztówki Cavalieri. Nawet tło — sami «ini», «ani» i «oni». Dyrekcja konserwatorjum nie pozwoliła sobie jednak dmuchać w kassę i spreparowała także wedle własnej recepty trupę «włoską». Wzięta znanych i zasłużonych śpiewaków krajowych, również znano, ale nie zasłużonych chórow, dodała dla okrasę jednego — dwóch włochów i kazala

wszystkim śpiewać po włosku. Idzie doskonale, tylko chóry, nie nawykłe do nowej godności «cudzoziemców», często w ciągu ścisłej włoskiej opery zapominają się i na włoskie trele rodzimego tenora odpowiadają, odczecz po rosyjsku. Co wygląda nader ciekawie. Wielbiciele Stanisławskiego i trupy jego zawód spotkał nielitościwy. Okazało się, że niemal trzecia część biletów na petersburskie występy została telegraficznie już w Moskwie zamówiona.

== Występ pożegnalny Kaweckiej w Buf-fach udał się świetnie. Publiczność szalenie zapełniwszy widowie, oklaskiwała z zapalem sympatyczną śpiewaczkę. Panna Kawecką występowała w jednej z najlepszych ról swego repertuaru, w «Modelce», a nadto wykonała kilka pieśni i szansonetek na zakończenie przedstawienia. Jak zazwyczaj, na bis odgwiżdżała również parę aryj. Artystyce ofiarowano parę olbrzymich koszów z kwiatami.

== Irena Szwarcówna, to nazwisko nieobecnie dziś publiczności koncertowej. Młodziutkie dziewczę posiada talent wybitny i technikę pierwszorzędą. Jak dziecko, naiwnie i głęboko przejmując się czarownymi tonami własnych skrzypiec i, jak doświadczony wirtuoz, panować umie nad instrumentem. Poczatkowo uczył Irenę Szwarcównę p. Michałowski, następnie p. Młynarski, a wreszcie prof. Gelos w Paryżu. W tak dobrych rękach był talent naszej młodej rodaczki, iż nie dziwnego, że po występach w Warszawie i zagranicą szedł za nią rozgłos niemały. Słyszeliśmy, iż p-na Szwarcówna zamierza dać wkrótce koncert własny w Petersburgu.

== Koncert „Lutni“ z żywymi obrazami, wyznaczony na sobotę 19 marca s. s., nie odbył się, gdyż przypadł w wigilię prawosławnej niedzieli śródpustej.

KRONIKA OGÓLNA.

AKCJA RZĄDOWA.

×+ Ministerstwo spraw wewnętrznych rozesała okólnik, zabraniający zgromadzeniom ziemskim i radom miejskim omawianie reskryptu z d. 18 lutego (3 marca).

×+ Tow. ministra spraw wewnętrznych, główny naczelnik policji, jen. major Rydzewski, zawiadomił naczelnika m. Moskwy, że zjazd lekarzy, który miał odbyć się w Moskwie pomiędzy 21 a 24 marca s. s., powinien być rozwiązany, ponieważ, jak się dowiaduje departament policji, mają być na nim demonstracje antyrządowe. Komitet zjazdu zaprotestował przeciw temu i prosił ministra drogą telegraficzną o zniesienie zakazu. Prośba została uwzględniona, pod warunkiem zachowania ścisłego lekarskiego charakteru zjazdu.

×+ Jenerał-gubernator warszawski ogłosił rozporządzenie, zabraniające sprzedaży rewolwerów i pistoletów w obrębie Królestwa. Właściciele sklepów są obowiązani zapakować broń, jaką posiadają i oddać ją na przechowanie do składów, wskazanych przez gubernatorów. Winnym niewykonania tych przepisów grozi areszt trzymiesięczny lub 500 rb. grzywny i zamknięcie sklepów. Rozporządzenie grozi również karą za rozrzucanie po ulicach petard wszelkiego rodzaju, których wybuch, acz nieszkodliwy, wywołuje na ulicach popłoch i zamieszanie.

×+ «Gazeta Kaliska» zamieszcza następujące ogłoszenie: «Gubernator kaliski, na zasadzie przepisów o wzmocnionej ochronie, winnym napadania na posiadłości obywateli ziemskich, przywłaszczania sobie należących do nich gruntów, stawiania im drogą gwałtów lub pogroźek różnych nieprawnych żądań, jak również za okazywa-

ny przez tłum opór władzom administracyjnym, wojsku, policji i innym, będzie oddawał pod sąd wojenny dla osądzenia według praw, stosowanych podczas wojny».

×+ Ogłoszono stan ochrony wzmocnionej w gub. inflanckiej, kurlandzkiej i witebskiej. Stan ochrony wzmocnionej w powiatach: konstanyngradzkim, perejasławskim i lubiańskim, w gub. poławskiej, zniesiono. Stan ochrony wzmocnionej w Białymstoku przedłużono do 1 grudnia 1905 r. Gubernatorowie: saratowski, poławski, mohylowski, miński, inflancki, niżnienowogrodzki i tomski otrzymali prawo wydawania przepisów obowiązujących w sprawach, dotyczących porządku społecznego i bezpieczeństwa państwowego. Mogą oni nakładać na obywateli, za niestosowanie się do tych przepisów, kary trzymiesięcznego aresztu, lub grzywny do 500 rb.

×+ Gubernator inflancki ogłosił, że uczestnicy wszelkich zbiegowisk, a zwłaszcza dopuszczający się gwałtów na osobach lub mieniu, będą pociągani do jaknajsurowszej odpowiedzialności. Robotnicy rolni, którzy samowolnie porzucą zajęcie, będą karani aresztem.

×+ Gubernator saratowski wydał odezwę do ludności, tłumacząc, że lekarze, nauczyciele i inni urzędnicy ziemscy służą społeczeństwu podobnie, jak urzędnicy państwowi i należy się im szacunek powszechny. Okólnik wzywa naczelników ziemskich i policję do przeciwdziałania agitacji przeciwko inteligencji.

×+ Jenerał Alchanow-Awarski ogłosił odezwę, wzywając ludność pow. ozurgetskiego do porządku i do posłuszeństwa władzy legalnej. Zabroniono osobom cywilnym noszenia broni, oraz nakazano zamknięcie sklepów o godz. 8 wieczorem.

FAKTY I OBJAWY.

×+ Agenci policji tajnej w Petersburgu zwrócili uwagę na szczególnego postać publicznego. Był on ubrany w zwykły uniform, ale nie wyglądał na postać i kręcił się wciąż w pobliżu domu przy ul. Morskiej, gdzie mieszka towarzysz ministra spraw wewnętrznych Durnowo i jenerał-gubernator Trepow. D. 17 (30) marca jeden z agentów policyjnych podszedł zniemacka do nieznanego i, schwyciwszy go za rękę, zapytał: «co pan tu robisz?» Ten, zamiast odpowiedzi, wyciągnął z kieszeni rewolwer i strzelił do agenta, a następnie do pomocnika komisarza. Nadbiegłym agentom policyjnym udało się go rozbroić i aresztować. To zdarzenie naprowadziło policję petersburską na ślad stowarzyszenia anarchistów, kierującego akcją terrorystyczną. Aresztowano dwunastu członków organizacji, a w tej liczbie Iwanowską, Leontjewą, Sawinkowa i Barykowa. Nazwisk innych aresztowanych nie udało się wykryć. Wykryto skład dynamitu i masę papierów, dotyczących działalności stowarzyszenia.

×+ Dn. 1 kwietnia wieczorem w Warszawie do szpitala na Pradze, gdzie leżą policjanci, poranieni podczas wybuchu w cyrkule prazkim, zakradł się przez okno przestępca i zaczął strzelać z rewolweru do owych rannych. Gdy się zbiegła służba, przestępca umknął tą samą drogą. Jeden ze stojkowych otrzymał dwie lekkie rany. Rannych na drugi dzień przeniesiono do szpitala Ujazdowskiego. Sprawcę zamachu ujęto.

×+ W Warszawie d. 1 kwietnia gromada nieznanych ludzi napadła na stojącego na zbiegu ul. Miłej i Dzikiej policjanta, który odniósł dwie rany ciężkie czoła i twarzy.

×+ D. 2 kwietnia w Warszawie chowano pewnego żyda, zmarłego w więzieniu przy ul. Dzikiej. Przed więzieniem zebrał się ogromny tłum żydów. Patrol wezwał go do rozjeżdżenia się. Z tłumem dano kilka strzałów, poczem i patrol zaczął strzelać. Na placu pozostało dwóch zabitych i pięciu rannych. Żaden z żołnierzy nie odniósł szwanku.

×+ W niedzielę, 2 kwietnia, w Warszawie o godz. 9 wiecz. nieznanymi sprawcy zaczęli strzelać z za węgla ul. Smoczej do idącego ul. Dzielną starszego dozorey rewolwerowego Iwanowskiego i zranili go dwoma kulami, poczem zbiegli.

×+ D. 19 marca (2 kwietnia) w Łodzi, sprawca, nieznanymi z nazwiska, rzucił bombę w pomocnika policmajstra, raniąc go niebezpiecznie. Trzy osoby, przechodzące ulicą, poniosły obrażenia. W oknach domów okolicznych wyleciały szyby. Policjant rzucił się na sprawcę zamachu i zadał mu palaszem dwie śmiertelne rany.

×+ D. 18 (30) marca w Łodzi ktoś strzelił do koszar wojskowych; kula przebiła mur grubości 24 cali i wpadła do mieszkania. Wypadku z ludźmi nie było.

×+ W tych dniach w Białymstoku umarł w szpitalu turek Amstafa. Etançe-Ogły. Jest to jedna z ofiar zaburzeń, jakie były w tem mieście miesiąc temu. Amstafa, piekarz z zawodu, nie posłuchał strejkujących, wzywających go do porzucenia pracy, i za to otrzymał kulę w piersi. Kula była podobno zatruta.

×+ D. 20 marca s. st. w Mohylowie nad Dnieprem trzech ludzi strzelało kolejno do pomocnika policmajstra Mizgajły, jadącego powozem ulicą Wileńska. Konią spłoszyły się i poniosły, dzięki temu strzały chybiły.

×+ D. 18 (31) marca, w Saratowie, w teatrze miejskim, odbył się odczyt popularny o cholercie. W sali zebrało się przeszło 2 tys. osób. Po skończeniu odczytu, adwokaci przysięgli, Kalmanowicz i Kupernik, chcieli wypowiedzieć mowę, ale policja nie pozwoliła na to i zażądała spuszczenia kurtyny. Na to rozległy się krzyki: «precz z policją!», która też musiała ustąpić, ale wezwała dwie rotę żołnierzy. Nim nadeszło wojsko, w sali wygłaszano mowy rewolucyjne i rozrzucano proklamacje. Po przybyciu wojska, tłum opuścił teatr i ruszył przez miasto, śpiewając marsyljanek. Wojsko otoczyło tłum. Aresztowano 39 osób, które osadzono w areszcie za naruszenie przepisów, wydanych przez gubernatora.

×+ Bezkarność tak zwanej «czarnej sotni» w Kiszyniowie doszła do tego, że w tych dniach rozpędziła ona walne zgromadzenie członków Towarzystwa miejscowej biblioteki i czytelnik. Zająwszy trotuar przed gmachem rady miejskiej, awanturnicy witali wymysłami zbierających się członków, a następnie wtargnęli do sali, wobec czego posiedzenie rozwiązano.

×+ Kupcy, właściciele domów i instytucje rządowe w Jalcie poniosły podczas rozruchów, dnia 13 (26) i 14 (27) marca, olbrzymie straty, wynoszące około 2 milj. rubli. Zniszczono kilkudziesięciu kupców zagranicznych: sami francuzi stracili towarów za 125 tys. rb. Obcokrajowcy będą dochodzili swoich strat na rządzie przez konsułów. Do Jalty przyjechali już konsulowie: francuzki, turecki i grecki. Naczelnik policji miejscowej został ranny na samym początku rozruchów. Jego podwładni potracili głowy. Rozruchy urządzili wyłącznie bosiacy. Miejscowa ludność tatarska zachowywała się spokojnie i stawiała opór tłumowi.

×+ D. 13 (26) marca w Achalfony, w pow. duszetskim na Kaukazie, zebrał się tłum włościan, liczący 1,500 ludzi, rozwinął dwie czerwone chorągwie i wydawał okrzyki: «niech żyje wolność i jedność!», poczem w obecności trzech duchownych poprzysiężono sobie wzajemnie wierność. W chwili przybycia wojsk tłum schował chorągwie i rozszedł się.

×+ D. 21 marca s. st., w biały dzień, w Baku, przy aresztowaniu dwóch podejrzanych osobistości, kręcących się około domu gubernatora, napadnięto komisarza policji i wywiązała się walka orężna, w której poniósł rany jeden policjant, z napastników jeden poległ, jeden został ranny, dwóch aresztowano.

rozsyłają anonimy, zawiadamiające o rozruchach antyormiańskich. Policmajster wzywa orzmiar, aby nie obawiali się pogromów i byli przekonani, że władze miejscowe będą umiały powstrzymać wszelkich gwałcicieli porządku.

× Napady zbrojne i zabójstwa są wciąż w Batumie, na porządku dziennym. Pomiedzy 19 a 20 marca s. s. został zabity majster kolejowy, zrabowano kasjera banku rosyjsko-chińskiego i kasjera domu handlowego. Omnibusy, kursujące pomiędzy Batumem a Achałcychem musiały zawiesić ruch wobec ciągłych napadów na nie w obrębie miasta. Nikt nie jest pewny życia i mienia.

× D. 18 (31) marca rano, w Tyflisie, czterech uzbrojonych ludzi napadło na naczelnika stacji Merkutowa, wiozącego do kasy 6 tys. rb., rozbroili towarzyszącego mu strażnika i uciekli, zabierając pieniądze.

× Zaburzenia uliczne i napady na policjantów w Rydze trwają wciąż. Wykryto pokatną drukarnię, w której drukowano proklamacje. Kilka fabryk stoi i zastrejkowali tragarze w porcie. Ruch na przystani zamarł zupełnie.

ZABURZENIA AGRARNE.

× Z Lubelskiego piszą do nas: Strejki rolne, szerzące się najpierw w okolicach Opola, Puław i Nałęczowa, miały z początku charakter zwykłego bezrobocia, pod którego naciskiem służba folwarczna chciała otrzymać lepsze warunki bytu. Wkrótce jednak podniecenie umysłów, pogłoski najniebezpieczniejsze, wiara w najdziwniejsze rozkazy, wyrastające w wyobraźni ludu na coś tajemnego, wielkiego i cudownego, zmieniły charakter strejków i uczyniły je prostym zbieraniem się band dla wyzysku i próżnowania. Wśród tłumów potworzyły się legendy, w które wierzone najświęciej. Na zapytanie przywódcy odpowiadał, że mają rozkaz chodzenia od dworu do dworu i zabierania służby. Tłum taki, złożony z 200 do 300 ludzi, przechodząc zosą przez miasto powiatowe Krasnystaw, na zapytanie odpowiadał, że idą oni od dworu zmuszać służbę do bezrobocia. Rozbito i ograbiono sklepik spożywczy w Bodaczowie. Takie bandy tworzyły się na wszystkie strony. Od właścicieli dworów wymagano strawnego po 30 kop. na głowę, żądano posilku i zgodzano się zostawiać przy robocie tych służących, za których chlebowadawca zapłacił bandzie po kilka rubli od głowy. Wcale więc nieźle działo się chodzącym od dworu do dworu tłumom. Ludzie dostawali mniej więcej dwa razy dziennie po 30 kop. na głowę, a oprócz tego urastały im okazałe sumki z owych rubli, opłacanych przez tych, którzy część służby zostawili sobie chcieli. Przy tej sposobności niektórzy obywatele popełniali wielkie nietakty, częstując bandy piwem, kupując dla nich całe beczki śledzi. W końcu wędrownie tłumy, złożone często z 500 do 600 ludzi, nie stawiały już żadnych żądań, mających na celu polepszenie bytu służby folwarcznej, a tylko żądały pieniędzy i jedzenia, powtarzając, że mają z Petersburga rozkazy, podpisane przez naczelników powiatu. Doszło do tego, że właściciele więksi musieli tłumom płacić setki rubli (hr. Poletyło w Krasnicyźnie zapłacił 365 rb.), że bandy przychodziły do tych samych dworów po kilka razy, że coraz niebezpieczniejsze obiegały wśród tłumów pogłoski, jak: «zabrania robić Cesarz i Papież». Oto są wymowne dane, które świadczą z jednej strony o łagodności ludu naszego, ponieważ bandy wobec bierności władz zachowały się względnie spokojnie, z drugiej strony malują położenie obecne. S. B.

× Strejk robotników rolnych w okolicach Zamościa nosił charakter pokojowy. Tłum chodził od dworu do dworu, zmuszał służbę miejscową do opuszczania robót i łączenia się z nim, od właścicieli żądał na

żywność po 10 kop. od osoby i piśmiennego zaświadczenia o swoim przybyciu. Policja przy pomocy kozaków rozproszyła bandy w ciągu trzech dni, bez żadnych zająć krwawych. Aresztowano paru agitatorów.

× «Kurjer Polski» donosi, że bezrobocie robotników rolnych w gub. warszawskiej zostało już zażegnane. Po większej części nie miało ono ostrego przebiegu. Wielu ziemian chętnie zgodziło się na żądanie robotników; dzięki temu roboty wiosenne w polu odbywają się bez żadnych przeszkód prawie we wszystkich majątkach.

× W pow. radzyńskim, na pograniczu gub. lubelskiej i siedleckiej, strejk służby folwarcznej nie udał się.

× D. 12 (25) marca w majątku Połania, w pow. werrowskim, gub. kurlandzkiej, zastrejkowali robotnicy rolni. Właściciel majątku, p. Hammer, i jego kasjerka użyli broni i ranił z rewolwerów kilku ludzi. P. Hammer i urządnik, który próbował uspokoić tłum, zostali ranieni. Zabitych w tłumie nie było. Następnego dnia tłum podpalił w majątku młyn parowy, tartak, karcznię i powybił w dworze wszystkie szyby. Gasić pożaru nie pozwolono.

× W nocy na 6 marca s. st. po wszystkich domach gminy dondageńskiej i auceńskiej pod Windawą rozrzucono proklamacje, podpisane przez komitet windawski lotewskiego związku socjalno-demokratycznego. Wskutek wezwania tego zebrał się dnia następnego przed świątynią wielki tłum, wyrzucił czerwony sztandar i ruszył na zamek miejscowego właściciela. Władzom policyjnym udało się nakłonić do rozejścia się tłum, który zagroził, że za parę dni powróci.

× Ruch włościan w gub. inflanckiej uspokaja się. Właściciele ziemscy zaspokoiłi niektóre żądania robotników rolnych. Wiadomości o zaburzeniach, jak twierdzi komunikat agencji telegraficznej, grzeszyły częstokroć przesadą.

× Straty milionera Tereszenko podczas rozruchów w pow. głuchowskim wynoszą 4 milj. rb. Spalono mu rafinerję i dwie gorzelnie. Towarzystwo ubezpieczeń uważa, że nie ma obowiązku płacić za spaloną rafinerję.

× D. 28 lutego s. st. włościanie wsi Chidari i Wardizja, w pow. szarapańskim na Kaukazie, ruszyli tłumnie do kancelarii wiejskiej. Po drodze wpadli do szkoły dwuklasowej i zburzyli ją. Ten sam los spotkał kancelarję. Następnie zaatakowano mieszkanie archimandryty, zarządzającego majątkiem klasztoru greckiego z Cypru. Archimandryta uszedł zawczasu; tłum zniszczył wszystko, co mu pod rękę wpadło, a między innymi wszelkie akta klasztorne.

W SZKOŁACH.

× Rada wojskowej Akademii lekarskiej w Petersburgu zawiesiła wykłady do 1 września. Wszyscy studenci zostają na drugi rok na tych samych kursach. Na przyszły rok przyjętych będzie do Akademii tylko 50 nowych uczniów. Egzamina na stopień lekarski rozpoczęły się 16 (29) marca. Stało do nich ośm osób.

× Zwierzchność konserwatorjum petersburskiego naznaczyła rozpoczęcie wykładów zawieszonych wskutek strejku uczniów, na 16 (29) marca. W dniu tym rozpoczęto naukę, ale do konserwatorjum wpadła grupa obstrukcjonistów, łamiąc drzwi, tłukąc szyby i lejąc w klasach ciecz cuchnącą. Policja odprowadziła gwałtowników do najbliższego cyrkułu, dokąd przybyło dobrowolnie 50 uczniów konserwatorjum, aby oświadczyć swoją solidarność z kolegami. Faktycznie wykłady w konserwatorjum zawieszono.

× Ogłoszono rozporządzenie ministra oświaty, dotyczące uniwersytetu warszawskiego. Wszyscy studenci zostają wydalen i mogą zabrać swoje papiery. Uniwersytet

będzie zamknięty aż do decyzji ministerstwa w tej sprawie.

× Policmajster m. Kalisza zażądał piśmiennie od wydalonych uczniów kaliskich, aby zamienili mundury na odzież cywilną pod groźbą odpowiedzialności sądowej.

× D. 7 (20) marca w Batumie tłum uliczników, na którego czele stało kilku uczniów, wydalonych ze szkół, postanowił przerwać wykłady w zakładach naukowych. Przedewszystkiem skierowano się do gimnazjum męskiego, ale tam już stało wojsko, więc cofnięto się ku szkole miejskiej i zaatakowano ją gradem kamieni. Wobec tego uczniów uwolniono. Przełożona otrzymała zawiadomienie, że gimnazjum żeńskie będzie wysadzono w powietrze, jeżeli natychmiast nie uwolni uczennic. Odezwa poskutkowała, lekcje zawieszono. Tłum uliczników wtargnął do szkół niektórych i groził rewolwerami. Jakkolwiek policja aresztowała głównych przywódców zamieszek, lekcje we wszystkich zakładach naukowych w Batumie zawieszono.

× D. 14 (27) marca uczniowie szkoły miejskiej w Tyflisie chodzili tłumnie po mieście z czerwonym sztandarem i zamierzali tłuc szyby w progimnazjum żeńskim. Na widok policji rozbiegli się.

SPRAWY SĄDOWE.

× W tych dniach zgromadzenie specjalne Senatu pod przewodnictwem rz. r. t. Dejera wyjeżdża do Moskwy, gdzie będzie sędzią zabójcą W. Księcia Sergiusza. Przystępca nie chce wyjawić swojego nazwiska, wobec czego staje przed sądem pod zarzutem zabójstwa i wścizgostwa. Oskarżenie będzie wnosić nadprokurator Senatu, Szeżegłowitow.

× Sąd wojenny w Siedlcach ogłosił wyrok, skazujący rezerwistów, powołanych do skompletowania 4-go parku artylerji: czterech na śmierć przez rozstrzelanie, 36 na więzienie, dyscyplinarne bataljony lub rotę aresztanckie na terminy od 1 1/2 roku do 3 lat. Trzynastu uniewinniono.

× D. 15 (28) marca sędzia miejski i cyrkułu m. Pskowa przystąpił do rozpatrzenia spraw kilkunastu mieszczan i kupców, oskarżonych o pobicie uczniów szkół miejscowych i inteligencji. Działo się to 7 (20) lutego. Uczniowie gimnazjum i szkoły mierniczej w Pskowie zastrejkowali i urządzili pochód po ulicach miasta. Nie podobało się to mieszczanom. Rzucili się na młodzież z kijami i poturbowali ją. Kupiec Szerszeniw, czynny przy bicie geometry Galkowa, został pociągnięty do odpowiedzialności karnej. W charakterze oskarżycieli występują znani adwokaci z Petersburga. Oskarżeni nie mają obrońców, gdyż żaden z adwokatów miejscowych nie podjął się obrony. Jak zeznali świadkowie, działy się w Pskowie rzeczy niezwykłe. Jeden świadek twierdzi, że w tłumie, bijącym uczniów poznał policjantów i strażaków, przebranych za włościan. Komisarze policyjni rozmawiali z tłumem wesoło i częstowali go papierosami. Policja patrzyła obojętnie na bicie uczniów. Jeden ze świadków twierdzi, że od rana zauważył jakichś ludzi, chodzących po mieście z zupełnie jednakiemi kijami. Ktoś podслуchał rozmowę paru obdartusów. Oburzali się oni, że zgodzono ich po 50 kop., a zapłacono tylko po 30. Szerszeniw zeznał przed sądem, że nie był Galkowa, wyciągnął go jedynie od fotografa i goił. «Słyszałem — mówił — że uczniowie burzą się przeciw rządowi, jestem wiernym poddanym. Jak usłyszę jakie wymysły na rząd, będę bił choćby zaraz». — Cyceyn oświadczył, że słyszał, jak młodzież śpiewała rewolucyjne pieśni, niosąc czerwoną chorągiew. To każdego musi oburzyć. Sędzia miejski uniewinnił Szerszeniewa i Cyceyna. Prośba obrońców o zakomunikowanie prokuratorowi o zachowaniu się policji nie została uwzględniona.

× Sprawca zamachu we wrześniu r. z. na naczelnika m. Odęsy, Neihardta, wraz

ze swoim towarzyszem, stanął d. 17 (30) marca przed sądem. Nazywa się Wasyl Polakow. Obadwaj oskarżeni zachowywali się wobec sądu wyzywająco. obrońców, danych im z urzędu, nie przyjęli. Rozprawy toczyły się przy drzwiach zamkniętych. Izba sądowa odeska, rozpatrująca sprawę z przedstawicielami stanów, wydała wyrok, skazujący Polakowa na 7 lat i 4 miesiące, Ilijna na 10 lat ciężkich robót.

×+ Sprawca zamachu na życie pomocnika komisarza policyjnego w Dźwińsku, żyd Mendel Deicz, będzie sądzony przez sąd wojenny.

PAMIĘTNIK.

Było ich jedenastu. W ciągu lat dwustu z górą mieli w Moskwie własne trony, zasiadali w wielkiej radzie stanu po prawicy monarchy; w niedzielę kwietną wjeżdżali procesjonalnie konno na plac Kremlu moskiewskiego i panujący trzymał cugle ich koni, a lud sypał im pod stopy galezie wierzby i pęki jemioli wieczyste zielonej. Zwali się patriarchami, stali na czele cerkwi rosyjskiej, zwolowali jej sobory, czuwali nad jej ustrojem i nad czystością jej nauki, utrzymywali łączność z innymi kościołami wschodnimi, uosabiali niezależność cerkwi wobec władzy świeckiej. Imię jednego z nich, Filareta, ojca pierwszego monarchy z domu Romanowych, pisano przed imieniem cara Michała; drugi, Nikon, za panowania Aleksego „najcięższego“ pragnął poddać władzę świecką swojej duchownej i uległ w walce. Następcy jego już tej próby nie czynili, i ostatni, Adrijan, umarł, jak żył, w ciszy i zapomnieniu. Piotr Wielki wziął z Niemiec wszystko, co miały wówczas, a więc ustrój państwa policyjny, sprowadzający w krajach luteranckich kościół do roli urzędu duchownego. Zniósł patriarchat, utworzył Synod rządzący i dał mu opiekuna, wybranego przez siebie z „dobrych sztabsoficierów“. I znowu minęło lat dwieście. „Cerkiew—mówi Dostojewski—leżała złożona paralizem“. Bez echa rozlegały się głosy Chomiakowa, Aksakowa i wielkiego marzyciela Włodzimierza Sołowjewa. Chory nie dawał znaku budzącego się życia. Tkwiło w nim wszakże i objawiło się dziś po Ukazie grudniowym. Jest może jakaś wskazówka losu w tem, że Ukaz ukazał się w chwili przesilenia dnia z nocą. Dni stały się dłuższe, zaczęły brać przewagę. I slychać już dziś głosy kapłanów i biskupów prawosławnych, głoszące hasło wolności cerkwi, slychać z ust biskupa Antonina przepowiednię, że zbliża się dzień, w którym „jako wielki orędownik za ojczyznę stanął przed majestatem Boskim i przed Tronem Cesar skim—patriarcha wszechrosyjski“. Wieje Duch...

Jest kraj uroczy nad falami morza Czarnego, kraj, który widział, że „potęga, chwala znikły, a źródło zostało“, umajony już zielenią i kwieciami wiosennym. Stoją tam zamki, pałace i mia-

sta—przytulki wychnienia, rozkoszy, zabawy. A w miastach są ludzie. Kilku policjantów prowadziło do cyrkułu przybyłego z Portu Artura wałęsającego się po ulicach kozaka. Ten mocował się, krzyczał, a tłum uliczny gromadził się dokoła, i rej w nim wodzie zaczęli oczadusze hołoty miejskiej. Poleciały szyby z okien cyrkułu, przybyły sprawnik, ranny kamieniem w głowę, padł bez przytomności w swoim powozie, a gdy przeżeni urzędnicy wypuścili kozaka pokrwawionego, tłumy pod jego przewodnictwem zrujnowały przybytek bezpieczeństwa publicznego doszczętnie. Przyszła potem kolej na więzienie, którego mieszkańcy, wyzwoleni, stanęli na czele watahy rozhukanej, na powiatowy urząd policyjny, wreszcie na sklepy i domy prywatne. Całą noc hulala tłuszcza rozpasana, splądrowawszy naturalnie piwnice monopolu wódczanego i sklepów spożywczych. Uciekła i rozproszyła się od paru strzałów patrolów wojskowych, przybyłych, niestety, zapóźno. Przywrócono porządek, ale na ruinach, bo w ciągu kilku godzin panowała nad miastem tłuszcza bezmyślna i dzika. Miasto Jafta wpisało do swoich dziejów stronicę wymowną. Krym widział zresztą w przeszłości dużo różnych wypadków...

* * *

Zgromadziło się w Moskwie dwudziestu paru marszałków szlachty gubernialnych i poczęło radzić. Rzeczy stoją jasno, pismo odręczne do ministra spraw wewnętrznych określiło dość wyraźnie stanowisko władzy zwierzchniczej, można bez obawy skierować nawę dworactwa na flukty nowych prądów. Czas wielki. Ułożono dokument ciekawy. Piszą w nim marszałkowie, że przede wszystkim chodzi im o zwalczanie dążeń zachodnio-konstytucyjnych, że takie wielkie i samoistne państwo, jak rosyjskie, powinno mieć własne, a nie zapożyczone formy ustrojowe, że trzeba stać niewzruszenie przy zasadzie samowładztwa—wreszcie, że należy zgromadzeniu przedstawicieli ludności nadać prawa kontroli nad urzędami, zwłaszcza nad wydatkami budżetowymi. Złąkł się tego ks. Lew Golicyn i wystosował w „Mosk. Wied.“ list do marszałków, oskarżający ich, że chcą właściwie ustroju zachodnio-europejskiego i ukrywają tylko zamiary karygodne pod płaszczykiem lojalności. Ks. Trubeckoj, jako przewodniczący zjazdu, odpowiada krótko, że oskarżyciel przypisał marszałkom zamiary, których nie mieli. Ale „Mosk. Wied.“ nie wypowiedziały jeszcze ostatniego słowa. Czeka, co będzie dalej. Liczą potrosze na marszałków szlachty powiatowych. O tych sam „Grażdanin“ jest zdania, że są najlepszymi znawcami ducha ludu. Jeżeli ci coś „niestosownego“ powiedzą, to już chyba koniec świata, czy światka, który, nie wiedzieć dlaczego, niektórzy chcą mieć za nieśmiertelny.

* * *

„Now. Wr.“ narzeka na dyplomatów. Mówi, że to ludzie zbyt przesiąkli tradycjami uprzejmości dla Europy, kurtoazji międzypaństwowej, formalizmu i obwijania rzeczy w bawełnę. Nie chce zresztą zapoznawać wyjątków. Przypomina, że p. Nelidow czynił wszystko, co leżało w jego mocy, by „Nissin“ i Kasuga“ nie stały się własnością Japonji, że p. Izwolskij powziął myśl głębszą zawarcia przymierza z państwem mikada, że bar. Rosen pisał z Tokio wyraźnie, co się święci. Ale publicyści „Now. Wr.“ rozczytywali się zbyt pilnie w dziełach historycznych p. Tatiszczewa, opisujących rokowania dyplomatyczne z czasów przedsewastopolskich i przejęli się jego poglądami. Historyk nie oszczędzał dyplomacji ówczesnej rosyjskiej i czynił jej wszystkie zarzuty, które powtarza dziś „Now. Wr.“ Ale ani p. T., ani „Now. Wr.“ nie tłumaczą źródła wad wskazanych, źródła obaw, które powodują niesłychaną oględność wykładu niebezpieczeństw i nadają świetność i swobodę stylowi w wykładzie rzeczy przyjemnych. Miło pisać takie rzeczy i czytać miło także...

Petersburg.

H. Orkisz.

NOTATNIK SPOŁECZNY.

Kościelne.

* „Berliner Tageblatt“ zamieścił wiadomość z Rzymu, jakoby między arcybiskupem Stabilewskim i ks. biskupem chełmińskim z jednej, a z rządem pruskim z drugiej strony przyszło do poważnych nieporozumień. Na skutek energicznego wystąpienia rządu pruskiego, Watykan miał zastosować się całkowicie do jego żądań. Kapelan ks. Stabilewskiego, ks. Łukomski, zaprzecza w imieniu arcybiskupa, iż o takim zajściu nie mu nie jest wiadomem. Mimo to „Berliner Tageblatt“ podtrzymuje swoje twierdzenie.

* J. E. metropolita mohylowski, Jerzy hr. Szembek, opuścił we środę 16 (29) b. m. Petersburg, udając się przez Warszawę do Częstochowy, gdzie odbywał rekolekcje. D. 25 marca s. st. Arcybiskup jest spodziewany z powrotem.

* W djecezji wileńskiej zaszły, jak się dowiadujemy, zmiany następujące: *Mianowani*: ks. Wł. Luchtanowicz—filjalistą w Usnarzu; ks. Jan Chomiński—proboszczem w Perlejewie; ks. Ant. Panasewicz—proboszczem i dziekanem w Bielsku; ks. Józ. Tarasewicz—w Supraślu; ks. Miecz. Wondrak—wikarym w Suchowoli; ks. Edm. Pietkiewicz—wikarym w Zabłudowiu; ks. Teod. Puchalski—wikarym w Goniądzu.

* Prałat wileńskiej katedry i członek rz.-katolickiego kolegium, ks. W. Kluczyński, otrzymał od Stolicy Apostolskiej stopień doktora św. teologii.

Szkoły i młodzież.

** Naczelnik łódzkiej dyrekcji naukowej zawiadomił przełożoną dwuklasowej szkoły żydowskiej w Łodzi, że wykłady języka polskiego w elementarnych szkołach żydowskich, według istniejących przepisów nie są dozwolone. Dyrekcja nie ma nie przeciw temu, aby język polski został zastąpiony przez wykład języka niemieckiego

go. Przełożonej polecono wykreślić z planu wykładów lekcje języka polskiego i zwrócić papiery nauczyciele tego języka.

** W roku zeszłym w Królestwie znajdowało się zakładów naukowych i szkół:

	średnich	niższych
w. gub. warszawskiej	18	878
" kieleckiej	4	388
" lubelskiej	9	537
" piotrkowskiej	6	617
" plockiej	3	252
" radomskiej	4	208
" suwalskiej	4	225
" siedleckiej	4	474

w innych guberniach nie ułożono statystyki szkolnej.

** Komisja specjalna, pod przewodnictwem tow. ministra oświaty, Łukjanowa, uchwaliła otwarcie żeńskiego instytutu medycznego z wydziałem farmaceutycznym w Moskwie. Wykłady mają się rozpocząć na początku roku szkolnego 1906/7.

** Departament górniczy postanowił założyć w Zagłębiu dąbrowskiem szkołę górniczo-techniczną specjalnego typu.

Włósciaństwo.

↓ Rzecz szczególniejsza — piszą «Echa Płockie» — że bezrobocia urządzono w tych majątkach, gdzie służba folwarczna najlepiej jest wynagradzana, a prócz tego otoczona jest troskliwą opieką w znaczeniu społecznym tak dalece, że może służyć na wzór innym. Dość powiedzieli, że urządzone są ochronki, szpitalik, łaźnia i t. p., nie mówiąc już o wygodnych domach mieszkalnych i zabudowaniach gospodarskich.

↓ «Gazeta Świąteczna» pisze: «Jedno jest do pochwalenia w tych bezrobociach parobków i służby wiejskiej: to, że zachowują się oni naogół spokojnie i że wstrzymując się dni parę od robót, nie zaniedbują jednak karmienia i obrządzania żywności. Tkwą w tem iskierka uczciwości i dobrego serca dla zwierząt».

NA PRZEŁOMIE.

Wojna, czy pokój? Rzeczywistość i przykłady historyczne. Poglądy pp.: Menszikowa, Simonicza, Radziga i Wasiljewa. Sprawy cerkiewne. Przeniesienie ich do Synodu i jego uchwały. Synod, jego skład i rola. Sprawy prasowe. Poglądy „Grażdanina”. Komunikat komisji p. Bułygina i głosy prasy. Zjazd związku lekarzy im. Pirogowa.

Wojna, czy pokój? Różni różnie dają odpowiedzi. Jedni powołują się na stan rzeczy obecny zarówno na widowni wojennej, jak wewnątrz kraju i głosują stanowczo za pokojem, drudzy sięgają w przeszłość i powołując się na przykłady z dziejów Rosji i powszechnych, sądzą, że wytrwałość wśród niepowodzeń, że walka bez wytchnienia, walka à outrance doprowadzi japończyków do wyczerpania i do ugięcia się przed potęgą rosyjską. P. Mienszykow zestawil te dwa poglądy w formie dialogu pomiędzy «jenerałem cywilnym», a «jenerałem przemysłowcem». «Jenerał» jest zwolennikiem niezwłocznego zawarcia pokoju, choćby na warunkach najmniej pożądanym. Niema zresztą powodu do rozpacz, ponieważ w przeszłości Rosja i wszystkie inne państwa ponosiły porażki, co nie przeszkodziło późniejszemu wzrostowi ich potęgi. Prusy nie zginęły

po Jenie, Francja nie upadła po Sedanie. Trzeba przyznać, że wojny prowadzić dalej nie ma sposobu.

„Wszak nie mamy floty? Nie. Armji wystarczającej nie mamy także i żadne „jednak“ tu nie pomogą. Niema zresztą zapalu, wiary w siebie, piętnastu zwycięstw poza sobą, z których są dumni japończycy... Wszak sam Napoleon nie mógł zwyciężyć, gdy armji mu nie starczyło... Cóż więc, prowadzić wojnę aż do wycieńczenia japończyków? Ależ wyczerpiemy się przytem my sami. Zauważcie, jak wzrósł kredyt Japonji, nasza renta spadła na 19 procentów. Jeszcze jedno niepowodzenie — i kredyt pieniężny, ten *nervus* wojny, zostanie przecięty...”

Przemysłowiec odpowiada na to, że «dobić rosjan trudniej, niż pobić», że «obszar Syberji zwycięży wszystko, że nie można pozwalać, by z widowni wojny powracała armja zwyciężona, że mylą się ci, którzy twierdzą, iż straciwszy dużo w grze, nie należy się odegrać. Co byłoby, gdyby po Narwie Piotr W. przeraził się dalszych wydatków i nie prowadził dalej wojny wieloletniej. Trzeba było nie zawierać pokoju po zdobyciu Sewastopola, ani zważać na pogróżki angielskie w r. 1878, ponieważ brak wytrwałości w tych wypadkach stał się powodem «zarówno hańby ówczesnej, jak dzisiejszego zuchwalstwa japońskiego».

W odmienny sposób pisze w «Piet. Wied.» hr. Simonicz. Mówi o wojnie 1812 roku, sięga dalej w przeszłość, przyrównywa wojnę obecną do wojen punickich, w których genjusz Hannibala uległ w końcu przed żelazną wytrwałością obywateli Rzymu. Porównania w szczególności zresztą nie przeprowadza, zaznacza tylko, że w chwilach tragicznych ratują państwo cnoty obywatelskie narodu. Przypomina uwagę mędrca chińskiego, Men-tse, że «państwo zadaje w pierw porażkę samo sobie, a później dopiero zwyciężają je inni». Hr. S. obawia się następstw dalszego prowadzenia wojny. Sądzi, że mogą być tak doniosłe, że nie odkupi ich żadna późniejsza praca wewnętrzna. Wszystkie wysiłki skierować dziś należy ku temu, by zniewolić rząd mikada do zawarcia możliwie najdogodniejszego i niehanielbnego dla Rosji pokoju i zabrać się do długiej pracy twórczej nad wypielegnowaniem prawdziwego ducha obywatelskiego, «bez którego nigdy nie będzie ani armji znakomitej, ani floty, ani kolei żelaznych, ani ładu».

Znany ekonomista, p. Radzig, nie sądzi, by można było nowe uciążliwe czynić wysiłki. Stan finansowy Rosji przed wojną wydawał się świetnym. Obieg pieniężny opierał się na olbrzymich zasobach złota, z których na wydatki wojenne wyjęto zresztą 157 milj. rb., kredyt

państwowy stanął na mocnych podstawach, z czego cieszyli się szczerze przyjaciele francuzi. Tylko, że siła podatkowa ludu z trudnością wystarczała wymaganiom państwa. W roku ubiegłym wojna kosztowała 621 milionów, nie licząc wydatków ziemstw, miast, Krzyża Czerwonego i innych. Dziś wydatki przewyższyły miliard. Odłuzenie państwa przewyższyło cyfrę 7½ miliardów rb. i same odsetki od pożyczek stanowią pokaźną sumę 90 milionów. Istnieją koleje skarbowe, ale niektóre z nich zysków nie dają i utrzymanie ich kosztuje drogo ludność. «Prowadzić wojnę dalej — sądzi w końcu p. Radzig — znaczy zaciągać nowe pożyczki i obciążać ludność podatkami ponad jej siły.»

P. Wasiljew, znany słowianofil, patrzy na rzeczy z własnego stanowiska. Wojna japońska jest — jego zdaniem —

„objawem gniewu Bożego, ale i łaski na nas Boskiej: ta burza odkupicielska zmyje krwią nasze grzechy dziejowe, jeżeli tylko jesteśmy zdolni upamiętać się, przypomnieć sobie wielką przeszłość naszą. Bowiem z zapomnieniem zasady zbiorowości zatraciłyby się i cele i podstawy dalszego istnienia Rosji, państwa i narodu rosyjskiego.“

Początkiem odrodzenia powinno być zwołanie soborów cerkwi i ziemi rosyjskiej. I jedno i drugie zbliża się. Sprawę utrwalenia powagi cerkwi przeniesiono z Komitetu ministrów do Synodu. I pod wpływem nowego prądu odrodzeniowego Synod powziął uchwałę orędownać przed Monarchą o zwołanie soboru cerkiewnego prawosławnego wszechrosyjskiego i o wskrzeszenie patriarchy. Ostatnim patriarcho rosyjskim był Adrijan, po którego śmierci Piotr W. nie pozwolił obrać jego następcy, a w r. 1721 zniósł zupełnie dostojęstwo patriarchy, zleciwszy sprawy cerkiewne Synodowi, który stał się jednym z organów zwierzchniczej władzy państwowej. «W zarządzie cerkiewnym — głosi art. 43 ustaw zasadniczych — władza Samowładna działa za pośrednictwem przez nią utworzonego Najświętszego Synodu rządzącego». W skład Synodu wchodzi trzech metropolitów: petersburski, moskiewski i kijowski, egzarcha Gruzji i kilku powoływanych z ramienia Monarchy archierejów. Prawo stawiania wniosków przysługuje wyłącznie nadprokuratorowi, równemu innym ministrom urzędnikowi cywilnemu, który składa Monarsze raporty, ogłasza Synodowi rozkazy władzy Zwierzchniczej i reprezentuje cerkiew w Radzie Państwa i w Komitecie ministrów. Łaswo zrozumieć, co w takim stanie rzeczy dziać się może i nieraz działo. Na początku ubiegłego stule-

cia—mówi «Now. Wr.»—nadprokuratorem Synodu był ks. Golicyn, otwarty wolterjanin, a później mistyk w duchu jednej z sekt odszczepieńczych rosyjskich. Odeń słuchała Rada Państwa zdania «cerkwi prawosławnej» w tej lub innej sprawie, on też przeprowadził szereg nowel w prawie kanonicznym małżeńskim, niezgodnych z tradycjami cerkwi. Zorientowano się dopiero po kilku latach jego urzędowania i wreszcie z posady usunięto. Ale długi czas przemawiał w imieniu cerkwi on tylko jeden, hierarchja zaś cerkiewna zachowywała się biernie, oddając się co najwyżej ćwiczeniom krasomówczym z powodu rozmaitych uroczystości urzędowych. W życiu religijnem narodu—pisze «Now. Wr.»—grali rolę naczelną nie biskupi, czy metropolici, ale nadprokuratorowie-urzednicy, jedyni sternicy nawy cerkiewnej, holowanej przez statek państwowy. Niedawno jeszcze organ Synodu «Cerk. Wiest.» z dumą pisał, że jakkolwiek nietolerancja i nawracanie przymusowe odszczepieńców nie leży w duchu cerkwi prawosławnej, cerkiew ta wszakże składa szczytną ofiarę ze swych zasad na ołtarzu polityki państwowej i oddaje na jej użytek wszystkie swoje siły.

Książę Mieszczerskij cieszy się w «Grażdaninie» ze swego udziału w komisji prasowej senatora Kobeko. Z początku sądził, że, wobec różnicy zasad, która go dzieli od takich przedstawicieli prasy, jak pp.: Arsenjew i Stasiulewicz, będzie mu w komisji niezbyt swojsko. Okazało się, że, pomimo przeciwieństwa *credo* politycznych, wszyscy przedstawiciele prasy stoją przy zasadzie wolności prasy. Zastanowił się nad tym faktem wydawca «Grażdanina» i przyszedł do wniosku, że sprzeczności szukać trzeba nie w tej zasadzie, że jest coś jeszcze, co oddziela go od innych przedstawicieli prasy, coś istotniejszego i głębszego.

„To „coś“ wydaje mi się przywidzeniem, czy wiara, której nie zabrało im życie, a zabrało mi niepowrotnie—wiarą w społeczeństwo, dla którego pracujemy pod hasłem wolności prasy. Oni pracują jakby natchnieni wiarą, że społeczeństwo zdobędzie coś umysłowo i moralnie na tej wolności, że nie będzie nadużyć, które ją zgubią, ja zaś, zestarzały w pracy dziennikarskiej, mam przecucie, że wolność prasy, którą przygotowujemy w pierwszym okresie, wywoła więcej nieposzanowania i pogardy dla wolności, aniżeli szacunku dla prasy...“

Wolałby, oczywiście, ks. M. omylić się i zapewnia, że prosi o to Pana Boga, ale nie wierzy, nie wierzy... A trudno tworzyć coś bez wiary.

Komunikat komisji w sprawie

zwołania zgromadzenia przedstawicielskiego wywołał w całej, niemal bez wyjątku, prasie uwagi, technice niejakim rozczerowaniem. «Słowo» pisze, że uderza przede wszystkim brak jasności, że niepodobna wnieść z komunikatu, jaki właściwie wezmą w naradach komisji udział żywioły społeczne, że całą sprawę bierze widocznie w swoje ręce biurokracja i że prace przygotowawcze w dziele, dotyczącem «całego państwa, wszystkich miast i stanów», toczyć się będą za tem międzymurzem biurokratycznym, które ulega dziś remontowi od góry do dołu.

„Pragnąc z całej duszy po oju wewnętrznego dla naszej zbolalej ojczyzny—kończy „Słowo“—nie widzimy wszakże oznak tego pokoju... Wątpimy, ażeby na gruncie nieufności narodu i z cegieł walącego się muru biurokracji można było zbudować trwały dom mieszkalny“.

«Niezbyt rozumiemy—pisze «Nowoje Wremia»—nieokreśloność komunikatów urzędowych, ponieważ za dwa, trzy miesiące opracowany przez ministerstwo spraw wewnętrznych projekt przejdzie pod rozpoznanie komisji i stanie się znanym powszechnie». Większa dokładność byłaby nader pożądana, choćby ze względu na działalność stronnictw skrajnych, oskarżających władzę o przeciąganie sprawy i o jakieś dążności, niezgodne z myślą przewodnią listu odręcznego 18 lutego. Nawet «Świat», choć wie, że dzieło, nad którem pracuje komisja, nie jest ani łatwym, ani dającym się dokonać z dnia na dzień, oświadcza się stanowczo przeciwko wszelkiemu zwlekaniu i wszelkiej niedokładności w przeprowadzeniu doniosłej sprawy. Brukowy «Piet. Listok» sądzi poprostu, że żadna rada biurokratyczna nie jest w stanie wlać ducha w swoje prace. Trzeba wyjaśnić, w jaki sposób żywioły społeczne wejdą do komisji, trzeba wytłómaczyć, co to za «istotne» różnice w poglądach na przedstawicielstwo narodowe, o których komunikat wspominał. Nie przytaczamy tu innych. Brzmia zgodnie z powyższymi i niezbyt cieszą się z komunikatu. Przejść Rubikon nie łatwo było Cezarowi. Ale ostatecznie to uczynił i dobrze zrobił.

W—y.

CENTRUM I KRESY.

[Zjazdy i mowy w Rosji. Rezolucje stowarzyszeń. Sady pskowskie. Uchwały kobiet. Dłgi dla Finlandji. Stan rzeczy na Kaukazie. Pogrom w Jałcie. Niepokoje w Kraju Nadbaltyckim].

Rosja centralna przechodzi erę «mów publicznych». Niema prawie dnia i miasta, żeby nie odbywały

się jakieś zgromadzenia stowarzyszeń naukowych lub zawodowych, albo też wprost osób prywatnych i żeby tam nie uchwalano rezolucyj. W Moskwie nastąpiło otwarcie «z przeszkodami administracyjnymi» kolejnego «zjazdu lekarzy im. Pirogowa». Zapisano się do 3 tysięcy uczestników i do 50 referentów, aby mówić o walce z groźną cholera i o innych rzeczach. Zaznaczyć trzeba, iż w Rosji nawet kwestja cholery ma związek z biurokracją o tyle, że wydane w roku 1903 «przepisy na wypadek cholery i dżumy» nie zadawały wcale lekarzy. Przepisy te kazały ześrodkowywać wszystkie wiadomości o tych chorobach w osobnej komisji centralnej i nie ogłaszać ich przed czasem. Tym sposobem nie wolno wiedzieć o cholery ani miejscowym korporacjom, ani miejscowej ludności, która chyba tylko z urzędowych ogłoszeń może dowiedzieć się, iż jest nawiedzona przez cholera. Istotnie w bieżącym tygodniu dowiadujemy się urzędownie, że gub. włodzimierska, jarosławska i parę innych są zagrożone przez cholera. Byłoby o wiele lepiej, żeby dzienniki wszczynwały alarm choćby na pół roku przed cholera, niż po jej wybuchu. Rozumiejąc tę prawdę, ziemstwa centralne czynią starania o zniesienie przepisów 1903 roku, a zjazd im. Pirogowa żąda tegoż w dosadnych wyrażeniach. Rychło wczas, bo cholera u płotu.

Tow. pedagogiczne w Moskwie w uchwalonej niedawno rezolucji wystąpiło energicznie przeciwko biurokratyczno-policijnemu systemowi w szkole, przeciwko szpiegostwu w gronie uczniów, przeciwko narodowościowej i religijnej nietolerancji w zakładach naukowych (dla szkoły w Królestwie przyznało polski język wykładowy) i zażądało rdzennych reform szkolnych. A wkrótce po tej uchwale uwagę publiczną zajął tak zw. «proces pskowski», który dziś odsłonił ciekawą stosunek policji tamtejszej do gimnazjalistów. Kilku wybitnych adwokatów petersburskich zjechało na ten proces i dowiodło za pomocą świadków przed sędzią miejskim, że w Pskowie zorganizowano «pogrom uczniów» pięściami «czarnej setni», to jest, że ciemni sklepikarze bili na ulicach uczniów i studentów, jako «wrogów ojczyzny i buntowników». To samo działo się i w Kursku i wogóle w wielu miastach centralnej Rosji, gdzie ciemne głowy uspasabiały się źle przeciwko inteligencji. «Ruś» zarzuca dziennikom reakcyjnym, że one to cały czas twierdziły, iż «inteligencja rosyjska jest oderwana od narodu». A wszak inteligencja jest mózgiem narodu i czegoż wart na-

ród, w który wmawiają, iż własny mózg jest odeń oderwany i źle mu zyczy?

W Charkowie, Saratowie i Moskwie odbyły się liczne zgromadzenia kobiet inteligentnych, żądających praw dla kobiety, nawet wyborczych. Zupełnie jak we Francji! Dodać trzeba, że naogół rosyjskie kobiety inteligentne są już wysoko rozwinięte pod względem społecznym.

Finlandja zyskała ulgi. Tak zwana «wielka petycja» jej sejmu, przedstawiona Monarsze, zawiera 8 punktów, zawierających prośbę o zniesienie zmian, poczynionych w ustawach krajowych przez zmarłych W. K. Plewego i jen. Bobrikowa. Dwa z tych punktów zostały już Najwyżej rozpatrzone i decyzja ogłoszona. Mianowicie rozkazano wstrzymać na lat trzy wykonanie nie przyjętej przez poprzednie sejmy nowej ustawy wojskowej, która zniosła fińskie bataljony, a wprowadziła ogólny pobór wojskowy. Przez trzy lata nie będą więc wcale brać z Finlandji rekruta (za co kraj będzie płacić po 10 milj. marek rocznie do skarbu państwa), a tymczasem obmyślony będzie nowy sposób załatwienia kwestji wojskowej, zgodnie z ustawami krajowymi. Również kazano Najwyżej przywrócić w Finlandji nieusuwalność sędziów krajowych i przyjąć na służbę wydalonych przez jen. Bobrikowa; tym sposobem uszanowano ustawy krajowe, zapewniające sędziom samodzielność. Pozostaje do rozpatrzenia jeszcze sześć punktów wielkiej petycji (usunięcie ochrony wzmocnionej, odjęcie funkcji politycznych żandarmom, przywrócenie praw urzędowych językowi szwedzkiemu i fińskiemu, normalna nominacja krajowych urzędników i t. p.). Jaka decyzja zapadnie co do tych punktów petycji, jeszcze nie wiadomo. W każdym razie należy mieć nadzieję, że słuszne wnioski Sejmu finlandzkiego zostaną uwzględnione i kraj odzyska przynajmniej większość swoich praw, zawarowanych mu ustawami legalnymi i słowem monarchów.

Wypadki na Kaukazie żywo są komentowane w prasie rosyjskiej. Głośna rzeź w Baku pomiędzy ormianami i persami nie wynikała na tle nienawiści rasowej, jak twierdzą niektóre dzienniki, lecz na tle bezczynności niższej administracji, która nawet, jak utrzymuje «Syn Ocieczestwa», widziała w tem swój interes. W rzeczywistości bowiem narodowości kaukaskie żyją ze sobą dość zgodnie. Niższa administracja również nie zapobiegła zaburzeniom w Gruzji, jak utrzymuje «Słowo». I dziś stan rzeczy budzi tam znaczne obawy. Gurja, a zwłaszcza

niespokojny powiat ozurgecki, burzą się przeciwko obywatelom i władzom. Jen. Alichanow ze znaczną siłą wojskową stoi w Notanebi, aby, w razie potrzeby, stłumić dalsze niepokoje. W Batumie przez cały tydzień sklepy były zamknięte, na ulicach strzelano do pojedynczych żołnierzy lub policjantów. Ciekawym jest fakt, że w Adzarji ludność skierowała swoje niezadowolenie przeciwko niedawno ustanowionym wójtom i pisarzom, którym nie chce płacić utrzymania, dowodząc, że im wystarczą własni «muchtarowie» (sołtys), którzy załatwiają im sprawy bezpłatnie. Słusznie więc rada miejska w Tyfisie orzekła, że tylko ustanowienie ściśle prawnego porządku i uwzględnienie istotnych potrzeb narodowości uspokoi Kaukaz. Zadanie to przypada w udziale nowemu namiestnikowi Kaukazu, hr. Woroneowowi-Daszkowowi.

I Krym miał swoją «rewolucję» uliczną w pięknej miejscowości kąpielowej, Jalcie, liczącej 20 tys. mieszkańców. Pogrom sklepów wybuchł tam nagle i ustał, gdy przybyło wojsko. Doszukać się przyczyn tego pogromu trudno: jakieś żywiołowe odruchy, podsycane wieściami o tem, że dziś «wolno wszystko».

Wypadki doniosłe dzieją się i na Łotwie protestanckiej. Łotysze, zaludniający całą Kuronję i połowę Liwonji, stanowią zwartą masę i odznaczają się wysokim stosunkowo poziomem kultury i uświadomieniem narodowym, mają bowiem nietylko stowarzyszenia i prasę, lecz i pewną literaturę. Znane są ich walki o wpływy w samorządzie wiejskim (w Rydze zresztą odniosło nad nimi świeżo przewagę stronnictwo niemiecko-rosyjskie). Na tle tej kultury jednak łatwiej zaszczerpiła się agitacja socjalistyczna, i Łotwa stała się widownią dość znacznych zaburzeń agrarnych, które także dały się we znaki i na Łotwie katolickiej (300 tys. łotyszów w gub. witebskiej). W celu stłumienia tych zaburzeń, rząd ogłosił gubernie kurlandzką, liflandzką i witebską w sprawie ochrony wzmocnionej. Brak ziemi i trudne położenie ekonomiczne włościan łotewskich utrudniają ich uspokojenie. Potrzebne są reformy agrarne i administracyjne w całym Kraju Nadbałtyckim (Liwonja, Kuronja, Estonja) ze słusznym uwzględnieniem życzeń narodowościowych, co nie jest łatwe ze względu na różnorodność zaludnienia, albowiem obok 1,300 tys. łotyszów i 900 tys. estów, Kraj Nadbałtycki liczy 165 tys. Niemców, 54 tys. Żydów, 17 tys. Litwinów, 35 tys. Polaków, 6 tys. Szwedów i ze 130 tys. Rosjan. Wszyscy tam mają swoje życzenia.

Stan.

Moskwa. W gub. ziemstwie moskiewskiem zarysowały się jasno dwa prądy: postępowy i konserwatywny. Konserwatyści, na których czele stoi A. D. Samarin, okazali się w znacznej większości; ich credo polityczne jest takie: «narzucać narodowi rosyjskiemu obce instytucje byłoby pogwałceniem jego odwiecznych ideałów». Konserwatyści przyznają, że nie umieją dobrze władać słowem podczas debatów: «trudno nam walczyć z postępowcami, bo oni są prawnikami i przyzwyczaili się do publicznych przemawiań». — W moskiewskim Towarzystwie rolniczym prąd postępowy wziął górę tak dalece, że kilku członków (zwolenników «Mosk. Wied.») wystąpiło z Towarzystwa. — O katedrę prawa rzymskiego w uniwersytecie kijowskim ubiegają się jednocześnie: profesor uniwersytetu w Lozannie Hercen, syn głośnego emigranta rosyjskiego, i docent uniwersytetu moskiewskiego Katkow, bratanek głośnego konserwatysty. Dzienniki z tego powodu czynią uwagę, że chyba młodzi Hercen i Katkow mniej będą różnić się ze sobą, na gruncie prawa rzymskiego, niż starzy różnili się na punkcie praw rosyjskich. — Naczelnik miasta, jen. Wołkow, przyjął deputację, złożoną ze 100 robotników i rozmawiał z nimi o ich sprawach, zalecając, aby walczyli z ludźmi, usiłującymi wywołać zaburzenia robotnicze. Naczelnik miasta w ten sposób zbliżył się do robotników, aby wywierać na nich wpływ.

KOLONJE W ROSJI.

MOSKWA, w marcu.

„Znicz“, kalendarz informacyjny z działem literackim na rok 1905. Moskwa. Nakładem rz. katol. Tow. dobroczynności.

Pod pretensjonalnym nieco, a nie bardzo dopasowanym do treści tytułem, Towarzystwo dobroczynności w Moskwie wydało bardzo ciekawą i pożyteczną książkę. Zrezygnowawszy, jak samo powiada na wstępie, z tradycji dostarczania nabywcom kalendarza uświęconej zwyczajem mieszaniny literacko-poetyczno-humorystyczno-naukowej, Towarzystwo postanowiło dać mu szereg monografij kolonij polskich w Cesarstwie i zadaniu temu uczyniło zaślóść.

Kalendarz zawiera opisy kolonij polskich w Twerze, Mikołajowie, Akermanie, Odessie i Krasnojarsku. Autorowie nie kierowali się widocznie żadnym programem ogólnym i rozmaicie pojmowali swoje zadanie, zwracając uwagę to na jedne, to na drugie objawy życia społecznego. Najlepiej pojął i wykonał zadanie pracy tego rodzaju autor monografii Odesy, p. Jan Mioduszewski. Monografia Charkowa, bardzo obszerna, zawierająca 70 stronice, może zbyt jest przeciążona szczegółami. Autor, p. Lipiński, może zbyt szeroko dzieje teatrów amatorskich w Charkowie opracował, a natomiast poruszył tylko zlekka sprawę udziału Polaków w życiu instytucyj naukowych Charkowa, uniwersytetu i politechniki. Wiemy również, że w Charkowie znajdują się bogate zbiory archeologiczne z Nieświeża, wie o tem i p. L., ale tym razem poprzestaje na krótkiej wzmiance. Zapewne w przyszłości kolekcje te zostaną opisane bardziej szczegółowo.

Do najudańszych pod względem literackim należą monografie kolonij polskich w Krasnojarsku i Tule. Moskwa z jej licznymi pamiątkami zapewne opisana będzie bardziej wyczerpująco w przyszłym roczniku «Znicza».

Gr.

IRKUCK, 22 lutego s. s.

[Zgon ks. Rózgi].

Ks. proboszcz Józef Rózga zakończył życie. Na pogrzeb zasłużonego kapła-

na, chociaż dzień to był powszedni, zebrało się z górą tysiąc osób. Złożono kilka wianków: od katolickiego Tow. dobroczynności, parafjan, kolejowców i kolegów z 1863 roku. Nad grobem wygłosił mowę inżynier p. H. Krajewski, w której opowiedział o licznych zasługach zmarłego ziomka. S. p. ks. J. Różga z Kowieńskiego miał lat 72, w stanie kapłańskim pozostał około 50 lat. Po skończeniu seminarjum w Worniach, był wikarjuszem w Kowieńskiem, w Szestnikach. W r. 1863 skazany został na śmierć, lecz karę zamieniono na ciężkie roboty, w których przebył do r. 1869, w Akatui. Później pozwolono mu mieszkać w Irkucku. W r. 1876 dostał pozwolenie odprawiania mszy, zaś w roku 1878 mianowano go wikarjuszem. Po śmierci proboszcza Szewnickiego otrzymał stanowisko proboszcza irkuckiego. Wiele trzeba byłoby opowiadać o zaletach nieboszczyka, to też cieszył się wielką popularnością. Cokolwiek wcześniej zmarł w Irkucku, zamieszkały od r. 1863 w tych stronach, Andrzej Artiuk z Wileńskiego. Był to służący ziemianina Lubańskiego, a odznaczał się wielką prawością. Dopóki żył jego pan, utrzymywał z nim korespondencję.

A. J.

KRAJ ZACHODNI.

PRZEGLĄD.

[Petycje miast i rolników. Debaty w komisji mińskiej nad przedstawicielstwem. Petycja rolników mińskich. Kijów a jego szkoły miejskie. Dwa światy w psychologii «Wil. Wiestn.». Kwestja cholery. Drugi kościół w Mińsku].

Uchwały i petycje towarzystw rolniczych i rad miejskich w całym kraju wywarły duże wrażenie na umyśle mieszkańców. Nie jest to przesada, gdy powiemy, że tow. rolnicze i rady miejskie wyrażają istotną opinię kraju, te tylko bowiem instytucje oparte są u nas na zasadzie wyborczej, a ich uchwały na zasadzie głosowania. Stwierdzić dziś możemy, że obie te kategorie naszych instytucji społecznych, reprezentujące wieś i miasto, zdołały stanąć na wysokości zadania i odczuły powagę chwili. We wszystkich ich uchwałach i petycjach brzmi wspólna nuta, że przez czterdzieści lat było źle, że tak dalej być nie może i że wszyscy bez wyjątku mieszkańcy pragną równych praw do życia.

Mając przed sobą szczegółowe protokoły niektórych tow. rolniczych, przekonywamy się, że ich uchwały i petycje nie przeszły bez pewnej walki wewnętrznej. Znana petycja kijowskiego Tow. rolniczego¹⁾ ujrzała światło dzienne tylko dzięki poparciu tych członków-rosjan, którzy szczerze pragną zgodnego kulturalnego pozycia z polakami. Prezes Towarzystwa, książę Repnin, także wziął stronę tych pojedynczo usposobionych rosjan i polaków, kładąc swój podpis na pe-

¹⁾ Podaliśmy ją w «Przeглядzie Kraju Zachodniego» w № 9 «Kraju».

tycji. Pokróćce rzecz miała się tak. Ułożenie petycji ogólne zgromadzenie członków 22 lutego poleciło *ad hoc* wybranej komisji, do której weszli pp.: Jeremiejew, Polchowski, Zdrojewski, Targoński, B. Perro, Damberg, Nowikow i Frankfurt. Komisja swój tekst petycji przedstawiła radzie Towarzystwa, ta zaś poddała go pod swe głosowanie. W radzie wywiązała się przytem dyskusja, podczas której redaktor «Kijewlanina» prof. Pichno (członek rady) występował przeciwko wysłaniu petycji, utrzymując, że Tow. rolnicze winno zajmować się nie polityką, lecz nawozem. Gdy tekst komisji został ogromną większością głosów uchwalony, pp.: Licharew, Pichno, Bogdanow i Czujkiewicz demonstracyjnie opuścili salę rady, ale wszyscy inni rosjanie zostali i wtedy, na wniosek p. Zdanowskiego, uchwalono pozostałym rosjanom wyrazić wdzięczność za poparcie wspólnej petycji. Ciekawym jest fakt, że oponenci domagali się wykreślenia z petycji naprzykład takich wyrażen, jak «przejęci powagą przeżywaną chwilą historyczną» lub «przylączając swój głos do opinii całego społeczeństwa rosyjskiego». Ależ to pewniki, wszystkim znane, przeciwko którym nie było żadnej racji oponować! Ciekawą także była opozycja przeciwko wyrażeniu: «bez narodowościowych i innych różnic». Opozycja chciała koniecznie wykreślić słowo: i innych. Dlaczego? Godząc się na zniesienie różnic narodowościowych, oponenci nie chcieli widocznie znosić różnic religijnych. Na szczęście cały tekst petycji przyjęto bez żadnych skrótów i kijowskie Tow. rolnicze może sobie powiedzieć, iż swój wielki obowiązek społeczny spełniło bez szkody nawet dla drobnych spraw nawozowych.

Niemniej interesujące były debaty 7 marca s. s. w Mińsku nad sposobem zwołania komisji miejskiej z udziałem przedstawicieli społeczeństwa miejscowego, w celu ułożenia petycji w myśl reskryptu 18 lutego. O tych debatach referuje dziennik miński «Siew.-Zap. Kraj». Odbyły się one na posiedzeniu komisji, złożonej z pp.: Janczewskiego, Kowarskiego, Lunca, d-ra Eliasberga, Bochana, Ambroszkiewicza, Lubańskiego, Muchina i Chowańskiego. P. Janczewski przyzował. P. Chowański radził podzielić miasto na rewiry, aby wybrać z każdego członków «społecznych» do komisji.

Bochan. Powtórzę tu, co rzekłem w radzie miejskiej: pierwszy rewiry rozpedzi takie zebranie.

Lubański. Możemy pójść za przykładem Moskwy, gdzie sprawa ta już załatwiona.

Janczewski. Nie, tam jeszcze tego nie załatwili, bo takie zebrania nie są dozwolone. Rozpocząć trzeba od zaproszenia przedstawicieli prywatnych instytucji i korporacji.

Chowański. A po ilu?

Eliasberg. Dość po jednym.

Janczewski. Najlepiej piśmiennie zaprosić instytucje, aby przysłały delegatów.

Lubański. Wnoszę pod głosowanie, czy należy zapraszać delegatów od rządowych instytucji (wniosek uchwalono).

Zumc. Co do żydów, to trzeba zwrócić się do rabina urzędowego.

Lubański. Duchowieństwo katolickie także dopomoże.

Janczewski. A prawosławne?

Bochan. Wątpię. Jestem przekonany, że ono odmówi z zasady.

Debatowano nad tem, jak i kogo zapraszać do komisji. Wreszcie z urzędowego rocznika gub. mińskiej naliczono w Mińsku 86 instytucji, a z osób prywatnych 7 grup: kupcy, subjecki handlowi, fabrykanci, rzemieślnicy, wolne zawody, robotnicy i żydowscy właściciele domów.

Nie wiemy, czy projekt komisji mińskiej już obecnie przyjdzie do skutku wobec tego, że istniejące ustawy nie przewidują podobnych narad wyborczych. Ale ten mały objaw mińskiego «parlamentaryzmu» miejskiego zasługuje na uwagę przynajmniej, jak ta jaskółka, która, podług przysłowia rosyjskiego: «sama jedna wiosny nie zrobi». Mińsk wogóle chętnie kroczy naprzód. Petycja mińskiego Tow. rolniczego, którą już znamy, należy także do najdalej idących. W pełnym jej tekście, który obecnie ukazał się w dziennikach, punkt 4-ty żąda np. powszechnej oświaty ludu wraz z prawem wolnego nauczania w języku ojczystym uczniów, zaś punkt 5-ty żąda zniesienia opieki policyjno-administracyjnej nad włościanami i zniesienia odrębności stanowej, jak również wolności zebrań i prasy. Dla doręczania tej petycji obrani zostali: E. Wojniłowicz, ks. H. Drucki-Lubecki, E. Lubański, hr. J. Czapski, hr. Lubiński i K. Skirmunt.

Rada m. Kijowa zdobyła się na czyn z pewnego punktu widzenia heroiczny. Wychodząc mianowicie z założenia, że miasto wydaje 1/3 część swego budżetu na utrzymanie szkół miejskich, zaprzagnęła rada miejska mieć wpływ na te szkoły, który dotąd niepodzielnie należał do urzędowych przedstawicieli oświaty. Tymczasem rada posiada swoją własną komisję oświecenia publicznego, która przecież także mogłaby kontrolować wykłady i nominacje nauczycieli miejskich, co dziś stanowi wyłączny monopol inspektora szkół ludowych. Radni Burczak i Stradomski, stawiając w radzie wniosek o poddanie szkół kontroli miej-

skiej, sprawę szkolną nazwali «świętą» i zaznaczyli, że miasto a rodzice to jedno, zaś biurokracja szkolna—to drugie. Jakiebaż losy spotkają tę wyprawę miejską po wpływy szkolne, niepodobna nie przyznać zasadniczej racji pretensjom miasta do tych wpływów.

Ciekawe spostrzeżenia psychologiczne poczynił «Wil. Wiest.» nad uczestnikami ostatnich komisji włościańskich, które niedawno w kraju zakończyły swe prace. Uczestnicy byli dwójakiego rodzaju: jedni—urzędnicy z wewnątrz Rosji, drudzy—przedstawiciele miejscowego społeczeństwa. Z debatów i z głosowań «Wil. Wiestnik» wyciągnął wnioski, że pomiędzy temi dwoma żywiołami zachodzi znaczna różnica. Urodzeni i wychowani w Wielkorosji urzędnicy, przyzwyczajeni do wspólnoty gminnej (*obszcziny*) u siebie w domu, obstawali za opieką nad włościaninem, za gromadzkim posiadaniem ziemi i za ograniczeniem praw włościanina do rozporządzania ziemią. Miejscowi zaś wszyscy są jawnymi zwolennikami indywidualizmu, przeciwnikami opieki nad włościaninem i nie zdradzali najmniejszego zainteresowania się idea wspólnoty włościańskiej. Spostrzeżenie to «Wil. Wiestnik» podkreślił chętnie, jako jeszcze jeden dowód, że najlepszym sędzią spraw miejscowych może być tylko społeczeństwo miejscowe, podobnie, jak społeczeństwo wielkorosyjskie najlepiej zna potrzeby swojej wsi. A więc *sum cuique*: każdy niech u siebie w domu pracuje, gdzie istotną korzyść swoim przynieść może.

Wiele kwestyj zaprzęta umysły w kraju, a wśród nich zajęła nagle miejsce niepoślednie kwestja cholery. Straszny ten gość, siostrzyca wojny i głodu, zagraża już południowym granicom Rosji, guberniom nadwołżańskim, a potem i krajowi naszemu. Więc ogłoszono mobilizację sił sanitarnych przeciwko cholercie. W Kijowie urządzane są kursy lekarskie w tym celu, komitet ziemski w Mińsku sprowadza już sanitarów do każdego powiatu, gubernator wileński, hr. Pahlen, wyjednywa w ministerstwie 20 tys. rb. kredytu na przyjęcie cholery. Komitet miński postanowił—co godne jest zaznaczenia—angażować do walki z cholera lekarzy «bez różnicy wyznań». I słusznie, albowiem cholera w swej działalności nie uwzględnia różnic wyznaniowych, będąc dopuszczeniem Bożem, równem dla wszystkich. Gorliwość w zapobieżeniu cholercie nigdy nie może być nadmierną w naszym kraju, znanym z niehygieniczności małych miast i ludnych wsi i nawet przesada w tej gorliwości byłaby zbaWienna.

W życiu religijnem kraju zaszedł fakt godny zaznaczenia: po bardzo długich zabiegach uzyskano zezwolenie na budowę drugiego kościoła katolickiego w Mińsku, gdyż jeden kościół nie wystarczał tam stanowczo na 25 tys. parafjan. Na ten cel już przed paroma laty ofiarował 200 tys. rubli p. E. Wojniłowicz. Składki dalsze pozwolono zbierać w obrębie całej archidiecezji mohylowskiej.

St. H.

Z NAD NIEMNA, 20 marca.

[Ruchy włościańskie w gub. mińskiej. Dezyderaty wileńskiej rady miejskiej. Opinie gub. komitetu wileńskiego w sprawie reformy ustaw włościańskich. Stan szkół rolniczych w guberni kowieńskiej. Brak nasion w gub. witebskiej. Ulgi dla robotników. Gazeta Białoruska].

□ Wrzenie w pośród włościan różnych stron kraju rozszerza się terytorjalnie; zaczęły się obecnie ruchy w gub. mińskiej, zwłaszcza w pow. ihumeńskim i kilku sąsiednich. Charakterystycznym dla obecnego stosunku dworu i wsi jest rozpoczęcie akcji zaczepnej włościan od napadów na las. To samo dzieje się i w gub. mińskiej. Uzbrojone w siekiery gromady wiejskie zaczęły odrazu w kilku powiatach plondrować lasy dworskie; obywatele zwrócili się o pomoc do władz gubernialnych.

W radzie miejskiej wileńskiej zapadła uchwała w d. 17 (30) marca: wysadzić natychmiast z łona rady miejskiej komisję dla rozważenia i wypracowania tych wniosków, które mogłyby być wniesione na rozpatrzenie oczekiwanego zjazdu przedstawicieli społeczeństwa, jakoteż tych wniosków, które zarząd miejski uznałby za potrzebne przedstawić do Rady ministrów. Zgodnie z tą deklaracją, rada miejska wybrała do pomienionej komisji pp.: Baturyna, Burhardta, Węslawskiego, Gordona, Zmaczyńskiego, Łukaszevicza, Podjakonowa, Prozorowa, Falewicza, Szmigere. Ławnik Januszewski poruszył myśl (niezaaprobowaną przez prezydenta), że należałoby powołać do udziału w obradach przedstawicieli i innych warstw społecznych, zważając, że rada miejska nie stanowi reprezentacji wszechstanowej.

Obradujący w Wilnie komitet gubernialny w sprawie reformy ustawodawstwa włościańskiego, w dalszym ciągu rozpatrywał dwie kwestje: o rozchodach obowiązkowych dla gmin i o najważniejszym dla włościan typie sądu. W pierwszej kwestji przyznano, że obowiązkowymi mogą być tylko wydatki na oświatę, nieobowiązkowymi zaś są wydatki na instytucje kredytowe. Co do sądu włościańskiego, komitet przechyla się do typu sądów gminnych w Królestwie Polskiem, przyczem uznaje możliwość łączenia kilku włości w jeden okręg sądowy, dla uniknięcia kosztów utrzymywania licznych sądów, a także na wypadek niemożności znalezienia potrzebnej liczby osób, kwalifikujących się na urząd sędziego. Instancją kasacyjną dla takiego sądu mogłaby być którakolwiek z instytucji ogólnosądowych. Ani urząd gubernialny dla spraw włościańskich, ani zjazd naczelników ziemskich nie mogą posiadać atrybucyj instancji kasacyjnej ze względu, że większość tych urzędów obsadza się osobami bez cenzusu prawne-

go. Jedną z żywońszych kwestyj bytu włościańskiego, omawianych na sesji komitetu, na uprzednich jego posiedzeniach, było określenie: kto w rodzinie włościańskiej, stanowiącej jednostkę gospodarczą, powinien uważać się jako właściciel prawny tego gospodarstwa? Kwestja ta powstaje częstokroć w chacie włościańskiej, gdy głowa rodziny, domniemany właściciel gospodarstwa, pędzi życie nieporządne i pozostawiony nadal przy władzy naczelnej, może zmarnować dobytek, stanowiący źródło egzystencji całej rodziny. W prawie zwyczajowem zdarzały się wypadki, że pijaka lub marnotrawcę ojca rodziny usuwano od władania ziemią i przelewano prawa jego na najgodniejszego członka rodziny. Komitet gubernialny zaopiniował, że prawo własności należeć winno do głowy rodziny.

Na posiedzeniu kowieńskiego Towarzystwa rolniczego w dn. 9 (21) b. m. obszernie zastanawiano się nad wyraźnym upadkiem rolnictwa i przyczynami tego. Łatwo było dojść do przeświadczenia, że oplakane położenie rolnictwa jest głównie następstwem braku wiedzy rolniczej wśród ludności wiejskiej. Szkoły rolnicze stanowią więc najpilniejszą potrzebę chwili bieżącej. Szkoła średnia rolnicza, jaka w niedługim czasie posiadać będzie gubernia kowieńska, nie obiecuje świetnych rezultatów ani dla uczniów, ani dla społeczeństwa. Uczniowi otwiera ona posadę na 25—30 rb. pensji miesięcznej, właścicielowi zaś ziemskiemu daje, zamiast specjalisty rolnego—zwykłego posiadacza atestatu ze średniej szkoły. Poruszono myśl, aby przyszła szkoła mogła stać się praktycznym wzorem gospodarowania dla ludności okolicznej, albowiem wstęp do ferm skarbowych, dla nabycia jakichkolwiek specjalnych wiadomości jest dla osób obcych bardzo utrudniony. Cytowano przykład: jeden z obywateli ziemskich posłał był parobka do ministerskiej stacji doswiadczalnej dla nauczania się udoskonalonego sposobu tarcia lnu. Okazało się, iż potrzeba uprzednio w tym celu wyjednać pozwolenie departamentu rolniczego. Tow. rolnicze sądzi, iż należałoby przyszłą szkołę całkowicie poddać zarządowi Towarzystwa, przyczem ministerstwo mogłoby zachować prawo kontroli. Istniejące szkoły rolnicze w gub. kowieńskiej stwierdzają swym stanem niepożądane rezultaty usuwania ziemiaństwa od sprawy nauczania. Tak naprzykład, w pow. poniewiezkim istnieje Johaniszkielska szkoła rolnicza, należąca do ministerstwa oświaty, a założona z funduszu, legowanego przez zacnego obywatela, Ignacego Karpia w r. 1809; zaznacząmy nawiasem, że wolą legatora było nauczanie w języku polskim. Otóż ta szkoła nie posiada ze swego gospodarstwa nawet mleka na potrzeby wychowawców, pomimo, iż szkoła uczy gospodarstwa nabiawowego. Zamiast uczyć kosić siano, uczniów uczą śpiewów ludowych wielkorosyjskich i cerkiewno-słowiańskich, oraz gimnastyki. Zbudowano lodownię kosztem 12 tys. rb., lecz lodu w niej niema. W szkole personel nauczycielski składa się z trzech osób: jeden z seminarjum nauczycielskiego, zdatny jest tylko do nauczania ogólnych przedmiotów, drugi—technik kolejowy, trzeci—zgoła bez żadnego wykształcenia. Tow. kowieńskie rolnicze uznaje, iż

szkoła ta, założona z prywatnych funduszy, powinna przejść w zawiadywanie Towarzystwa. Tymczasem uchwalono prosić dyrektora szkół ludowych, aby pozwolił wybranej z grona Tow. rolniczego komisji zbadać, w jakim stanie znajduje się nauka rolnictwa w szkole tej. Druga szkoła rolnicza „Podhaj“, w pow. rosieńskim, nie w lepszym bodaj jest stanie.

Wiosna zbliża się, a w gub. witebskiej niemal większości właścian brak ziarna na nasienie. Ziemstwo witebskie zajęło się dostarczaniem nasion możliwie najtańszych i w najlepszym gatunku, i w tym celu weszło w porozumienie z witebskiem Tow. rolniczym.

Po strejkach fabrycznych, byt robotników naszego kraju ma widoki nieco się polepszyć. W gub. kowieńskiej zarobek dzienny powiększono dla 3,769 robotników, czyli dla 72,7 proc. ogólnej ich liczby. Ilość godzin pracy w Kownie zmniejszono o 5 1/2 godzin w tygodniu i dla 11 proc. o 2 1/2 godziny. Narada fabrykantów, odbyta u prezesa urzędu fabrycznego, poleciła kilku swym członkom opracować projekt sądu polubownego na tych zasadach: robotnicy wybierają od siebie jednego członka, fabrykanci drugiego; ci dwaj członkowie wybierają na prezesa trzecią osobę, nie mającą styczności z interesami fabrykantów, bądź robotników.

W Mińsku podjęto starania o pozwolenie na tygodnik w języku białoruskim, pod tytułem „Polesie“.

Flis.

□ **Z Poniewieża** piszą do nas: Na zebraniu ogólnem członków Tow. wzajemnego kredytu zarząd złożył sprawozdanie instytucji. Oto kilka cyfr z tego sprawozdania. Na d. 31 grudnia 1904 r. liczyło Towarzystwo 593 uczestników. Obróty wynosiły 17 milj. z górą. Sprawozdanie wraz z wnioskiem, dotyczącym podziału zysków i dywidendy w wysokości 5 proc., zatwierdzono jednogłośnie. Przyjęto projekt etatu, z zapewnieniem tantiemy dla urzędników i upoważniono zarząd do starań o zatwierdzenie projektu ustawy kasy emerytalnej dla pracowników Towarzystwa. Na prezesa zarządu powołano ponownie p. Józefa Kozakowskiego, do rady (ponownie) pp. Władysława Bystrama i Kenigsberga. X.

WILNO, 21 marca.

[Rezultaty bezrobocia w Nowowilejsku. Petycje urzędników zarządu dróg poleskich, banku ziemskiego i magistratu. Drukarnie wileńskie. Opieka nad czeladzią.]

□ **Strejk w fabrykach Nowowilejska**, stanowiącego prawie przedmieście Wilna, zakończył się po całomiesięcznym niemal walku. Poczyniono ze strony właścicieli fabryk niemale ustępstwa na korzyść robotników: podniesiono płacę, zmniejszono dzień roboczy o 2 godziny. Na fabryce kos firmy Possela administracja przyrzekała utrzymywać dla robotników stałego bezpłatnego lekarza, akuszerkę, felczera, aptekę, urządzenie łaźnię, założyć szkołę początkową dla dzieci robotników. Nie ulega wątpliwości, że i właściciele fabryk uczują dodatnie skutki tych reform, posiadający robotników lepiej odżywianych, zdrowych, piśmiennych...

Urzednicy zarządu dróg poleskich wykolatali u swej wyższej władzy także niemale ustępstwa, również jak urzednicy banku ziemskiego. Śladem ich poszedł oto i zarząd miejski... Rzecz charakter-

styczna: we wszystkich trzech instytucjach pracownicy proszą o grzeczniejsze traktowanie ich przez zwierzchność...

Wogóle ze wszystkich stron powiało tendencją poszanowania godności człowieka. Hr. Pahlen na onegdajszym posiedzeniu rady miejskiej osobiście podał wniosek o asenizacji drukarni wileńskich, gdzie robotnicy w warunkach antyhygienicznych pędzą ciężki żywot. W istocie, kto zajrzał kiedy do drobnych drukarni naszych, mógł oglądać tam podłogi i ściany nigdy nie oczyszczone, czarne od farby drukarskiej, kaszty, stoły, odzież pracujących, ręce, twarze—wszystko to w farbie tłustej, nasiąkłej oliwem. Z polecenia również gubernatora magistrat nakłada dodatkowe pravidła obowiązujące, mające na celu uzdrowotnienie wogóle warunków życia czeladzi w zakładach wędliniarskich, piekarskich i cukierniczych. Zapobiegliwość na czasie ze względu na coraz posuwającą się ku zachodowi cholere.

A. R. Z.

□ **Z Wilna** piszą do nas: Zmarł niedawno w Smoleńsku, w młodym wieku, lekarz Karol Bitner, wilnianin. Nie dobrowolnie opuścił on Wilno, które tak kochał i w którym tak był od wszystkich kochany. Zdolny publicysta «Siew.-Zap. Słowa», p. Radin (izraelita), poświęca mu ciepło wspomnienie. «Bitner żył wtedy w Wilnie — pisze życzliwy publicysta—gdy wszędzie wisiały ogłoszenia, że mówić po polsku niewolno, gdy uczniów wydalanano ze szkół za mowę polską, gdy omal nie zamykano drukarni za jedną literę polską na francuzkim bilecie wizytowym, gdy pierwszy lepszy rewirówy, uzbrojony w polską intrygę, mógł zgubić każdego z acnego, pożytecznego człowieka. Straszne to były czasy!» Bitner zgał w Smoleńsku w nędzy, osierociwszy żonę i drobne dzieci, oraz zostawiwszy jeszcze matkę-staryszkę. P. Radin woła o pomoc dla rodziny szlachotnego wilnianina. W d. 19 marca (1 kwiet.) palestra wileńska obchodziła 25-letni jubileusz skromnego jej członka, p. Adama Karpowicza. Jubilat zasłużył na opinię adwokata sumiennego, oraz miłującego swe społeczeństwo obywatela. P. Karpowicz należy do tej nielicznej garstki inteligencji wileńskiej, co zna literaturę polską, nie tylko nową, lecz i dawną. Niedawno zmarł brat z acnego adwokata, ks. Julian Karpowicz, proboszcz w Mosarzu (pow. dziśn.). Ug.

KIJÓW, w marcu.

[Polemika pism. Kronika społeczna.]

□ «Kijewlanin» w ostatnich czasach wystąpił z szeregiem artykułów, sprawom naszym poświęconych. Z powodu deputacji szkolnej pojawiły się trzy artykuły. Ostra krytyka «Kijewl.», zaprawiona nawet pogrozkami, wywołała polemikę w innych piśmie krajowych. Szczególnie ostrą odprawę dały «Kijewlaninowi», gaz. «Wołyń», oraz «Kijewsk. Otkliki». Omawiając memoriał hr. Tyszkiewicza i kwestję wprowadzenia języka polskiego do szkół w Królestwie, jako języka wykładowego, gaz. «Kij. Otkl.» gorąco wypowiada się za wprowadzeniem tej reformy i kończy artykuł temi słowy: «Na memoriał polaków patrzmy, jako na dokument wielkiej wagi. Głęboko współczując jego poglądom zasadniczym, mamy nadzieję, naturalnie, że w odnowionej Rosji zginie ta nieufność, która panowała dotąd między Królestwem Polskiem a Rosją i obie narodowości w związku swobodnym, ścisłym, nierozdzielalnym pójda ręką w rękę na powitanie nowego, szerokiego życia.»

Pod przewodnictwem kuratora okręgu naukowego odbyło się posiedzenie dyrektorów szkół rządowych i prywatnych, celem omówienia kwestji udziału rodziców w życiu szkolnem. Na posiedzeniu byli obecni także: rektor uniwersytetu i niektórzy profesorowie. Obecni przyszli do wniosku, że rodziny mogą być dopuszczone do wspólnych narad nad sprawami wychowawczymi, oraz do bywania na wykładach.—Na posiedzeniu kijowskiego Tow. lekarskiego, na wniosek d-ra Korczak-Czepurkowskiego, który odczytał referat: «Nasze potrzeby społeczno-sanitarne w czasie obecnym», ogromną większością głosów uchwalono wysłać do Komitetu ministrów petycję, złożoną z ośmiu punktów, poruszających zawodowe potrzeby korporacji lekarskiej i kwestję natury ogólnej.

Rada uniwersytecka wypowiedziała się w kwestji języka matoruskiego za nadaniem wszelkiej swobody rozwoju tego języka i jego literatury.—Projekt zorganizowania w Kijowie giełdy pracy polega na tem, że przy zarządzie miejskim ma być otwarte biuro, pośredniczące dla wynajęcia służby domowej, oficjalistów i robotników. Biuro posiadać będzie w mieście filje przy kuratorjach trzeźwości.—Reprezentanci łódzkich i warszawskich fabryk i firm handlowych i przemysłowych zostali powiadomieni, że skutkiem zwiększenia wydatków przedsiębiorstw, jako następstwo strejków ceny na fabrykaty, pochodzące z Królestwa Polskiego, zostały podniesione o 5—6 proc.—Grosno widmo cholery wywołało zarządzenie środków ostrożności.—W operze rozpoczęła gościnne występy znana artystka Wanda Korolewicz. Artystka przedtem śpiewała z powodzeniem w Odesie.

O.

□ **Ze Słucka** piszą do nas: W d. 7 b. m. miało miejsce pierwsze od czasu powstania instytucji, doroczne ogólne zebranie słuckiego Towarzystwa kredytu wzajemnego. Z ogólnej liczby 287 członków przybyło na zebranie 183. Na przewodniczącego zgromadzeniu powołany został p. Edward Wojniłowicz, na sekretarza p. I. Korkozowicz. Ze sprawozdania widać, że Towarzystwo zaczęło funkcjonować przy udziale 160 członków, których ilość w ciągu roku powiększyła się o 127 osób. Ogólna cyfra obrotów dosięgła 4,700 tys. Postanowiono wydać stowarzyszonym 7 proc. dywidendy. Ustupującego z kolei członka zarządu, p. Lande, wybrano ponownie. Wogóle ujawniło się, że interesy Towarzystwa rozwijają się pomyślnie. W majątku Bronczyce, p. Jerzego Bułhaka, w okolicach Słucka, zawiązała się spółka mleczarska pod firmą «Słuczanka». Do składu stowarzyszonych weszło kilku obywateli okolicznych. Na zarządzającego interesami spółki wybrano p. Górskiego. Mleczarnia obliczona jest na produkcję roczną do 2 tys. pudów masła. W. L.

□ **Z Humania** piszą do nas: W powiecie naszym srożą się tyfus, ospa, szkarlatyna, zaś całemu krajowi grozi straszne widmo cholery. Wobec tego humański zarząd ziemski wypracował plan pomocy lekarskiej i szereg środków zaradczych. Do miejscowości, nawiedzonych przez choroby epidemiczne, wysłany będzie między innymi, oddział sanitarny. Zarząd miejski postanowił zamknąć w mieście studnie, w których woda okaże się złą i niezdrową, podzielić miasto na rewiry sanitarne, urządzić izbę dezynfekcyjną, mieć pieczę o zachowaniu czystości w mieście i t. d. Przy ciemnocie jednak naszego ludu, przy nieznacznej stosunkowo liczbie lekarzy, walka z chorobami jest nader trudną.—Przy sądzie okręgowym otwarto biuro konsultacyjne, w którego skład weszło kilku nastu adwokatów przysięgłych i ich pomocników, oraz jeden adwokat prywatny. H.

□ **Z Płoskirowa** piszą do nas: Na skutek starań parafjan, aby oprócz istnieją-

go niewielkiego kościoła, pozwolono wybudować drugi kościół, nadeszło pozwolenie, nie na budowę nowego, lecz na powiększenie istniejącego kościoła. Wobec tego parafianie zamierzają wznieść tymczasowy drewniany kościół, celem uniknięcia przerwy w nabożeństwie. P.

KORRESPONDENCJA REDAKCJI.

OD REDAKCJI.

Wł. Pien. Dla uzyskania jakiegokolwiek obcego poddaństwa należy przedewszystkiem otrzymać pozwolenie urzędowe zrzeczenia się poddaństwa poprzedniego. Wszystkie ustawodawstwa wymagają przytem pobytu dłuższego w kraju, lub zajęcia jakiegoś urzędu, albo wreszcie jakichś zasług na polu działalności społecznej, naukowej lub ekonomicznej. W każdym wypadku szczególnie można dać wskazówki wyraźniejsze.

DONIESIENIA.

Warszawski Zakład Ginekologiczny

Marszałkowska 45.

D-rów Borysówicza, Brühla, Bryndzy-Nackiego, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicza, Natanson, Bytki, Thiemego, Tyrehowskiego i Włanawera, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzienna od 1,50 do 5 rb.

Sanatorium dla chor. nerw. «Therapia» d-ra D. Goldberga w Pruszkowie, pod Warszawą, przyjmuje dotkniętych wszel. rodzaju cierpien. nerw., oraz morfinistów. Cena od 5—10 rb. dz. Poroz. się można w sanat., albo w Warszawie, al. Jerozolimska 51.

OBRAZY artystów polskich. Duży wybór. Warszawa, Marszałkowska 129. Salon sztuki.

Dobre ubiory męskie niedrogo poleca LEOPOLD KOCH, Warszawa, Miodowa № 2.

F. GACHET TAILLEUR Varsovie, Trębacka 1. Nouveautés anglaises et françaises pour hommes et pour dames.

Od Administracji. Rubryki «Zasług i Zaręczyny» oraz «Nekrologie» są płatne 50 k. od wiersza.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD

[Komisja W. Kokowcewa. Długość dnia roboczego. Ubezpieczenie robotników. Poglądy p. Januła na kwestję robotniczą.]

Komisja do reformy ustawodawstwa robotniczego, pod przewodnictwem ministra skarbu W. Kokowcewa, rozpoczęła już zatem swoją czynność. Pierwsze posiedzenia z konieczności były organizacyjnymi. Komisja czysto urzędowa, złożona z członków, mianowanych z woli Najwyższej, oraz z delegatów poszczególnych ministerstw, musiała obmyślić sposób stworzenia łącznika ze sferami bezpośrednio zainte-

resowanemi, a więc z przemysłowcami i robotnikami. Przemysłowcom uznano za możliwe otworzyć dostęp do komisji w osobach delegatów od komitetów giełdowych, zjazdów górniczych i innych organizacji przemysłowo-handlowych, co do robotników zaś, to przykład wyborów do komisji senatora Szydłowskiego wpłynął na zaniechanie próby powołania ich reprezentantów, zaś proponowane inne środki, np. zażądanie od robotników złożenia opinii na piśmie, uznane zostały za niezadawalniające. Czasowo więc sprawa ta pozostała w zawieszeniu.

Jako pierwszy punkt obrad komisji, wysunięta została sprawa długości dnia roboczego. Z półurzędowych wyjaśnień p. Łangowaja, naczelnika wydziału przemysłowego w ministerstwie skarbu, streszczonych w N-rze 10 «Kraju», wiemy, iż ministerstwo to proponuje dzisiejszą normę maksymalną, 11 1/2 godzin, zmniejszyć do 10-ciu. Projekt ten w rzeczywistości wielkiej zmiany nie zaprowadza, 10-godzinowa bowiem norma dnia roboczego stosowana już była faktycznie w większości zakładów przemysłowych, zarówno Cesarstwa, jak Królestwa. Co więcej, pod wpływem ostatniego ruchu robotniczego, niektóre przedsiębiorstwa, zwłaszcza w Królestwie Polskiem, obniżyły długość dnia pracy nawet do 9 godzin. Okoliczność ta była przedmiotem obrad w sekcji handlowej warszawskiego oddziału Tow. pop. przem. i handlu, i referent, p. Z. Heryng, stawał gorąco w obronie faktu spełnionego, wskazując, z jednej strony, na nieuniknione wznowienie wzburzenia wśród warstw pracujących, w razie powrotu do powiększonego dnia pracy, a z drugiej, na dodatnie strony mniejszej długości dnia roboczego, wyrażające się w postaci zwiększenia wydajności pracy i dodatniego wpływu jej na zdrowie robotników. Zdawałoby się, istotnie, że przy tak powszechnej i tak mocno dziś zaznaczonej tendencji do poprawy bytu, powrót do poprzednich warunków pracy jest bezwzględnie zamknięty.

Drugą sprawą wielkiego ekonomicznego znaczenia dla stron obu, tak pracodawców, jak pracobiorców, jest ubezpieczenie robotników. Informacyj, jak się na sprawę tę zapatruje ministerstwo skarbu, dostarcza korespondentowi «Rusi» towarzysza ministra skarbu, W. Timirazjew, mianowany właśnie prezesem komisji rządowej w kwestji ubezpieczenia państwowego. Otóż p. T. informuje przedewszystkiem, że ministerstwo naszkicowało już projekt organizacji ubezpieczenia robotników. Projekt przewiduje ubez-

pieczenie trojaki: na wypadek choroby, od wypadków nieszczęśliwych i od niedołęztwa lub starości. Ubezpieczenie pierwszego rodzaju spełniać mają kasy pomocy, fundusze których tworzyć się będą z jednokrotnych wkładów pracowników i pracodawców w stosunku 1 do 3 procent płacy zarobkowej. Przez czas choroby kasy będą wydawały zapomogi do wysokości 1/2—2/3 zarobku dziennego, na półóg robotnikom wypłacany będzie jednorazowy zasiłek pieniężny, równy 4—6 tygodniowemu zarobkowi, wreszcie na pogrzeb—20—50-dniowy zarobek.

Ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków dokonywać mają osobne związki pracodawców; normy wynagrodzenia przystosowane będą do wymagań prawa z dnia 2 czerwca 1903 r., zaś połączone z tem wydatki pokryte być mają wyłącznie z funduszy pracodawców. Co się tyczy ubezpieczenia od starości i niedołęztwa, to robotnicy wpłacać mają na ten cel stały odsetek od zarobku (3 proc.) i tyleż dopłacać będą pracodawcy. Wiek starczy, dający prawo do emerytury, określa nowy projekt na 55 lat, a dla robotników górniczych (podziemnych) nawet na 45 lat. Dane powyższe przytaczamy za «Rusią», ale nie możemy nie wyrazić pewnych wątpliwości co do istotnych norm wieku starczego. Ustawodawstwo zachodnio-europejskie określa je na 65 i nawet 70 lat, obniżenie więc ich do 55 lat, a tembardziej 45 lat, musiałoby tak znacznie podnieść koszt ubezpieczenia, że uczyniłoby je niemożliwym.

W sprawie robotniczej zabrał świeżo głos znany ekonomista, akademik J. Januła. Zdaniem p. J., kompleks spraw, objętych nazwą «kwestja robotnicza», jest tak wielki, że załatwić go zadawalniająco nie jest w stanie żadna pojedyncza komisja z dziś na jutro, jak również niesłusznem jest, aby kwestja robotnicza stanowiła tylko jedno z podrzędnych zadań ministerstwa skarbu. Jeżeli hodowla koni wymagała wyodrębnienia jej w osobny zarząd, to tembardziej słusznem by było, aby dla spraw robotniczych powstała osobna organizacja. Za wzór do niej służyć mogą «izby pracy» — *Bureau of Labor*, zapoczątkowane w Anglii i rozpowszechnione następnie po całej Europie. Izba taka powinna byłaby być organem centralnym dla zarządu i dozoru nad sprawami najmu, zabezpieczenia i poprawy bytu robotników, oraz stosunku ich wzajemnego do pracodawców, a zarazem biurem dla zbierania i opracowania statystyki robotniczej, celem wyjaśnienia i należytego oświetlenia takich spraw, jak znowy robotnicze,

Związki, zarobki, znaczenie emigracji, koszt utrzymania, warunki zdrowotne i t. d.

Takież wyodrębnieniu z liczby drugorzędnych funkcji ministerstwa skarbu i przyłączeniu do projektowanej «izby pracy» uległa powinna i inspekcja fabryczna, dotychczasowe jabłko niezgody pomiędzy ministerstwami skarbu a spraw wewnętrznych. W rzeczy zaś samej, o ile sztuczna jest przynależność inspekcji do funkcji ministerstwa skarbu, mającego na celu dbać przede wszystkim o wzrost za wszelką cenę przemysłu i o zwiększenie jego zyskowności, co nie zawsze stoi w związku z dobrem robotników, o tyle błędem byłoby również nadawanie inspekcji charakteru organu policyjnego, do czego dążyło ministerstwo spraw wewnętrznych. Inspekcja fabryczna powinna być instytucją niezależną, samodzielną i w związku jej z «izbą pracy» szukać należy najlepszego rozwiązania sprawy robotniczej.

J. G.

W celu wszechstronnego wyjaśnienia kwestji robotniczej, ministerstwo skarbu poleciło okólnikiem prezesom urzędów iniejskowych do spraw wewnętrznych utworzyć osobne narady z udziałem przemysłowców i inspektorów fabrycznych, dla zbadania żądań robotników i ich rzeczywistych potrzeb. Wyniki narad powyższych mają dostarczyć ministerstwu materiału dla określenia, jakie są istotne wymagania robotników prowincjonalnych i jakie ustępstwa mogą ofiarować im pracodawcy.

— Komisja, wysadzona z łona rady do spraw przemysłu górnego, dla oceny projektu nowych przepisów o zjazdach górniczych, wypowiedziała się za tem, aby zjazdy zwoływane były w miarę potrzeby nie w drodze koncesyjnej, lecz przez złożenie wprost oświadczenia, deklaracji. Oprócz zjazdów perjodycznych, na wniosek przewodniczącego komisji, W. J. Kowalewskiego, pełniącego obecnie obowiązki prezesa rady zjazdu uralskiego, postanowiono starać się także o organizowanie okręgowych związków górniczych.

— W klubie ekonomistów p. A. Radzki miał w tych dniach odczyt na temat «Stan finansowy Rosji po upływie 13 miesięcy wojny». Prelegent rysuje stan ten w barwach bardzo ponurych i przychodzi do wniosku, iż koniecznym jest zawarcie, za wszelką cenę, pokoju.

— Ułga co do przywozu bez cła węgla kamiennego z zagranicy przez komory celne Królestwa Polskiego przedłużoną została przez ministra skarbu jeszcze na dwa tygodnie, mianowicie do d. 26 b. m.

— Ułożenie drugiego toru na kolej syberyjskiej zostało odroczone na czas nieokreślony, gdyż przekonano się, że utworzenie szeregu rozjazdów zapewnić jej może dostateczną zdolność przewozową, kosztować zaś będzie 10 razy mniej.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 23 marca (5 kwietnia). Usposobienie giełdy przez parę dni, wobec nowych pogłosek o rokowaniach pokojowych, trwało mocne, wyżkowe; obecnie znowu tendencja osłabła i ruch obro-

tów nader ospały. We wtorek płacono — banki międzynarodowy (bez dywidendy 24 rb.) 354 — 353, dyskontowy 386—389. handl.-przem. 258—257, wołsko-kamski 823—827, chiński 175 — 172. Listy zastawne wileńskiego banku ziemskiego 85 — 85,25. Walory naftowe: bakińskie 414,5 — 416, udziały Nobla 9,975; kaspijskie 5100 — 5150; metalurgiczne: «Feniks» 268—272, sormowskie 214 — 213,5, baltyskie 910 — 900, briańskie 167,5, putiłowskie 113,75 — 114,25. Koleje południowo-wschodnie 126,5. Pożyczki premjowe: I — 382—380; II — 303—301; III — 271—269. Renta 84¹/₄—84³/₈.

Czeki: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94,85 za 10 funt. szł., na Berlin 46,30 za 100 marek, na Paryż 37,72¹/₂ za 100 franków, na Wiedeń 39,60 za 100 koron.

Warszawa, 4 kwietnia. Z hypotecznymi bez zmiany, z akcjami słabiej, Listy zastawne ziemskie 4¹/₂ proc. — 93,60; 4 proc. — 85,35. Listy zast. m. Warszawy 5 proc. — 100,30 (nominalnie — sprzedawcy); 4¹/₂ proc. 91,00. Akcje Lilpop i Rau 2455, Rudakie 840, Starachowickie 143,5.

RYNKI ZBOŻOWE.

Na rynkach europejskich usposobienie nieco słabsze. W Niemczech słabiej z pszenicą, mocno z żytem i owsem. W Anglii z pszenicą rosyjską ruch ospały, z amerykańską słabiej. W Stanach Zjednoczonych z pszenicą mocno. Płacono:

	Pszenica	Żyto	Owies	Jęczmień
w New-Yorku..	129,75	—	—	—
» Londynie..	108,5—120,5	—	—	77,5—79,5
» Berlinie....	130,5	108,5	103,5	94,75
» Hamburgu..	—	86,5	—	73,5

Ceny w Londynie i Hamburgu podane są na ziarno rosyjskie.

Na rynkach rosyjskich przeważnie mocno. Na średnio-wołżańskich mocniej z pszenicą, wobec małej podaży i braku dowozów. W portach bałtyckich słabo i bez ruchu, w czarnomorskich — względnie mocno. Płacono:

	Pszenica	Żyto	Owies	Jęczmień
w Warszawie..	94—105	81—84	72—83	—
» Kijowie....	93—96	69—75	57—65	—
» Podwołoczysk.	84—91	—	67—71	70—73
» Odesie....	95	79	71	65
» Libawie....	98—101	83,5	70—80	—
» Riewlu....	96—99	87—88	67—78	75—78

SPROSTOWANIE.

W № 11 «Kraju», w liście z Moskwy (str. 23), mylnie wydrukowano «Stabat-Mater» Salvatora, należy czytać «Stabat-Mater» Salwera.

NEKROLOGJA.



Piotr Lipkowski.

Ś. p. Piotr Lipkowski zmarł dnia 29 grudnia 1904 roku w majątku Honorowce na Podolu. Jeden z najwięcej szanowanych obywateli, który całem życiem pracy i poświęcenia dla kraju i współobywateli, pozostawił po sobie niezatartą pamięć nie tylko wśród rodziny, ale i w całym społeczeństwie. Gdy przyszły chwile rozstrzygnięcia kwestji włościańskiej, powołany był do komisji emancypacyjnej, na którym to stanowisku, poważany przez włościan i szlachtę, chlubnie się wywiązał z zadania. Zawsze gotów na usługi społeczeństwa, służył radą i doświadczeniem każdemu, kto się do niego udał. Niech ziemia rodzinna, dla której cicho, lecz gorliwie pracował i którą prawdziwie ukochał, będzie mu lekka!



Karolina

Z BUŁHAKÓW KARPOWICZOWA

po długiej i ciężkiej chorobie; opatrzona św. Sakramentami, przeżywszy lat 58, zgasła d. 16 lutego 1905 r. Drogię zwłoki złożono w grobach rodzinnych w Ozombowie, o czem stróżkana rodzina zawiadania krewnych przyjaciół i znajomych.

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Brykiewicz Władysław, urzędnik kolei warsz.-wied., l. 49. Goettel Mikołaj, obyw. ziem., l. 69. Jasińska Pelagia, matka znanego poety, l. 76. Kosłowski Wincenty, obyw. ziemski i sędzia gminny, b. wychow. Marymontu, l. 80. Koźniowski Jan, inżynier, b. naczelnik służby drogowej kol. warsz.-wied., l. 67. Knyżewski Stanisław, b. właśc. ziemski gub. łomżyńskiej, l. 74. Lesznowska Pelagia z Sędzimirów, wdowa po Antonim, redaktorze i wydawcy «Gazety Warszawskiej». Makowska Sylwestra z Lachowskich, wdowa po radcy rządu gubernialnego w Radomiu, l. 66. Orpizewski Stanisław, właśc. dóbr Kłobka, b. radca Tow. kred. ziemskiego, l. 59. Piłeczka Ella, l. 18, córka Idy i Stanisława. Przybylski Ludomir, emeryt kolei warsz.-wied., l. 76. Na prowincji: Chmyzowski Bohdan-Jan, l. 19 — w Rejówce, gub. mołtył. Giewartowski Aleksander, ziemianin, b. sędzia gminny, l. 85 — w Czerślach (pow. łukowskiego). Grużewski Jan, l. 73 — w Olkusz. Różycka Antonina z Jaroszkowskich, właścicielka dóbr ziemsk., l. 76 — w GałkóWKu. Zagranicą: Szyler Stanisław, ks. zakonu Zmartwychwstańców — w Adrijanopolu. Ostachiewicz Konstanty, pułkownik pułku rzymskiego z Lublina — w Gundzulinie pod Mukdenem.

TREŚĆ N-ru 12.

DZIAŁ GŁÓWNY.

Artykuł wstępny: Ograniczenia religijne. (Ankieta «Kraju»), p. Hs. A. N.

Artykuły bieżące: Furor ientonicus, p. Widsa. Wiedeń — Peszt, p. G. Dziwna historia pomnika Kościuszki w Waszyngtonie, p. Em. Za kordonem.

Ziemia i osady polskie. Przegląd, p. Ton. i t. d. Z zagranicy: Przegląd polityczny, p. J. M. Ostatnie wiadomości. Kronika zagraniczna. Wojna, p. Sz. O pokoju. Z Królestwa Polskiego: Po Reskrypcie. (Głosy prasy). Z Warszawy, p. A. B. C. i t. d. O naszych sprawach, p. Szczerba. Polemiki, p. W. Sobór ziemski, p. W. C. Reformy państwowe, p. Z. Wiadomości bieżące. (Nieurzędowe). Petersburskie. Kronika ogólna. Pamietnik, p. H. Orkisz.

Na przelomie, p. W-y. Centrum i kresy, p. Stan. Kolonje w Rosji: Moskwa, p. Gr.; Irkuck, p. A. J. Kraj Zachodni. Przegląd, p. St. H. Z nad Niemna, przez Flisa. Z Wilna, p. A. R. Z. Z Kijowa, p. O. i t. d. Korespondencja redakcji. Domiesienia. Ekonomista. Przegląd, p. J. G. Kronika giełdowa. Nekrologja. Ogłoszenia.

ŻYCIE I SZTUKA.

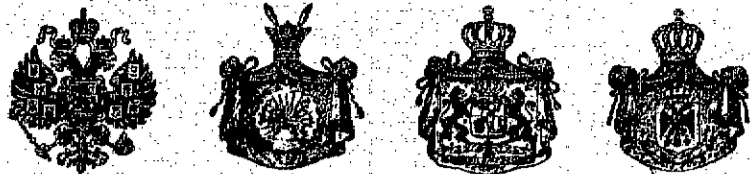
Artykuły: «Polski ruch filozoficzny», p. A. S. «Djabek iafucki», p. Stef. Krz. «Z nowych wydawnictw». Miłośnikom pamiętek, p. R. Fańskiego. «Naród i ludzkość», p. Ch. Menelik. «Wspaniały» u siebie. «W sprawie pamiętek», p. J. «Deszcz», przez Stan. Pomaska. «Listy paryżskie», p. Nema. «Szlakami postępu», p. Promienia. «Obchód Rejowski», p. Sz. «Ostatni pan na Spizu», Zapiski.

Ilustracje bieżące: Sześć ilustracji do powyższych artykułów. «Walka o chleb», rzeźba J. Gabowicza. «Wódz armii mandzurskich generał piechoty Lindewicz», «Hr. Montignoso na przejażdżce z córką ks. Anną Moniką». Portrety: Prof. Henryk Struve. Ks. prof. Stefan Pawlicki. Prof. Maurycy Straszewski. Prof. Kaz. Twardowski. Prof. W. Lutosławski. Jerzy Ossoliński. Jules Verne. Portrety w kronice pośmiertnej: Piotr Lipkowski.

Karta albumowa: «Przy pracy», obraz J. Zubera.

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.



Dostawca Dworów Jego Cesarskiej Mości, Szacha Perskiego, Króla Rumuńskiego i Króla Serbskiego.

Fabryka wyrobów platerowanych i srebrnych

JÓZEFA FRAGET

Fabryczny magazyn w Petersburgu, Newski pr. № 22.

Bogato zaopatrzony w różne kościelne przybory, przedmioty służące do ozdoby stołów; różne sztuce; zwyczajne i na białym metalu; «B. M.»; kosze do ciast, cukiernice, imbryki do kawy i herbaty, masielnice, kandelabry, lichtarze, lustra, postumenty do owoców, półmiski, rondle, soslery, serwisy do octu i oliwy, samowary, wazony do wina, wazy do zupy, tace i t. p.

Fabryka i magazyn zamieniają na nowe swoje zniszczone wyroby po długoletnim użytku za 1/3 część ceny sprzedanej, po odliczeniu: stali, szkła, drzewa i złota.

Fabryczne magazyny: w Warszawie, Petersburgu, Moskwie, Charkowie, Odessie, Tyflisie, Rydze, Łodzi, Mińsku, Kijowie. (7089)



LA FRANCOTTE

(La Francotte)

Najnowsza małokalibrowa gwintówka wyrobu wszechświatowej znanej francuskiej fabryki broni A. Francotte'a. Naboję bocznego ognia z bezdymnym prochem. Do gwintówki są naboje bez huków do strzelania do celu w pokojach i na letniem mieszkaniu. Waga broni 5 funtów, kaliber 6 millim. Strzał fenomenalny, na 100 kroków kule nie wychodzą z kofa o średnicy i werska. Celny strzał na 400 kroków. Specjalna po nad wszelką konkurencję broń do polowania na duże ptactwo i drobne zwierzęta. Do wilka włącznie. Cena gwintówki tylko 81 rb., z ruchomą lufą 35 rb., 100 sztuk naboję z bezdymnym prochem 4 rb., 250 sztuk okojowych naboję 2 kop. 60.

AUTOMATYCZNY pistolet „BRAUNING“

ośmiostrzałowy, działa automatycznie. Cena oksydowanego 20 rb., niklowanego 22 rb., 100 sztuk naboję 6 rb. 50 kop. (prawdź amerykańskie). Zamaszowy futerał 1 rb. 25 kop. Strzał pistoletu nadzwyczajny, piękne odrobienie. Obstalunki załatwiane są za zaliczeniem. Adres: C. Perepbyrczkiej optycznej fabryki „B. BEHNE“, B. Konjuszna 29. (6999)

POŁUDNIOWO-RUSKIE DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Herb Państwa na Wszechrosyjskiej Wystawie w Nisimie Nowogrodzie w roku 1896.

Wielki Medal Złoty na Parzyckiej Wszechświatowej Wystawie w roku 1889.

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna  żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały odlewnicy, spiegel.
Ferromangan, ferro-silicjum, surowiec chromowy i fosforowy.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych, konnych i dla elektrycznych tramwajów.
Szyny profili lekkich dla kopalń i t. d.
Szynowe łączniki.
Szpały żelazne walcowane.
Obcęgi dla kół parowozowych, tendrowych i wagonowych.
Stal rozorową.
Belki walcowane, I i kształtu [___].
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Waly walcowane do transmisji.
Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 2" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowne, teowce T, sztabowe płaskie, obcęgi, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe, rusztowe, szprychowe, żelazo lane i stal.
Żelazo kalibrowane.
Druć walcowaną do 5 mm. średnicy, z lanego żelaza i stali.
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzle.
Dna sztabowane dla kół.
Fermy mostowe, wiszenia dachowe.
Kafary do szybów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Węskle i krzyżownice.
Cegła ogniotrwała szamotowa i dinas.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE.—DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

Zarząd Towarzystwa w Petersburgu: Morska № 34, adres dla telegram: „Petersburg-Metal“, telefon № 809—i AGENTURY w Moskwie: Twerki bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 28; w Kijowie: Krasnacki 12; oraz AGENCI — w Warszawie: J. J. Rudnicki, Saski Plac 5; w Wilnie: M. Beskin; w Odessie: Z. Mankes; w Rydze: P. Stollerfoht; w Mikołajewie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.
Adres dla depeš: Zaporozże-Kamienskoje Metal. (6990)

PATENTY na wynalazki wyjednywa KAZIMIERZ OSSOWSKI BIURO PATENTOWE:

PETERSBURG: Wozniesieński prosp. 3.
BERLIN: Postdammerstrasse 3. (5745)

BERLIN, Jedyny HOTEL POLSKI

pod firmą
Hôtel Métropole

Pod Lipami (Unter der Linden) 20, 2-gi dom od Pasażu, 3 minuty od dworca Fryderykowskiego. Pokoje od 2,50 marek. Oświetlenie elektryczne. Usługa cała polska. Właścicielka Tomaszowa Jedwabiska. (6953)

SZYBLOWIECKIE fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14, dom wł. Za szcęg 7-kop. marek cennik ilustrowany. (3013)

OPTYMISTKA. Siara panna (przejechana przez automobilistę): Jakież oryginalne zbliżenie się! (Flieg. Bl.)

O DEUGACH. (Mądre myśli). Długi dlatego się nazywają długami, że na ich zapłacenie wierzyciele nieraz bardzo długo czekają.
Długi podobne są do dzieci: zjawiają się nieoczekiwanie, rosną w oczach i są przyczyną wielu kłopotów.
Małe dzieci i małe długi wiele nieprzyjemności rodzą.
Do długów, jak do starych butów, można się przyzwyczaić.
Są tacy, którzy długów starych nie płacą, a nowym — pozwalają się zesłażyć.
Długi mają dobrą stronę jednak. Wierzyciele się kłaniają i życzą długiego życia dłużnikom. (Kolec)

WŁ. DOLIŃSKI

Najstarszy w Kijowie Skład narzędzi rolniczych,
zastępstwo pierwszorzędných fabryk.

Ruston, Proctor & Co: lokomobile, lokomotywy drożne i młocarnie parowe.

Budolf Sack: pługi jedno- i wieloskibowe, siewniki rzędowe.

Rod. Leam Mfg. Co: brony stalowe zwykłe, sprężynowe i talerzowe.

Mak-Kormik, Walter A. Wood: kosiarki, żniwiarki i wiązalki.

Clayton & Shuttleworth, M. Wolski i Sp.: młocarnie konne, kłery, wialnie.

Burmeister & Wain: nowe centryfugi „PERFEKT“, masielnice, narzędzia młeczarskie.

Grabie konne amerykańskie, sieczkarnie angielskie i krajowe, młyny, śrótowniki etc. (876)



— Morze tak spokojne — kto by pomyślał, że po tamtej stronie dzieją się takie straszne rzeczy.

(Illustration)

Biuro Nauczycielskie JAHŁKOWSKIEJ

Warszawa, Marszałkowska 118.
Poleca nauczycielki, bony, cudzoziemki. (3070)

Specjalna produkcja KARTOFLI NASIENNYCH K. Drewitza i Syna.

Poleca Szanownym Obywatelom i handlującym wielki wybór odmian kartofli wczesnych stołowych i wysoko procentowych fabrycznych, w pojedynczych lub wagonowych partjach. Obstalunki przyjmują w Warszawie ALFRED GRODZKI, Senatorska № 23. Adres pocztowy i telegraficzny: Całowanie, stacja Otwock. Ceny znacznie obniżone. Cenniki na żądanie wysyła się franco, w których — jak corocznie — oznaczony jest plon i krochmal. (7050)

Petersburg, ul. Hohola 18-20. „Grand-Hotel“.

Śniadania 75 kop. od g. 11—3.
Obiady 1 k. 50 i 1 k. 1 od g. 3—8.
Schotte i Komp. (7028)

KAŻDY

może zarobić łatwo i uczciwie do 400 rubli miesięcznie, bez szczególnych wiadomości i kosztów. Należy śpiesznie przysłać adres na U. 140 do

Annoncen-Bureau des Merkur
in Mannheim (Baden), Werderstrasse 33. (6666)

Dla wytrucia szczurów i myszy

zarazek tyfusowy nabyć można w Laboratorium chemiczno-bakterjologicznym A. L. i B. L. Gurewicz. Kijów, Wielka Wasylkowska 10. (874)

— Żenisz się z córką twego przyjaciela, panną Irma, mimo że jest brzydka, jak siedm grzechów!... Widożenie chodzi ci nie o firmę, lecz o firmę? (Flieg. Bl.)